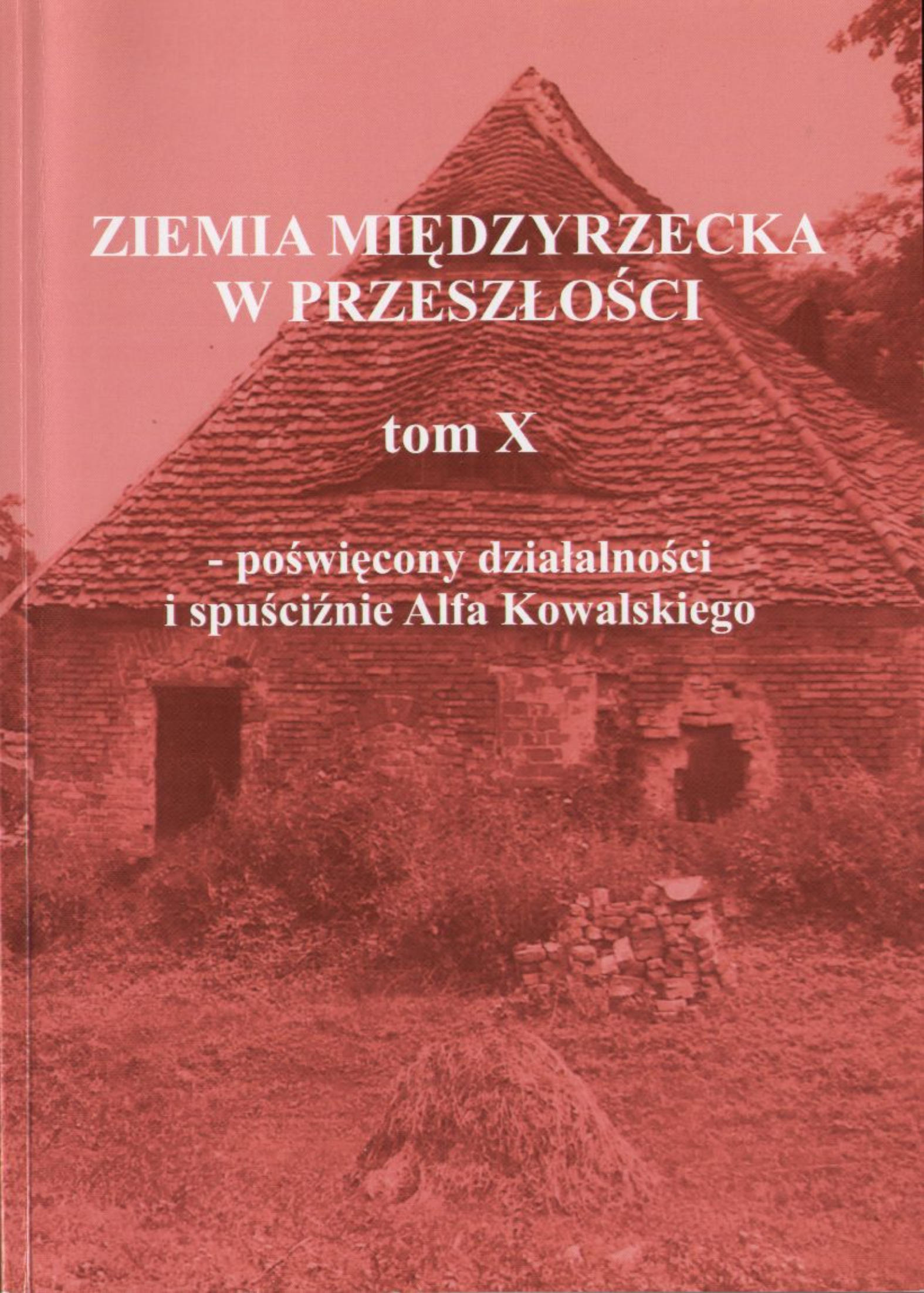

ZIEMIA MIĘDZYRZECKA W PRZESZŁOŚCI

tom X

- poświęcony działalności i spuściźnie Alfa Kowalskiego

ZIEMIA MIĘDZYRZECKA
W PRZESZŁOŚCI

tom X

ZIEMIA MIĘDZYRZECKA W PRZESZŁOŚCI

tom X

10 lat serii historycznej
Ziemia Międzyrzecka w przeszłości

Redakcja
Bogusław Mykietów
Marceli Tureczek

Międzyrzecz - Zielona Góra 2012

© Copyright by
Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu
Stowarzyszenie Regionalistów Środkowe Nadodrze
Autorzy tekstów
2012

Projekt okładki, opracowanie techniczne
Marceli Tureczek 2012
Na okładce: (w tle) ruiny zamku w Międzyrzeczu w latach 40. XX wieku, fot. ze zbiorów Muzeum w Międzyrzeczu oraz zamek w Międzyrzeczu 2010 rok, fot. autor

Korekta
Bogusław Mykietów

Tłumaczenia
Wolfgang D. Brylla

Publikacja nie ma charakteru komercyjnego i nie jest przeznaczona do sprzedaży.
Druk książki został sfinansowany ze środków publicznych Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu

Odpowiedzialność za naruszenie praw autorskich osób trzecich ponoszą autorzy tekstów, poza materiałami przygotowanymi przez redakcję tomu
Redakcja zastrzega prawo do zmian w zgłoszonych tekstach

Recenzja tomu
Prof. zw. dr hab. Joachim Zdrenka

ISBN 978-83-60218-34-1

Wydanie publikacji zrealizowano z inicjatywy Stowarzyszenia Regionalistów *Środkowe Nadodrze* oraz Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu



Druk i oprawa: Drukarnia SONAR W Gorzowie Wlkp.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne
.....9

Artykuły

LONGIN DZIEŻYC
Alf Kowalski (1914-1993). Muzealnik i artysta z Międzyrzecza
.....13

STANISŁAW KURNATOWSKI
Moje wspomnienia o Alfie Kowalskim i o Międzyrzeczu z lat 1954-1961
.....23

STANISŁAW KOWALSKI
Wspomnienie o Alfie Kowalskim
.....33

ROMAN KASPROWICZ
Wspomnienia z Podzamcza
.....39

ZOFIA KASPROWICZ
Artysta Alf Kowalski
.....41

JOANNA PATORSKA
Kultura ludowa w zainteresowaniach Alfa Kowalskiego
.....47

AGNIESZKA INDYCKA
Grodzisko w Międzyrzeczu - Archeologiczne zainteresowania Alfa Kowalskiego
.....59

MARCELI TURECZEK
Kilka sprawozdań Alfa Kowalskiego z życia kulturalnego na terenie powiatu międzyrzeckiego w pierwszych powojennych latach
.....69

MAKSYMILIAN FRĄCKOWIAK
Postać Alfa Kowalskiego w powieści Eugeniusza Paukszty „Znak żółwia”
.....77

Komunikaty, polemiki, recenzje

Wystawa „Perły Archeologii Lubuskiej” w Muzeum w Międzyrzeczu (Agnieszka Indycka)
.....83

Alf Kowalski (1914-1993). Zusammenfassung
.....87



Alfowi Kowalskiemu (1914-1993) -

wybitnemu mieszkańcowi Międzyrzecza,
artyście, muzealnikowi, znawcy kultury ludowej Ziemi Międzyrzeckiej,
twórcy a obecnie patronowi Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej
w Międzyrzeczu tom ten poświęcamy

SŁOWO WSTĘPNE

W 2012 roku mija dziesięć lat od wydania pierwszego tomu serii historycznej zatytułowanej „Ziemia Międzyrzecka w przeszłości". W 2012 roku Muzeum w Międzyrzeczu, od samego początku współpracujące z naszym Stowarzyszeniem przy organizacji konferencji i wydawnictwa, zyskało patrona, którym w naturalny sposób musiał zostać twórca tej instytucji - Alf Kowalski.

Nie jest zatem przypadkiem, że tom X serii w tym roku w całości został poświęcony właśnie Alfowi Kowalskiemu. I jakkolwiek tegoroczny zeszyt wyraźnie odbiega od dotychczasowej formuły, myślą przewodnią nadal pozostaje szeroko rozumiana problematyka Ziemi Międzyrzeckiej. Wszak trudno nie podkreślić, że pojęcie to wymyślił jeszcze w latach 40. XX wieku i spopularyzował Alf Kowalski - określając nim w pierwszych powojennych latach międzyrzeckie muzeum.

Dziś po kilkudziesięciu latach powracamy do tej tradycji, zaś by przypomnieć początki nie tylko Muzeum w Międzyrzeczu, ale także szerzej rozumianego życia kulturalnego również w okolicach miasta tuż po II wojnie światowej, postanowiliśmy przypomnieć zarówno postać, jak też dzieło które pozostało, a które obecnie zalicza się bez wątpienia do największych wartości Międzyrzecza i Ziemi Międzyrzeckiej.

Do tegorocznego tomu zaprosiliśmy kilka osób wyjątkowych w historii muzealnictwa w Międzyrzeczu. Prof. Stanisław Kurnatowski w latach 50. XX wieku u boku Alfa Kowalskiego rozpoczynał wykopaliska archeologiczne na grodzie i zamku w Międzyrzeczu. Dr Stanisław Kowalski nie tylko brał udział w tych badaniach. W kolejnych latach był wojewódzkim konserwatorem zabytków i doskonale znał Alfa Kowalskiego, zaś po jego odejściu na emeryturę został także jego następcą. Przez wiele lat u boku Alfa Kowalskiego pracowała Joanna Patorska, później także została dyrektorem międzyrzeckiego muzeum. Roman Kasprowicz uczył się u boku Alfa Kowalskiego malarstwa. Tom zapewne by nie powstał, gdyby nie pomoc Ryszarda Patorskiego, którego zbiory fotograficzne i wiedza pozostają nieocenione.

Tekst biograficzny na temat Alfa Kowalskiego przygotował Longin Dzieżyc z Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, malarstwo przybliża Zofia Kasprowicz. Swoje materiały przygotowali także młodzi naukowcy - Agnieszka Indycka, Maksymilian Frąckowiak, którzy niemal od początku są związani z naszym wydawnictwem.

W ten sposób powstał tom, który z pewnością nie wyczerpie bogatej biografii Alfa Kowalskiego, ale w naszym przekonaniu stanowiąc przyczynek do takowej, przybliży tę postać zwłaszcza młodszym mieszkańcom Międzyrzecza, Ziemi Międzyrzeckiej i szerzej rozumianego regionu, dla których osoba Alfa Kowalskiego jest bądź zupełnie nieznana, lub też rozpoznawana tylko jako jedna z wielu.

Nie ma wątpliwości, że mimo upływu lat twórca Muzeum w Międzyrzeczu ciągle pozostaje wzorem do naśladowania - jego upór, pasja i zwykła ludzka potrzeba realizowania się, pozwoliły w czasach trudnych, naznaczonych spuścizną II wojny światowej i specyficzną sytuacją społeczno-polityczną zbudować coś, co stało ponad rzeczywistością nie zawsze sprzyjającą tworzeniu indywidualności. Warto jednak pamiętać, że na swojej drodze dostrzegał także ludzi, z którymi pracował i dla których pracował. To stało się przyczyną jego wielkiego autorytetu w Międzyrzeczu i nie tylko - był artystą, muzealnikiem, naukowcem - cenionym wówczas przez największych, ale także przyjacielem, kolegą, sąsiadem...

Przywracanie do powszechnej wiedzy tych wartości i tych ludzi jest naszą powinnością. Umyka powoli pokolenie ludzi budujących po II wojnie światowej od nowa lokalną społeczność, zakorzenienie, tożsamość. Tworząc dziś nowe, o tym dorobku nie wolno zapominać jako podstawowym dla tych cech, które przypisuje się nowoczesnemu społeczeństwu.

Jako redakcja składamy podziękowania wszystkim, którzy podzielili się swoją wiedzą, wspomnieniami, materiałami fotograficznymi. Bez tego udziału tom z pewnością nie mógłby powstać. Podobnie jak w poprzednich latach wsparcie uzyskaliśmy ze strony Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu, które pomaga w realizacji przedsięwzięcia nie tylko finansowo od 2005 roku.

* * *

Przez ostatnie dziesięć lat nasze wydawnictwo stało się polem wymiany doświadczeń, dyskusji, poglądów dla kilkudziesięciu naukowców z całej niemal Polski, a także z Niemiec. Dla kilku młodych badaczy wydawnictwo okazało się miejscem gdzie mogli nabyć niezbędnego doświadczenia, wymienić się poglądami z już doświadczonymi naukowcami. Wielokrotnie udział brali także regionaliści, nie zawsze zawodowo zajmujący się badaniami naukowymi, jednak nierzadko dostarczający wielu ciekawych faktów i przemyśleń. Wreszcie przez ostatnie dziesięć lat doroczne spotkania i samo wydawnictwo pozwo-

liło skupić wokół problematyki historycznej Międzyrzecza oraz Ziemi Międzyrzeckiej wielu mieszkańców tylko przypadkowo interesujących się przeszłością miejsca w którym mieszkają.

W ten sposób pomysł zorganizowania jednorazowej konferencji w Muzeum w Międzyrzeczu stał się zupełnie przypadkowo imprezą cykliczną, która wyznacza nam w swoisty sposób cały rok.

Wszystko to dopinguje nas by realizować kolejne tomy, by wzbogacać ich wartość nie tylko naukową, ale przede wszystkim popularyzatorską - bo taka przecież jest główna myśl przewodnia. Liczymy że w ten sposób wzbogacimy naszą wiedzę o nowe fakty, badania, ale również o nowych ludzi którzy będą chcieli pracować na rzecz zachowania wielokulturowego dziedzictwa Ziemi Międzyrzeckiej - dziedzictwa, które nie jest już tylko depozytem, ale częścią naszej rzeczywistości.

Autorzy wszystkich opublikowanych artykułów pozostają największą wartością serii - to od nich możemy się uczyć, to oni tworzą całe przedsięwzięcie.

Dziękując za ostatnie wspólne dziesięć lat, zapraszamy do udziału w tomie XI, planowanym w maju 2013 roku.

Międzyrzecz 18 maja 2012 roku

Marceli Tureczek, Bogusław Mykietów

ARTYKUŁY

Longin Dzieżyc

ALF KOWALSKI (1914-1993)
MUZEALNIK I ARTYSTA Z MIĘDZYRZECZA[1]

Jednym z pierwszych powojennych muzeów na terenie regionu lubuskiego było Powiatowe Muzeum Regionalne Ziemi Międzyrzeckiej. Zaczęto je organizować od podstaw w lipcu 1945 roku, natomiast otwarcie nastąpiło 18 marca 1946 r. w rocznicę objęcia rządów w mieście przez polskie władze. Placówkę założył Alf Kowalski, jeden z najbardziej znanych i zasłużonych ludzi kultury na Ziemi Lubuskiej. Muzealnik, artysta i społecznik od ponad 40 lat związany z Międzyrzeczem i naszym regionem. Początki lubuskiego muzealnictwa to w znacznym stopniu wynik społecznikowskiej działalności nielicznych pasjonatów. Trudno sobie wyobrazić powstanie w tamtych czasach nowych placówek bez Ziemowita Szumana, Alfa Kowalskiego czy małżeństwa Fudalejów. W dużym stopniu z powodu braku fachowców w zakresie kultury w pierwszym powojennym okresie część instytucji nie podjęła działalności. Należały do nich między innymi muzea w Gubinie czy Świebodzinie. Natomiast istniejące długo borykały się z problemem nieodpowiedniego poziomu merytorycznego kadr. Aby włączyć w krwioobieg państwa polskiego nowo pozyskane ziemie nieodzowne były działania stymulujące procesy integracyjne. Wymagały one odpowiednich kadr, umożliwiających podjęcie często pionierskiej pracy w nowym, obcym krajobrazie kulturowym.

Alfons, a właściwie Alf Kowalski, tym skrótem od swego imienia zawsze się posługiwał, urodził się 23 kwietnia 1914 roku w Inowrocławiu[2]. Wzrastał w rodzinie o żywych tradycjach patriotycznych i szacunku dla pamiątek przeszłości. Jego ojciec Dionizy Kowalski był księgarzem i po trosze kolekcjonerem. Już w szkole podstawowej zaczął zbierać różne przedmioty, były wśród nich stare monety, fragmenty ceramiki czy cios z miejscowej kolegiaty, stały się one zaczątkiem mini ekspozycji urządzonej na strychu rodzinnego domu[3]. Do szkoły podstawowej i 5 letniego gimnazjum uczęszczał w Inowrocławiu, ukończył także dwuletnią średnią szkołę handlową [4]. Już w czasach gimnazjalnych krystalizowały się jego zainteresowania kulturą ludową. Ich przejawem były wycieczki do okolicznych wiosek, gdzie wyszukiwał oraz dokumentował interesujące go przedmioty. Te zainteresowania sztuką okazały się trwałe. W latach 1935-1939 podjął studia w Państwowym Instytucie Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Wybuch wojny uniemożliwił mu ukończeniu nauki. W czasie okupacji w 1939 roku został wywieziony na roboty do Niemiec, a po powrocie w 1940 roku wysiedlony z Inowrocławia do obozu pracy w Poznaniu, skąd transportem trafił do Łukowa Podlaskiego. W tym czasie pracował w Komitecie Gminnej Spółdzielni, zajmował się także malarstwem oraz udzielał prywatnych lekcji rysunku. Po wyzwoleniu w sierpniu 1944 roku był nauczycielem rysunków w szkole średniej oraz pełnił funkcję referenta kultury i sztuki przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łukowie, gdzie pozostał do czerwca 1945 r[5].

Krótki, epizodyczny charakter miała jego praca w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu. To potrzeba czasów sprawiła, że dołączył do ekipy Polskiego Związku Zachodniego udającej się na Ziemie Zachodnie. Jego miejscem pracy miał być Gorzów Wielkopolski. Jednak ówczesne trudności komunikacyjne sprawiły, że dotarł tylko do Zbąszynka, a stamtąd różnymi sposobami 30 czerwca 1945 roku znalazł się w Międzyrzeczu[6]. Rozpoczynając nowy rozdział swojego życia na Ziemiach Zachodnich Alf Kowalski miał 31 lat. Jeszcze przed wyjazdem w kwietniu 1945 roku założył rodzinę, jego żona Ewa Kwiatkowska z wykształcenia była historykiem. Początkowo pracował w Inspektoracie Oświaty w Dąbrówce Wielkopolskiej, z zadaniem ratowania śladów polskości na tym terenie. Natomiast od lipca 1945 roku został zatrudniony w Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu jako referent do spraw kultury i sztuki. Obok innych zadań gromadził i zabezpieczał zabytki, organizując jednocześnie powiatowe muzeum regionalne w Międzyrzeczu. Według informacji z Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu międzyrzeckie muzeum zlokalizowane w gmachu Samorządu Powiatowego było czynne już w 1945 roku. W opinii na temat tej placówki chwalona jest nadzwyczajna inicjatywa Alfonsa Kowalskiego[7]. Zaczątkiem pla-

---

[1] Serdecznie dziękuję Pani Joannie Patorskiej, dyrektorowi Muzeum w Międzyrzeczu za udostępnienie materiałów archiwalnych i informacji pomocnych przy pisaniu artykułu

[2] Szerzej na temat imienia pisze, J. Muszyński, *Alf Kowalski*, Pionierzy, nr 17, 2002, s. 25.

[3] Archiwum Muzeum w Międzyrzeczu (dalej cyt. AMM), Teka, Alf Kowalski, J. Patorska, *Nota pośmiertna Alfa Kowalskiego*.

[4] AMM, Teka Alf Kowalski, *Życiorys*, s. 1.

[5] Tamże, s. 2.

[6] AMM, Teka, Alf Kowalski, J. Patorska, *Nota pośmiertna Alfa Kowalskiego*.

[7] Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu (dalej cyt.: AMNP), Akta Muzeum w Zielonej Górze.

cówki były zbiory dawnego Heimatmuseum mieszczącego się w jednej sali, obejmujące kilkadziesiąt obiektów z zakresu miejscowej archeologii oraz przedmioty przemysłu artystycznego. Pierwsza lokalizacja międzyrzeckiego muzeum miała charakter tymczasowy. W wyniku intensywnej akcji zbierackiej prowadzonej w ostatnim kwartale 1945 roku liczba pozyskanych obiektów wzrosła do kilkuset pozycji. Muzealia gromadził w biurze, gdy zabrakło miejsca władze przydzieliły mu kilka pomieszczeń w budynku dzisiejszego Kasyna Oficerskiego. Do otwarcia muzeum18 marca 1946 działał jako jedyny pracownik[8].

Jak wspominał, pierwszą pensję otrzymał dopiero po trzech latach pracy.„Brakowało jedzenia. Po powiecie hulała banda. Alf Kowalski układał zbiory na półkach, włóczył się po wsiach, gromadząc pamiątki historyczne i myślał w skali stuleci, które były i które będą”[9]. Po blisko dwóch latach od otwarcia muzeum 30 VI 1947 roku rezygnuje z pracy w referacie kultury poświęcając się wyłącznie muzeum oraz działalności artystyczno-społecznej[10]. W lipcu 1946 roku ukończył rozpoczęte w 1935 roku studia na Wydziale Malarstwa Dekoracyjnego Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Alf Kowalski do muzealnej pracy był gruntownie przygotowany między innymi poprzez specjalistyczne kursy z zakresu muzeologii oraz konserwacji zabytków, ukończone w Krakowie w 1948 i 1949 roku[11]. Aktywność kustosza w gromadzeniu zbiorów sprawiła, że pomieszczenia pierwszego powojennego muzeum stały się niewystarczające. Stąd 1 lipca 1947 roku otrzymał zgodę władz powiatowych na zajęcie dwóch obszernych budynków dawnego starostwa międzyrzeckiego z początku XVIII w. z ruinami zamku oraz otaczającym je parkiem.

Jak pisze Joanna Patorska, sobie tylko znanymi sposobami Alf Kowalski znalazł środki na remont kilku pomieszczeń. Po wstępnej adaptacji (dawnej oficyny dworskiej) w II półroczu zbiory zostały przeniesione do wyremontowanego budynku. Symboliczną wymowę miała już sama lokalizacja muzeum na dawnym pograniczu polsko-niemieckim w zabytkowych budynkach historycznego starostwa międzyrzeckiego obok ruin piastowskiego zamku z XIV wieku[12]. Na temat placówki zachowała się opinia Janusza Powidzkiego w sprawozdaniu z podróży służbowej odbytej 28-30 VII 1947 r. „Muzeum lokalne prowadzone przez artystę malarza Alfa Kowalskiego może być stawiane za wzór (poza drobnymi niedociągnięciami) muzeum w małym mieście, ze względu na inteligentny dobór eksponatów jak i staranną ich ekspozycję z uwzględnieniem oczywiście minimalnych możliwości lokalowych i finansowych[13]. W tych trudnych pionierskich czasach dzięki kompetencji, inicjatywie i ogromnej pasji Alfa Kowalskiego został zebrany zbiór dotyczący archeologii, etnografii, cenne dokumenty począwszy od królewskich a skończywszy na pierwszych zarządzeniach władzy ludowej, wszystkie one jednak bledną wobec jednego unikalnego zbioru portretów trumiennych[14]. „Zbierał je Alf z pasją detektywa, przeglądając strychy kościołów, domostwa bogatych gospodarzy, błagając o przekazy, aż stworzył kolekcję, godną reprezentowania tej specyficznej sztuki polskiej w całej Europie”[15].

Ocalone z pobliskich zborów ewangelickich konterfekty, tablice inskrypcyjne i herbowe stały się podstawą zaliczanej do najlepszych tego typu kolekcji w polskich muzeach[16]. Dla nas lubuskich muzealników to duża satysfakcja, że na terenie województwa znajdują się tak cenne polonika. W chwili obecnej placówka posiada blisko 220 obiektów z XVII i XVIII wieku tworzących największy tego typu zbiór w polskim muzealnictwie. Staropolskie portrety od łacińskiego słowa contrafacere - naśladować, zwano konterfektami. Ich szczególną odmianę stanowiły wizerunki trumienne będące uosobieniem sarmatyzmu. Kreujące wizerunek szlachcica-rycerza strzegącego wolności i tradycji, rozmiłowanego w przeszłości, studiującego heraldykę i pamiętnikarstwo. Portret był ważnym elementem pełnych bogactwa oraz przepychu szlacheckich ceremonii pogrzebowych, dobitnie ukazujących zarówno starożytność i potęgę rodu, jak i będących podsumowaniem całej drogi życiowej. Za sprawą swego wizerunku umieszczonego u wezgłowia trumny zmarły uczestniczył we własnej ceremonii pogrzebowej. Po uroczystościach konterfekt trafiał do krypty, kościoła lub był wmontowywany w epitafium. W Europie wyobrażenia o takim przeznaczeniu nie były znane, stąd polski barokowy portret trumienny był wyjątkową i nigdzie nie

[8] AMM, Teka: Dzieje Muzeum w Międzyrzeczu, *Opis muzeum*.
[9] A. Zatrybówna, *Powrót i początek*, Warszawa 1966, s. 27.
[10] AMM, Teka Alf Kowalski, *Pismo wojewody poznańskiego*, Nr o. Pers.K./215/47.
[11] AMM, Teka Alf Kowalski.
[12] Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp (dalej cyt.: APG), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, sygn. 3768.
[13] M. Rutowska, *Kilka dokumentów z lat czterdziestych*, (w:) Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s.291-292.
[14] J. Muszyński, Alf Kowalski, s. 26.
[15] Tamże, s. 26.
[16] J. Dziubkowa, *Wstęp*, portrety trumienne: katalog zbiorów, red. J. Patorskia, Międzyrzecz Wlkp. 1996, s. 11; J. Patorska, *Muzeum w Międzyrzeczu*, Rocznik Lubuski, t. 31, cz. 1, 2005, s. 105.

spotykaną poza granicami Rzeczpospolitej odmianą twórczości[17]. Od lat cenny zbiór pokazywany jest w wielu muzeach krajowych a także reprezentował polską kulturę w Londynie, Rzymie, Zurychu, Moskwie i Helsinkach, a ostatnio w Berlinie. Najcenniejsze obiekty zostały pozyskane przez dyrektora muzeum właśnie w pierwszych latach powojennych[18]. Trzeba pamiętać, że okres od końca lat czterdziestych do połowy lat pięćdziesiątych należał do wyjątkowo nie sprzyjających przedsięwzięciom pokazującym kulturę Rzeczpospolitej szlacheckiej. Nie tylko jednak portrety nie wywoływały aplauzu władz, w pewnym okresie czarne chmury zawisły nad samym muzeum. Pod koniec lat 40-tych władze wojewódzkie w Poznaniu wydały decyzję o zamknięciu placówki i przekazaniu zbiorów do poznańskiego Muzeum. Był to ogromny cios i zawód dla dotychczasowych dokonań dyrektora, który interweniował w Ministerstwie Kultury oraz zgromadził opinie wielu autorytetów podważających tę decyzję. Jego odwołanie i walkę o zachowanie muzeum wspierał między innymi wybitny uczony historyk doktor Kazimierz Malinowski, przekonujący do anulowania uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu[19].

W grudniu 1949 roku muzeum zostało upaństwowione, uroczyste otwarcie w nowych strukturach administracyjnych nastąpiło 1 maja 1950 roku. Placówkę objęto systemem dyrektyw centralnych obligujących do określonych działań. W 1953 roku powołano Towarzystwo Przyjaciół Muzeum i zgodnie z ówczesnymi wytycznymi powstały koła przy większych zakładach pracy organizujące w nich i na terenie szkół wystawy oświatowe. Nie przeszkadzało to jednak Alfowi Kowalskiemu w prowadzeniu dalszych badań naukowych oraz poszukiwań terenowych w zakresie etnografii, sztuki oraz archeologii. Prężnie działała także pracownia konserwatorska, laboratorium fotograficzne oraz warsztaty stolarsko-ślusarskie[20]. Od 1950 roku wraz z Alfem w muzeum pracowała jego żona Ewa pomagająca mu między innymi przy tekstach niemieckojęzycznych. Zachowało się sporo materiałów o charakterze naukowym i popularno-naukowym pisanych przez małżonków[21].

W 1956 roku oba budynki muzeum poddane zostały kapitalnemu remontowi trwającemu blisko 10 lat. Równolegle prowadzono prace konserwatorskie przy ruinach zamku. Przez cały jego okres Alf Kowalski nadal prowadził intensywną eksplorację terenu. Był niezwykle aktywny w pozyskiwaniu kolejnych obiektów. Przemierzał okolice pieszo, furmanką, PKS-em, a z czasem służbowym samochodem. Potrafił zatrzymać autobus gdy dostrzegł rolnika na polu z drewnianą broną przywiezioną zza Buga. Prowadził intensywne badania nad kulturą materialną i folklorem ludności rodzimej w Dąbrówce Wielkopolskiej. W latach 60-tych zostały zakupione do zbiorów muzeum makaty buczackie, ponieważ odkrył, że ich twórcy z Buczacza i Brodów na Podolu po wojnie znaleźli się na Ziemi Lubuskiej[22]. Był przekonujący i konsekwentny, gdy w końcu lat 70-tych wypożyczył na organizowaną wystawę jedyny portret trumienny, jaki znajdował się w zbiorach Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Zrobił wszystko, aby cenny dla jego kolekcji obiekt na zasadzie wymiany znalazł się w jego placówce. W latach 1954-1962 na dziedzińcu i podgrodziu prowadzono badania archeologiczne pod kierunkiem doc. Stanisława Kurnatowskiego z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu (ich konieczność Komitetowi Badań nad Początkami Państwa Polskiego zgłoszono już w 1949 roku). Natomiast na obszarze Pszczewa i Borowego Młyna pracował młody wówczas archeolog Edward Dąbrowski. (Wiele materiałów pozyskanych w obrębie Zamku oraz w terenie zaprezentowano na stałej wystawie.)

Wszystkie te działania dyrektora sprawiały, że w czasie, kiedy większość lubuskich muzeów przeżywało stagnację na skutek braku fachowych kadr i zabytków oraz niemożności określenia swego programu, szczególnym wyjątkiem w tym względzie było Muzeum w Międzyrzeczu[23]. Po długoletnim remoncie placówki w 1965 roku otwarto wystawę stałą. Przedstawiała ona 1000-letnie dzieje miasta, sarmackie zwyczaje pogrzebowe oraz kulturę ludową regionu. Ekspozycja ta systematycznie wzbogacana przetrwała wiele lat[24]. Ukoronowaniem blisko dwudziestoletnich działań prowadzonych przez Alfa Kowalskiego było uhonorowanie muzeum w 1966 roku mianem „Pomnika 1000-lecia Państwa Polskiego". Natomiast dyrektor w 1967 roku za utworzenie zespołu muzealnego łączącego w sobie ekspozycję prezentującą historię regionu międzyrzeckiego od czasów najdawniejszych po okres najnowszy otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Cennym osiągnięciem były także systematycznie powiększające się zbiory placówki. Według sprawozdań w trzecim kwartale 1958 roku cztery lubuskie muzea w Gorzowie Wlkp., Zielonej Górze, Międzyrzeczu i Nowej Soli dysponowały łącznie 27157 obiektami. Warto podkre-

[17] L. Dzieżyc, *Wystawa portretu trumiennego ze zbiorów Muzeum w Międzyrzeczu*, Museion, nr 19, 2007, s. 8.
[18] J. Patorska, Muzeum w Międzyrzeczu, s. 107-108.
[19] AMM, Teka Muzeum w Międzyrzeczu, *Rękopis pisma Kazimierza Malinowskiego*.
[20] AMM, Teka Dzieje Muzeum w Międzyrzeczu, Muzeum w Międzyrzeczu „1953", s. 2.
[21] AMM, Teka Alf Kowalski, Wspomnienia Mieczysława Adamskigo o Alfie Kowalskim, maszynopis, s. 9.
[22] K. Kulas, *Makaty buczackie w muzeum międzyrzeckim*, Kurier Międzyrzecki, nr 6 (112) 2000, s. 30.
[23] E. Jakubaszek, *Stan obecny oraz kierunki budowy i organizacji muzealnictwa w województwie zielonogórskim*, Zielonogórskie Zeszyty Muzealne, t. 4, 1974, s. 5.
[24] AMM, Dzieje muzeum w Międzyrzeczu, *50-lecie Muzeum*, s. 1.

ślić, że najzasobniejszym w zabytki muzeum w skali regionu była właśnie placówka w Międzyrzeczu, mająca 21101 muzealiów[25].

Muzeum	Eksponaty	Eksp. Zainwent.
Zielona Góra	3800	1990
Gorzów	1269	-
Nowa Sól	987	-
Międzyrzecz	21101	11691
Razem	27157	13681

Tabela 1. Muzea i muzealia regionu lubuskiego (Stan na 30.09. 1958 roku).
Źródło: Archiwum Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, sygn. Akt 667/96, str. 1

Zasadniczy jednak wpływ na strukturę jej zbioru miały obiekty archeologiczne wynoszące ponad 19 tysięcy. Dopiero na kolejnej pozycji było muzeum w Zielonej Górze posiadające 3800 muzealiów. Natomiast placówki w Gorzowie i Nowej Soli miały odpowiednio po 1269 oraz 987 obiektów (Tabela nr 1.) Widać zatem, że w tym okresie zbiory międzyrzeckiego muzeum stanowiły ponad 77% wszystkich muzealiów województwa zielonogórskiego. Wynikało to z faktu, że placówka ta jako pierwsza rozpoczęła już w 1954 roku badania archeologiczne. Wywarło to zasadniczy wpływ na wielkość jej zasobów oraz ich strukturę, gdzie zabytki z wykopalisk stanowiły 90,3% wszystkich muzealiów. Trzeba jednak zauważyć, że również i pozostałe obiekty w liczbie blisko 2000 to w dużym stopniu nabytki powojenne świadczące o dużej aktywności kustosza Alfa Kowalskiego.

Zbiory	1958	1960	1965	1970	1976
Sztuka	556	700	907	1830	3171 ?
Archeol.	19070	19616	20167	1484	1518
Etnograf	459	513	578	1038	1423
Historia	-	-	76	151	244
Przyroda	963	963	968	969	969
Technik	-	-	-	-	-
Militaria	-	-	-	-	-
Numizm.	-	-	-	-	-
Inne	53	53	-	3	211
Razem	21101	21845	22696*	5475	7536

Tab.: 2. Zbiory muzeum w Międzyrzeczu w latach 1958-1976.
Źródło: Archiwum Muzeum w Międzyrzeczu (m.in. sprawozdania roczne)

Podobnie było w 1965 roku, gdzie zbiory te liczyły 22 696 zabytków, w tym 20 167 archeologicznych, 578 etnograficznych, 76 historycznych, 968 przyrodniczych i 907 dotyczących sztuki[26]. Po zaprezentowaniu nowej ekspozycji w 1965 roku Alf Kowalski dąży do zrealizowania kolejnych swoich pomysłów. W latach 1967-69 trwa zagospodarowywanie parku wokół Muzeum. Nowym i ważnym przedsięwzięciem miało być zlokalizowanie na terenie parku skansenu etnograficznego. Dyrektor wytycza ulice i zakłada oświetlenie, stara się między innymi o sprowadzenie stodoły z Trzciela. Mimo wysiłków przedsięwzięcie to nie zostało zrealizowane[27]. Cennym dokumentem tamtego okresu jest powstały w 1968 roku film „Opowieść o międzyrzeckim zamku". Jednym z dwóch konsultantów przy jego tworzeniu był dyrektor. Realizacja otrzymała pierwszą nagrodę na „Przeglądzie Filmów o Ziemiach Zachodnich". Od listopada 1971 roku do stycznia 1972 roku Alf Kowalski przebywa w sanatorium, gdzie zmaga się z trapiącą go już od czasów wojny chorobą płuc. Nie osłabia to jednak jego aktywności, jest nadal pełen pomysłów. W 1972 roku reguluje system rzek okalający park. Czyści fosę otaczającą zamek oraz przy pomocy wojska buduje drewniane mosty, tworząc układ przestrzenny nawiązujący do okresu średniowiecznego.

[25] Na podstawie tabeli nr 2.
[26] AMM, Działalność Muzeum w okresie 1945-1965.
[27] AMM, Teka Alf Kowalski, *Wspomnienia M. Adamskiego*, s. 12.

Udziałem Alfa Kowalskiego były ciągłe zabiegi o realizację swoich pomysłów. Wielokrotnie okazywał się w tych staraniach skuteczny osiągając zamierzone cele, nieraz jednak musiał się godzić z różnymi realiami w tym finansowymi niemożliwymi do pokonania. Według planów dyrektora na zachowanym dziedzińcu zamkowym miały być urządzane tak wówczas modne w Europie Zachodniej widowiska „światło i dźwięk". W tym celu buduje zaprojektowane przez siebie reflektory oraz układa instalację elektryczną[28]. Nie dochodzi jednak do realizacji projektu widowisk historycznych. Odbyła się zaledwie jedna prezentacja podczas popularnego telewizyjnego turnieju „Bank miast" w 1974 roku. Międzyrzecz pokonał wtedy wielkopolski Śrem i otrzymał w nagrodę samochód „Nysa". Już od końca lat 60-tych kustosz Kowalski dążył do włączenia w skład muzealnego kompleksu zabytkowej karczmy dworskiej. Przyznano ją w 1973 roku, lecz niestety formalny przekaz dla muzeum nastąpił z dziesięcioletnią zwłoką. Tak więc dopiero na krótko przed przejściem na emeryturę dyrektor rozpoczął remont zabytkowego obiektu[29].

W 1973 roku prowadzono prace porządkowe na terenie parku (według dokumentacji prof. Gerarda Ciołka opracowanej jeszcze w 1959 roku) zakładające przywrócenie układu przestrzennego zamku z okresu Bolesława Chrobrego. Natomiast w 1975 roku odbudowany został budynek bramny (według starych rysunków i własnego projektu dyrektora muzeum). Osiągnięcia placówki sprawiały, że w latach sześćdziesiątych Prezes Lubuskiego Towarzystwa Kultury Wiesław Sauter zaliczył Muzeum w Międzyrzeczu do piękniejszych tego typu placówek w Polsce, także później należało ono do najbardziej cenionych na Środkowym Nadodrzu. Stając się wizytówką nie tylko samego miasta, ale często i całego województwa[30]. Podobnie wysoko po latach efekty pracy Alfa Kowalskiego ocenia ówczesny dyrektor wydziału kultury Józef Pruś. „Było to dzieło Alfa Kowalskiego. Muzeum międzyrzeckie było przepiękne, stanowiło przykład muzeum regionalnego na poziomie ogólnopolskim oraz pewien wyznacznik tego co chcemy w muzealnictwie osiągnąć"[31].

Alf należał do ludzi niezwykle aktywnych, jak wspomina Joanna Patorska, „Wszędzie go było pełno". Odznaczał się szczupłą wręcz kostyczną posturą, zawsze wyprostowany, zazwyczaj w charakterystycznym berecie lub furażerce. Był człowiekiem o dużej wiedzy i wielu zainteresowaniach: muzealnika plastyka, historyka, etnografa, archeologa a nawet językoznawcy, znał się także na muzyce i teatrze. Z pasją mówił o historii regionu, nawiązując do odległej przeszłości, potrafił uzasadnić czemu ludność miejscowa jarzmo na wołu nazywała „iga". Odpowiedź znalazł w najstarszych IX wiecznych tekstach starosłowiańskich[32]. Był tytanem pracy. Wielu mieszkańców Międzyrzecza pamięta go jeszcze, jak godzinami szkicował i malował miejscowe zabytki. Alf Kowalski nie tylko czynnie uprawiał sztukę, ale także współorganizował środowisko plastyczne na Środkowym Nadodrzu. Początkowo należał do poznańskiego Okręgu ZPAP, a następnie współorganizował powstałą w 1954 roku zielonogórską delegaturę tego związku. Jego prace prezentowano między innymi w gorzowskim muzeum na pierwszej Wystawie Artystów Plastyków Ziemi Lubuskiej w 1947 roku. Gdzie znalazły się razem z realizacjami Romana Feniuka, Romualda Kononowicza, Ziemowita Szumana oraz zielonogórzan: Stefana Słockiego i Wiesława Müldnera-Nieckowskiego[33]. Na wystawie zostało zaprezentowanych 17 prac Alfa Kowalskiego[34]. Spotkały się tam z najwyższym uznaniem jurorów[35]. Na kolejnej prezentacji był najliczniej reprezentowanym artystą, pokazano aż 22 jego realizacje[36]. Inne ważniejsze wystawy z dorobku Alfa Kowalskiego to autorska ekspozycja w międzyrzeckim muzeum w 1953 roku, dwa lata później doszło do kolejnych prezentacji indywidualnych w Gorzowie jak i Nowej Soli. Rok 1960 przyniósł duży retrospekcyjny pokaz dorobku artysty w BWA w Zielonej Górze, Poznaniu i Międzyrzeczu. W 1974 roku jego prace były eksponowane z okazji XX-lecia Zielonogórskiego Okręgu ZPAP w zielonogórskim BWA, nie mogło ich zabraknąć na Wystawie rysunku, grafiki i plakatu artystów lubuskich (z lat 1945-1985). Natomiast w 1994 roku prace A. Kowalskiego wzbogaciły wystawę „Plastyczne narracje" w zielonogórskim Muzeum[37]. Warto pamiętać, że jedna z prac „Zaułek w Międzyrzeczu" była reprodukowana w monografii Instytutu Zachodniego „Ziemia Lubuska", wydanej w 1950 roku[38].

---

[28] Tamże, s. 12.
[29] Tamże, s. 12-13.
[30] W. Sauter, *Problemy kultury w działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1950-1975*, Rocznik Lubuski, t. 11, cz. 2, 1981, s. 171; APZG, *Program Rozwoju Kultury na lata 1971-75*, sygn.: 3792.
[31] *Rozmowa o przeszłości z Józefem Prusiem rozmawia Urszula Rogowska*, Museion, nr 16, 2005, s. 9.
[32] AMM, Teka Alf Kowalski, *Wspomnienia M. Adamskigo*, s. 11.
[33] L. Kania, *Jan Korcz (1905-1984) Malarz, pedagog*, (w:) Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 112-113.
[34] „Katalog I-ej Wystawy Artystów Plastyków Ziemi Lubuskiej, malarstwo, rzeźba, grafika", Gorzów 1947.
[35] J. Muszyński, *Smutny i piękny obraz plastyków pionierów na Ziemi Lubuskiej*, Trakt, nr 21, 2000, s. 20.
[36] „Katalog wystawy plastyków Lubuskich, Gorzów 1948-1949".
[37] L. Kania, *Artyści Zielonej Góry*, Słownik artystów lubuskich, praca w przygotowaniu do druku w MZL Zielona Góra.
[38] *Ziemia Lubuska*, red M. Szczaniecki , S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 526.

W jego bogatej twórczości artystycznej Stanisław Kowalski wyodrębnił dwa okresy. Pierwszy wiążący się ściśle z regionem, gdzie autor prezentował zabytki, pejzaż miasta i okolic oraz przyrodę Ziemi Międzyrzeckiej z lat 1945-1955. Natomiast drugi etap obejmujący lata 1955-1960 określił jako eksperymentalny, zmierzający w kierunku stopniowego odrealniania rzeczywistości[39].

Swoje umiejętności i pasje artystyczne Alf Kowalski przekazywał innym. W latach 1944-1956 pracował jako nauczyciel, instruktor rysunku i plastyki w szkołach średnich, Domu Harcerza czy Społecznym Ognisku Artystycznym. Był niestrudzonym propagatorem sztuki wygłaszając na ten temat wiele odczytów i wykładów. W 1948 roku próbował stworzyć szkółkę malarską. Na przeszkodzie stanęła jednak skrajna bieda tamtych czasów, gdzie zdobycie materiałów malarskich graniczyło z cudem[40]. Najaktywniejszy okres twórczości malarskiej Alfa przypadał na lata 50. i 60., później robił to rzadziej, zawsze bowiem jego pierwszą pasją i miłością było muzeum. „Triumf idei muzealnictwa odsunął w cień twórczość malarską Alfa Kowalskiego”[41]. Jako doświadczony dyrektor dzielił się często swoją wiedzą i doświadczeniem. Współpracował przy urządzaniu wystawy stałej w Muzeum w Gorzowie. Służył radą podczas organizacji Muzeum we Wschowie. Był wreszcie wraz z doktorem Stanisławem Kowalskim twórcą izby muzealnej w Pszczewie (to z jego inicjatywy podjęto remont zabytkowego domu szewca) oraz opracował i urządził wystawę w izbie muzealnej w Wysokiej. Sprawował także opiekę nad izbą w Dąbrówce Wielkopolskiej. Warto zauważyć, że w jego placówce rozpoczynali pracę tak zasłużeni dla rozwoju lubuskiego muzealnictwa ludzie, jak archeolog Edward Dąbrowski, przyszły dyrektor zielonogórskiego muzeum - dr Bogdan Kres, czy wieloletni wojewódzki konserwator zabytków dr Stanisław Kowalski, początkowo na praktyce studenckiej, po latach jako dyrektor muzeum. Pasję terenowych poszukiwań Alf Kowalski dzielił z innym znanym mieszkańcem Międzyrzecza, leczącym mikroelementami doktorem weterynarii Tadeuszem Podbielskim. Gdy kustosz poszukiwał pamiątek przeszłości, doktor wypatrywał chorych zwierząt.

Alf Kowalski brał czynny udział w życiu polityczno-społecznym zarówno w skali miasta, a także i regionu. Od lutego 1945 roku był członkiem założycielem Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, pełnił funkcję radnego oraz przewodniczącego Komisji Kultury i Oświaty Miejskiej Rady Narodowej, był również ławnikiem Sądu Powiatowego. Aktywnie działał w LTK oraz jako członek założyciel PTTK. Jak wspomina przewodnik Tadeusz Świder: „Uczyłem się od niego oprowadzać wycieczki. Był bardzo wymagający i miał ogromną wiedzę”[42]. Działał także w międzyrzeckim Klubie Inteligencji. To on przez wiele lat przygotował wystrój Międzyrzecza na uroczystości państwowe. Często pisała o nim prasa zarówno regionalna jak i krajowa. Należał do najbardziej znanych ludzi lubuskiej kultury. Wielokrotnie nagradzany i uhonorowany wszystkimi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Był Lubuszaninem 25-lecia i 30-lecia. Stworzoną przez siebie placówką Alf Kowalski kierował przez blisko 40 lat. To swoisty rekord w lubuskim muzealnictwie. Jak powiedział po latach: „Wpakowałem w tę robotę całe moje zdrowie”[43].

Jako człowiek prężny i aktywny, dążący do realizacji swoich planów niejednokrotnie narażał się władzy. Jak wspomina Antoni Górnik, potrafił wywołać ożywienie i ferment w Powiatowej Radzie Narodowej, która podjęła decyzję o usunięciu nieprawomyślnego dyrektora z zajmowanego stanowiska. Jego wina polegała na wyeksponowaniu w muzeum na honorowym miejscu gotyckiego krucyfiksu, stąd zbierano już podpisy za jego odwołaniem. Na szczęście znaleźli się ludzie znający i ceniący dyrektora międzyrzeckiego muzeum, którzy ją zniszczyli. A ostatecznie sprawę zamknął Minister Kultury i Sztuki, gratulując uratowania, jak się wyraził przepięknej rzeźby gotyckiej i przyznając dyrektorowi wysokie państwowe odznaczenie[44]. Jak pisze Joanna Patorska: „Nieocenione zasługi oddali dla muzeum dwaj wojewódzcy konserwatorzy zabytków w Zielonej Górze - dr Jan Muszyński i dr Stanisław Kowalski, którzy wykazywali ogromne zrozumienie dla działań Alfa Kowalskiego i zawsze go wspomagali”[45]. O tej pomocy przyjaciół i kolegów nie zawsze wiedział, a przecież nie mogło się bez niej obejść, gdy środki finansowe przeznaczone na remont dachu wydatkował na dekoracyjne kute kraty okienne, czy zaaprobował elektryczne ogrzewanie zespołu zamkowego, pochłaniające energię wystarczającą niemal dla całego miasta[46]. Nie zmienia to faktu, że Alf Kowalski z wykształcenia artysta-plastyk, z zamiłowania badacz kultury z wyboru muzealnik, pierwszy docenił jakie znaczenie dla polskiej kultury mają pamiątki

[39] S. Kowalski, *Alf Kowalski - Retrospekcja 1945-1960*, [katalog],1960.
[40] J. Wallis, *Amatorski ruch kulturowy w latach 1945-1956 czynnikiem integrującym społeczeństwo*, Rocznik Lubuski, t. 31, cz. 2, 2005, s. 76.
[41] J. Muszyński, *Alf Kowalski*, s. 26.
[42] Dariusz Brożek, *Ulica dla Alfa*, Gazeta Lubuska, 4. 10. 2007 r. źródło: www.gazetalubuska.pl [dostęp: 2.04. 2009 r.]
[43] A. Zatrybówna, *Powrót i początek*, Warszawa 1966, s.31
[44] Moje wspomnienia o Alfie, Antoni Górnik. Rękopis w zbiorach Działu Sztuki Współczesnej MZL, Teka Alf Kowalski.
[45] J. Patorska, *Muzeum*, s. 105.
[46] J. Muszyński, *Alf Kowalski*, s. 25.

przeszłości i zabytki architektury znajdujące się na Ziemi Międzyrzeckiej. „Uchronienie ich przez zniszczeniem stało się celem jego życia”[47].

Dyrektor międzyrzeckiego muzeum Alf Kowalski na emeryturę przeszedł w wieku 72 lat, 1 stycznia 1986 roku. Nadal pełen werwy i pomysłów przez blisko rok pracował w muzeum na pół etatu jako konsultant do spraw wystawiennictwa. Kłopoty zdrowotne i chęć bliższego kontaktu z dziećmi: synem Rafałem i córką Martą, przyśpieszyły wyjazd z Międzyrzecza. Zmarł 24 listopada 1993 roku w Piasecznie koło Warszawy[48]. Po jego śmierci muzeum znalazło się w godnych rękach wieloletnich współpracowników „Pana na międzyrzeckim zamku”. Początkowo kierował nim doktor Stanisław Kowalski, a od 1988 roku do stycznia 2009 roku jego dyrektorem była Joanna Patorska, wieloletni kustosz Działu Kultury Ludowej.



Wystawa poświęcona Alfowi Kowalskiemu, 2007 rok. Fot. Ryszard Patorski

[47] J. Patorska, *Muzeum*, s. 105.
[48] AMM, Teka Alf Kowalski, J. Patorska, *Nota biograficzna Alfa Kowalskiego*.



Alf Kowalski, Ruiny zamku piastowskiego z XIV wieku w Międzyrzeczu, tusz, papier, 16 III 1952 r.
Zbiory Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze



Alf Kowalski przed Muzeum w Międzyrzeczu (w tle zamek), kwiecień 1954 rok.
Fot. Michał Kubaszewski, zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



W okolicach Borowego Młyna, 1974 rok. Fot. Ryszard Patorski, zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Pniewo. Alf Kowalski i Tadeusz Podbielski w 1979 roku. Fot. Ryszard Patorski



Przed Muzeum, 1974 rok. Od lewej: Leszek Klimkiewicz, Alf Kowalski, Feliks Tratowski, Zygmunt Kubaszewski. Fot. Ryszard Patorski



Alf Kowalski i Zygmunt Kubaszewski, wycieczka w Arkadii w 1976 roku. Fot. Ryszard Patorski

Stanisław Kurnatowski

MOJE WSPOMNIENIA O ALFIE KOWALSKIM I O MIĘDZYRZECZU Z LAT 1954-1961

Kiedy w Międzyrzeczu w 1954 r., zaczynaliśmy wykopaliska archeologiczne na Zamku, badania nad Początkami Państwa Polskiego - tzw. „badania milenialne" - były już w pełnym toku. W Wielkopolsce prowadzono badania na miejscach dawnych grodów w Gnieźnie, Poznaniu, Gieczu i na Ostrowie Lednickim, na Śląsku - we Wrocławiu i Opolu, w Polsce środkowej - w Łęczycy, na Pomorzu - w Szczecinie, Wolinie, Kołobrzegu i Gdańsku, w Małopolsce - w Krakowie i Przemyślu, a na kresach wschodnich ówczesnego państwa badano tzw. „Grody Czerwieńskie".

Międzyrzecz nie był ujęty w plany badań „milenialnych". Fakt, iż znalazł się wśród obiektów rozpoznanych wykopaliskowo w tym czasie, zawdzięczać należy wyłącznie Alfowi Kowalskiemu. Alf Kowalski - ówczesny kierownik Muzeum w Międzyrzeczu - miał bowiem wówczas długo-planową wizję rozwoju tej placówki i w tych planach znalazła się kwestia renowacji zamku kazimierzowskiego, z czym wiązały się nieodzowne badania architektoniczne i archeologiczne tego obiektu. Ów projekt podjęcia badań przeforsował w województwie, skłaniając do jego poparcia ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków - Klemensa Felchnerowskiego - a przede wszystkim uzyskał z Ministerstwa Kultury fundusze na ten cel. Prace architektoniczne miały być wykonywane przez Państwowe Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków - Oddział w Szczecinie, a w sprawie podjęcia badań archeologicznych Alf Kowalski zwrócił się do prof. Józefa Kostrzewskiego - ówczesnego dyrektora Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Zawarto umowę, w której Alf Kowalski przewidująco zastrzegł własność zabytków pozyskanych w trakcie wykopalisk dla Muzeum w Międzyrzeczu, a wszelkie prace archeologiczne miały być finansowane przez Konserwatora Wojewódzkiego z wyżej wymienionego funduszu. Bezpośrednim kierownikiem prac wykopaliskowych miał zostać początkowo mój starszy kolega z Muzeum Archeologicznego, lecz niespodzianie wycofał się i do wykonania tego zadania został wyznaczony autor tych wspomnień. Miałem już wprawdzie pewne doświadczenie terenowe z badań na różnych stanowiskach z czasów od środkowej epoki kamienia do czasów średniowiecznych, jednak podejmując badania na tak skomplikowanym i trudnym obiekcie nie czułem się zbyt pewnie. Na szczęście udało mi się zapewnić sobie pomoc mojego starszego kolegi mgra Edwarda Dąbrowskiego, który akurat szczęśliwie w tym czasie nie był związany z żadnym innym stanowiskiem, a który cieszył się już wówczas zasłużoną sławą nie tylko doświadczonego badacza-terenowca, ale przy tym badacza obdarzonego dużą inwencją poznawczą. Edward Dąbrowski z kolei ściągnął do pomocy swego kolegę historyka, mającego doświadczenie badań wykopaliskowych w katedrze poznańskiej - mgra Henryka Knie. Do ekipy dołączyło dwóch laborantów z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu - Wacław Ratajczak i Józef Judziński - znakomitych fachowców, służących zawsze nieocenioną pomocą.

Badania mieliśmy już dobrze przygotowane pod względem technicznym, bowiem Alf Kowalski zadbał o wcześniejsze wykonanie planu warstwicowego całej wyspy zamkowej wraz z wytyczeniem tam siatki arowej. Mogliśmy więc od razu założyć I wykop we wnętrzu dziedzińca zamkowego. Zasadniczym utrudnieniem owego czasu było jednak rozwiązanie problemów bytowych ekspedycji. Były to bowiem ostatnie lata okresu stalinowskiego, kiedy to w Polsce forsowano kolektywizację wsi, czego skutkiem, zwłaszcza na prowincji, były poważne trudności z pozyskaniem żywności. Mieszkańcy Międzyrzecza jakoś sobie radzili, wykorzystując m. in. ogródki przydomowe, ale dla przyjezdnych i skąpo wyposażonych sprawa wyżywienia stanowiła duży problem. Dziś to pewnie brzmi dość dziwnie. Ale w tamtym czasie uzyskanie gdzieś jakichś tańszych obiadów, a nawet zdobycie słomy do sienników, słoma bowiem wówczas była niezmiernie cenną paszą dla bydła (!), było zagadnieniem poważnym. I tu od razu zadziałał nieoceniony Alf Kowalski, doprowadzając nas przed oblicze najwyższego przedstawiciela ówczesnej władzy, tzn. I Sekretarza PZPR w Międzyrzeczu - Stanisława Żytyńskiego. Wyłuszczyliśmy nasze dwie prośby Sekretarzowi, który przyjął nas z miną jakby roztargnioną i zachmurzoną. Po chwili powiedział: „No dobrze, pomogę Wam, ale i Wy musicie mi pomóc załatwić te cholerne baby!". „Cholernymi babami" okazały się działaczki „Ligi Kobiet", zwane popularnie „ligawkami", a przez partyjniaków zgryźliwie „ciotkami rewolucji" - entuzjastyczne zwolenniczki Lenina i Stalina, z którymi musieli się liczyć i których się bali nawet najwyżsi członkowie partii rządzącej. Otóż okazało się, że przedstawicielki tych pań z Międzyrzecza złożyły donos na I Sekretarza do Komitetu Wojewódzkiego, na który musiał odpowiedzieć. Uznał, że będziemy mu w tym pomocni. Nie mieliśmy żadnych obiekcji, co do naszego cichego udziału w owej wojnie między „rządzącymi" czynnikami. Napisaliśmy typową gwarą partyjną sążniste pismo (Edziu Dąbrowski był niewątpliwie utalentowany literacko) tak, że nasz Se-

kretarz był zadowolony i przyznał nam przydział na codzienne obiady w stołówce kolejowej oraz osobno zezwolenie na pobranie słomy do sienników z miejscowego PGR. Działania nasze obecnie mogłyby być określone jako „seksistowskie", ale wówczas nasza działalność wynikała z konieczności „życiowych".

Zaczęliśmy badania wykopaliskowe, które dość szybko przyniosły interesujące wyniki - odkryliśmy nawarstwienia z XIV w. - z czasów wczesnego Zamku Kazimierzowskiego oraz funkcjonującego wcześniej pod murami zamku - grodu. Przy okazji uzyskano wiele cennych zabytków - ku niezmiernej radości Alfa Kowalskiego.

Codzienne kontakty członków ekspedycji z Alfem Kowalskim sprzyjały wzajemnemu lepszemu poznawaniu się. Uderzała nas przede wszystkim jego pracowitość i konsekwencja w realizowaniu zaplanowanych zadań. Czasy przecież były ciężkie, a on potrafił w zdumiewający sposób radzić sobie z wszystkimi trudnościami, zachowując dobre relacje tak z władzami, jak i z mieszkańcami Międzyrzecza, wśród których był powszechnie znany i ceniony. Jego stała opieka nad Ekspedycją Wykopaliskową i pomoc ułatwiała nam szereg stających przed nami zadań, przy naszym ówczesnym skromnym wyposażeniu technicznym - pozornie nierozwiązywalnych. Chcieliśmy np. poznać grubość warstw kulturowych zalegających pod zamkiem, które należało rozpoznać badaniami. Potrzebowaliśmy do tego tzw. świdra geologicznego. Alf Kowalski oczywiście wiedział, że w pobliżu prowadzi prace geomorfologiczne znany nam zresztą dr Tadeusz Bartkowski z Poznania i z miejsca ściągnął go na zamek.

Następnie musieliśmy rozpoznać już nie tylko grubość, ale przede wszystkim chronologię warstw wczesnośredniowiecznych zalegających na dziedzińcu muzealnym między fosą zamkową a Paklicą. Potrzebna była do tego tzw. szapa melioracyjna - rura o średnicy kilkunastu cm, pozwalająca uzyskać orientację w układzie warstw. A wydobywając również elementy ruchomej zawartości warstw dawała możliwość wstępnego określenia chronologii tych nawarstwień. Alf Kowalski oczywiście załatwił sprawę w miejscowym Przedsiębiorstwie Melioracji, które wypożyczyło nam za darmo (!) odpowiedni sprzęt. Laborant Muzeum w Międzyrzeczu - „prawa ręka" Alfa Kowalskiego - p. Kazimierz Kozdra był eks-wiertaczem z Borysławia, więc mógł profesjonalnie wykonać to ważne dla nas badawczo zadanie.

Bolączką naszą były lata deszczowe. Zła przepuszczalność warstw kulturowych sprawiała, iż po każdym deszczu wykop archeologiczny zamieniał się w basen z wodą. Wodę trzeba było wylewać wiadrami, pomp bowiem nie mieliśmy i traciło się na to co najmniej pół dnia roboczego. I znów Kowalski zadziałał, tym razem poprzez Polskie Wojsko Ludowe, które wypożyczyło nam, również za darmo, wielkie płótno namiotowe, z którego można było utworzyć zadaszenie nad wykopem. Można by jeszcze długo wymieniać tego rodzaju użyteczną pomoc Alfa Kowalskiego w trakcie naszych badań.

Widzieliśmy, jak Alf Kowalski, pilnie nas obserwując przekonuje się coraz bardziej do naszej pracy i jak coraz chętniej bierze udział w naszych dyskusjach nad wynikami i dalszym prowadzeniem badań. Przy okazji wyjawiał nam też swoje plany i z podziwem się dowiadywałem, jak daleko sięgają one w przyszłość. Pamiętam dobrze, jak w 1954 r. pokazywał nam plan parku, który miał być założony na terenie całej wyspy zamkowej, a opracowanie tego planu zdążył już załatwić u sławnego prof. Gerarda Ciołka. Mając tę daleką perspektywą przed oczami Alf był niezmiernie konsekwentny, a przy tym niezmordowany w stawianiu nawet najdrobniejszych kroków przybliżających realizację jego planów.

Nasze związki z Alfem Kowalskim stawały się coraz bliższe. Poznaliśmy jego żonę - germanistkę, jego teścia bardzo miłego starszego pana, emerytowanego sędziego ze Lwowa i jego teściową nadającą ciepłą serdeczną atmosferę naszym coniedzielnym wizytom w ich mieszkaniu. Znajomość z rodziną Kowalskich umożliwiła nam poznanie wielu liczących się osób w ówczesnym Międzyrzeczu. W tym okresie Międzyrzecz był bardzo ciekawym ośrodkiem. Stanowił bowiem absolutną mieszankę ludzi pochodzących ze wszystkich stron Polski. Obok autochtonów, skoncentrowanych przede wszystkim w Dąbrówce i Pszczewie, byli tu ludzie z Wielkopolski, z Polski centralnej i z dawnych kresów wschodnich, tak z Wileńszczyzny, jak i ze Lwowa. Ten konglomerat, mimo ciężkich czasów, funkcjonował zadziwiająco sprawnie pod względem społecznym i kulturalnym i odznaczał się też patriotycznym nastawieniem. Zatem miejscowa społeczność była żywo zainteresowana działaniami podjętymi przez Kowalskiego, a więc i naszymi badaniami, które odsłaniały im przeszłość ziem, na których się znalazła. Wszystko to sprawiało, że naszym pracom badawczym towarzyszyła miła atmosfera i że nasze wykopaliska odwiedzało sporo osób zaciekawionych ich wynikami.

Wśród miejscowego społeczeństwa trafiały się bardzo ciekawe osobowości. Przypominam sobie sędziego Zbigniewa Orzeszkę, byłego właściciela ziemskiego z Wołynia, traktującego z humorem uciążliwy żywot sędziego powiatowego. W mej pamięci jawi się też dr Hieronim Szantruczek, dyrektor Szpitala Powiatowego w Międzyrzeczu. Odwiedzał nas także w trakcie badań dyrektor Szpitala Psychiatrycznego w Obrzycach, doktór, którego nazwiska niestety nie pamiętam. Uderzał inteligencją, a nas zabawiał opowiadaniem dowcipów, odznaczających się specyficzną wariacką logiką. Niektórzy z odwiedzających, wypytując nas o wyniki badań, opowiadali nam z kolei o własnych problemach zawodowych i własnych ciekawych pomysłach. Przypominam sobie zwłaszcza dwu nieprzeciętnych rozmówców. Pierwszy z nich, Tadeusz Podbielski był lekarzem weterynarii, ale opracował skuteczne leki dla ludzi. Były to różne wy-

ciągi z rozmaitych ziół i - o ile pamiętam - z torfu. Drugi, inżynier architekt chciał rozwiązać ówczesne trudności zabudowy wsi, wynikające z braku materiałów budowlanych, przede wszystkim cegły. Proponował on mianowicie wznoszenie ścian domów z gliny zmieszanej ze słomą lub wrzosem i udowadniał, że ściany takie są wystarczająco wytrzymałe dla budynków jedno- czy dwukondygnacyjnych, a mieszkańcom zapewniają lepsze warunki mikroklimatyczne od ścian: ceglanych, kamiennych, a zwłaszcza betonowych. Przyznawałem mu rację, pamiętałem bowiem ruiny dworu moich rodziców, zbudowanego w początkach XIX w., a spalonego w 1938 r. Przy ich usuwaniu okazało się, iż z cegieł wzniesione były tylko zewnętrzne mury i kominy. Wszystkie ściany wewnętrzne wykonano tam z bitej gliny grubo otynkowanej. Warto tu jeszcze dodać, że symbol polskiej biedy - polepa gliniana w chałupach wiejskich - jest według współczesnych fizyków najlepszym materiałem izolacyjnym, chroniącym mieszkańców przed szkodliwym promieniowaniem podziemnym. W takie gliniane toki zaopatrzone były też wszystkie budynki mieszkalne odkryte przez nas tak na grodzie, jak i na podgrodziu międzyrzeckim.

O jeszcze jednej znajomości, zawartej dzięki Kowalskiemu, muszę tu wspomnieć, i to z wdzięcznością; poznaliśmy mianowicie oficera Urzędu Bezpieczeństwa, porucznika Józefa Tylutkiego. Brzmi to znowu dziwnie, zwłaszcza w moich ustach - potomka wrogiej i prześladowanej klasy, przynależnego w 1944 roku do AK, a także uczestniczącego podczas lat stalinowskich w co prawda nie politycznych, ale w każdym razie „niebłagonadiożnych" zajęciach. Miałem sporo kolegów, którzy mieli dość przykre doświadczenia ze znajomości z przedstawicielami tych służb. Ówczesny dowcip mówił, że Polaków można podzielić na trzy grupy: tych co siedzieli, tych co siedzą i tych co będą siedzieć. Ja poznałem tylko więzienie niemieckie, na szczęście krótkie, czasy PRL przebyłem „suchą nogą". Wprawdzie później, po badaniach w Międzyrzeczu, zostałem oskarżony o obrazę funkcjonariusza państwowego, a za to można było dostać 5 lat. Na szczęście przyszła dwudziesta rocznica PRL i obdarzono mnie amnestią. Wspominam o tym wszystkim, żeby zaznaczyć swoje ogólne nastawienie i chęć do omijania „szerokim łukiem" służb bezpieczeństwa PRL. Porucznik Tylutki był, zdaje się, dobrym oficerem kontrwywiadu, mówiono o nim po cichu, że osiągnął spore sukcesy w likwidacji niemieckiej siatki szpiegowskiej. Przede wszystkim jednak był on rzeczywiście przyzwoitym, dobrym człowiekiem. Pomagał nam przy rekonesansach grodzisk leżących w okolicy Międzyrzecza. O jego postępowaniu najlepiej świadczy afera, którą miał z miejscowym proboszczem. Jak opowiadał nam Kowalski, proboszcz miejscowy, dość już podeszły w latach, powiedział coś, co władzy się nie podobało, a więc, jak się mówiło „podpadł". Tylutki wybrał się do niego prywatnie, tłumaczył mu, żeby się dalej nie narażał, a ksiądz tak się tym wzruszył, że odprawił za Tylutkiego mszę św.! Sprawa oczywiście doszła za sprawą „uprzejmych donosicieli" do władz wyższych UB i biedny Tylutki miał przez to grube nieprzyjemności. Miał on bardzo miłą żonę Lucynę, pochodzącą ze Lwowa, która w sezonie owocowym dokarmiała nas od czasu do czasu pysznymi knedlami ze śliwkami.

W 1955 r. ekipa nasza nieco się zmieniła, gdyż Henio Knie otrzymał etat na Pomorzu. Dla kontynuacji zadań historyka, opracowującego źródła pisane do dziejów Międzyrzecza, przyprowadził prawdziwą „perłę", mgra Jerzego Nalepę - asystenta Instytutu Historii Uniwersytetu Poznańskiego, który zabrał się ostro do roboty. Pracował on głównie po archiwach w Poznaniu, ale często też nas odwiedzał na wykopaliskach, gdzie toczyliśmy niezmiernie ożywione dyskusje. Wśród laborantów Wacława Ratajczaka zastąpił Wiktor Bromski, człowiek niezmiernie zręczny tak przy preparowaniu najmniejszych pozostałości konstrukcji, jak i przy odlewaniu w razie potrzeby modeli gipsowych znalezionych zabytków. Mieliśmy też nową grupę studentów i studentek. Muszę tu wspomnieć o jednej niezmiernie cennej osobie - Alinie Urbańskiej, która od tego sezonu związała się na stałe z badaniami międzyrzeckimi. Nasze prace wykopaliskowe nabrały rozmachu, gdyż otworzyliśmy nowy wykop na zewnątrz murów zamkowych, na zboczu wzgórza, odkrywając tam zewnętrzną krawędź wału obronnego wczesnopiastowskiego grodu. Powiększyliśmy także znacznie wykop we wnętrzu dziedzińca zamkowego, odsłaniając świetnie zachowane konstrukcje zabudowy wnętrza z końca XIII i początków XIV wieku.

Nie wiedzieliśmy jednak, iż poprzez te sukcesy badawcze przygotowujemy sobie klęskę! W Ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie stwierdzono bowiem, iż badania architektoniczne i renowacja murów zamkowych opóźniają się, a badania archeologiczne rozwijają się za szybko i pochłaniają zbyt dużo pieniędzy. Zostaliśmy wezwani „na dywanik": Klemens Felchnerowski - Konserwator Wojewódzki, Alf Kowalski, Edward Dąbrowski i ja. W Ministerstwie odbyło się przesłuchanie prowadzone przez prof. Tłoczka w stylu oskarżenia o grube przestępstwo. Głównym zarzutem był fakt, iż za dużo badaliśmy i za dużo odkryliśmy. To było naszą ciężką winą! Rozsądny głos w trakcie tej „cyrkowej" awantury zabrał tylko prof. Zachwatowicz, stawiając konkretne zadania badaniom architektonicznym zamku i proponując wykonanie ich przez młodego, utalentowanego architekta - mgr. inż. Zdzisława Zientkiewicza, pracownika Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków z Poznania. W wyniku tej rozprawy (najbardziej „dostał po uszach" biedny Klemens Felchnerowski) odebrano nam wszelkie fundusze na dalsze badania. Ministerstwo miało finansować jedynie dalsze prace architektoniczne i renowacyjne.

Byliśmy zupełnie załamani, znaleźliśmy się bowiem w beznadziejnej sytuacji, z otwartymi, niedokończonymi wykopami. Wówczas właśnie Alf Kowalski okazał „swoją klasę"! Tak długo przekonywał władze wojewódzkie w Zielonej Górze, że w 1956 r. przydzieliły nam fundusze, umożliwiające dalsze prowadzenie prac i to nie tylko archeologicznych, ale i szerszych badań interdyscyplinarnych nad miejscowym środowiskiem przyrodniczym i społecznym Ziemi Międzyrzeckiej. Załatwił też dla Edwarda Dąbrowskiego etat pracownika Muzeum, dzięki czemu Edziu mógł podjąć niezmiernie ciekawe badania archeologiczne na grodzisku z X/XI w. w Pszczewie i odkrytej w pobliżu osadzie z VI w. w Borowym Młynie.

Międzyrzecka ekipa archeologiczna powiększyła się w 1956 r. o mgr, mgr Zofię Woźnicką, Jerzego Olczaka, Wojciecha Śmigielskiego a także kilkuosobową grupę studentów archeologii. Mimo maksymalnego przyspieszenia prac, pogłębiono tylko wschodnią połowę wykopu wewnątrz dziedzińca zamkowego do XII-wiecznych poziomów osadniczych, a zachodnią do warstw z pierwszej połowy XIII wieku. Dalsze dwa lata - 1957-1958 - upłynęły na żmudnym, bardzo pracochłonnym badaniu coraz starszych, niżej zalegających warstw osadniczych wczesnośredniowiecznego grodu. W 1957 r. dotarliśmy na połowie wykopu do warstw przedpiastowskiego gródka z IX wieku spoczywających już na calcu, tzn. na naturalnym podłożu Wyspy Zamkowej, nienaruszonym działalnością ludzką. W drugiej połowie wykopu eksplorację doprowadzono do poziomu osadniczego XI- i X-wiecznego. W 1958 r. dokończono eksplorację warstw wykopu głównego po pierwszym miesiącu prac i otworzono dwa nowe - przekop poprowadzony od wykopu głównego do południowych murów zamku oraz przekop poprowadzony na wschód w kierunku bramy zamkowej. Celem tych dalszych prac badawczych było dopełnienie obrazu faz zabudowy wnętrza zamku i grodu oraz odsłonięcie wewnętrznych krawędzi wałów obronnych. Głównym sukcesem prac wykopaliskowych tego roku okazało się jednak przeprowadzenie długiego przekopu, przecinającego dziedziniec muzealny między fosą przy bramie zamkowej, a brzegiem wyspy przy Paklicy. Odkryliśmy w nim warstwy wczesnośredniowiecznego podgrodzia funkcjonującego tam do połowy XII wieku, a przy brzegu wyspy - wału podgrodzia ze śladami trzech zniszczeń wojennych. Prawdziwą sensacją okazało się zwłaszcza znalezienie w warstwie wiążącej się z katastrofą wojenną z końca XI wieku - szkieletu zabitego wojownika. Najwięcej uwagi i wysiłku poświęcaliśmy w tych latach dokumentowaniu naszych badań przez wykonywanie kolorowych planów ścian wykopów. Rysunki takie wykonywane w skali 1:10 winny możliwie najdokładniej zaznaczać położenie przeciętych warstw; a od ich właściwego wykonania zależało w sporym stopniu opracowanie wyników badań. Rysunki te w Międzyrzeczu rozpoczął Edward Dąbrowski, kontynuowali je Ludwik Fijał i Ferdynand Neja, a ten ostatni wyszkolił w tym trudnym zadaniu trzy młode panie mgr, mgr archeologii: Elizę Naumowicz, Janinę Elantkowską i Alinę Urbańską. Można bez przesady powiedzieć, iż osiągnęły one w tym szczyt doskonałości. Znakomita była zwłaszcza Ala Urbańska rysująca najciekawsze, ale i najtrudniejsze do wykonania ściany wykopów. Wśród młodych studentów archeologii brylowali: Michał Kobusiewicz - późniejszy kierownik Oddziału Poznańskiego Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk i Lech Krzyżaniak - późniejszy dyrektor Muzeum Archeologicznego w Poznaniu.

W tych latach rozwijały się także inne badania. Jurek Nalepa skończył zbierać źródła pisane do historii Międzyrzecza i przygotowywał opis jego dziejów, opublikowany następnie w 1961 r.. Bardzo dobrze układała się też nasza współpraca z architektami, Zdzichu Zientkiewicz okazał się wartościowym partnerem. Wiele korzyści dawały nam badania środowiska przyrodniczego okolic Międzyrzecza. Prowadził je najwcześniej dr Tadeusz Bartkowski, wykonując analizę geomorfologiczną środowiska. W 1958 roku mgr Jerzy Marcinek z Akademii Rolniczej wykonał dokładną mapę okolicznych gleb. W zamierzeniu miała ona służyć nie tylko badaniom nad gospodarką pradziejową i wczesnośredniowieczną, lecz także być użyteczną dla współczesnych rolników. Niestety cenzura w PRL zabraniała publikacji dokładniejszych map. Praca gleboznawców wykonana w 1958 r. mogła więc zostać udostępniona dopiero 40 lat później. Współczesnych problemów regionu międzyrzeckiego: gospodarczych, społecznych i kulturalnych dotyczyły prowadzone też w omawianych latach badania ekonomiczne, socjologiczne i etnograficzne.

Wymienione wyżej badania ułatwiał oczywiście zachodzący wówczas „przełom październikowy". Jeszcze w początku sezonu 1956 r. przyjechaliśmy do Międzyrzecza przygnębieni krwawymi wypadkami poznańskimi. Ale już w następnych miesiącach czuło się nadchodzącą „odwilż", która w pełni wybuchła, zwłaszcza na prowincji w latach 1957-58. „Przełom październikowy" jest teraz jakby trochę zapomniany, przesłonięty późniejszymi kolejnymi przemianami społeczno-politycznymi z lat 70. i 80. XX w., a przecież „październik" to było pierwsze załamanie totalitarnego ustroju w Polsce, pierwsze wymuszenie na ekipie rządzącej ulg wolnościowych, których już później nie była w stanie cofnąć. W mojej pamięci są to lata bardzo ważne i miłe. Społeczeństwo Międzyrzecza i całej Ziemi Lubuskiej wyraźnie wówczas odżyło. Odradzały się organizacje społeczne, dawniej zakazane, odradzała się gospodarka prywatna. Życie stawało się barwniejsze i mniej ponure. Alf Kowalski znakomicie się odnalazł w nowych warunkach, w dalszym ciągu realizując już z większą łatwością swój zasadniczy cel - tworzenie prężnej

placówki muzealnej - ośrodka kultury lokalnej. Odrodził się też jako plastyk. W latach poprzednich narzekał, że obowiązujący socrealizm dusi jego możliwości twórcze. Teraz odżył, nastąpił wręcz wybuch jego twórczości artystycznej. Malował po swojemu i przede wszystkim tworzył obrazy bardzo ciekawe pod względem kolorystycznym. Wydaje się, iż właśnie te lata można uznać za najlepsze w jego twórczości artystycznej.

Członków ekipy badawczej, tak archeologów, jak i reprezentantów innych dziedzin wiedzy, zakwaterowano w budynkach Muzeum. Radykalna poprawa sytuacji żywnościowej pozwoliła nam też na zorganizowanie własnej kuchni dla coraz to powiększającej się ekipy badawczej. Przyczyniła się do tego oczywiście liczniejsza reprezentacja „słabej płci"! Tak się zdarzyło, że z naszej kuchni w pewnym okresie korzystał sam Kowalski. Otóż brat jego żony walczył podczas wojny jako pilot w Anglii i tam ożenił się z Angielką z lordowskiej rodziny, a sam po wojnie podjął pracę na politechnice, o ile dobrze pamiętam, zajmował się tam początkującą wówczas informatyką. Październikowa odwilż umożliwiła mu zaproszenie matki i siostry z dziećmi (jego ojciec w tym czasie już nie żył). Kowalski został sam w domu, a więc zaprosiliśmy go „na garnuszek" do nas. Te wspólne posiłki przeradzały się w długie rozmowy i dyskusje, a że uczestniczyli w nich przedstawiciele różnych dyscyplin, miały one wysoce interesujący, choć nieraz burzliwy charakter. Alfowi tego typu posiedzenia wyraźnie odpowiadały, brał w nich żywy udział, wykazując się rozległą wiedzą z różnych dziedzin, zwłaszcza związanych z kulturą. Posiedzenia owe często kończyły się wspólnym śpiewaniem.

W 1958 r. wydawało nam się, że badania można będzie rozwijać przez następnych kilka lat. Planowaliśmy założenie dużego wykopu na dziedzińcu muzealnym, który pozwoliłby lepiej poznać kolejne fazy osadnicze podgrodzia. Na Zamku projektowaliśmy z kolei ze Zdzichem Zientkiewiczem wspólne archeologiczno-architektoniczne badania nad zabudową murowaną z czasów kazimierzowskich. Chcieliśmy też wyjść poza Międzyrzecz, wykonując sondaże rozpoznawcze na okolicznych wczesnośredniowiecznych grodziskach. Tymczasem, w końcu 1958 r. prof. Józef Kostrzewski odszedł na emeryturę, a jego następca wycofał się z prowadzenia dalszych badań w Międzyrzeczu. Województwo zielonogórskie przerwało również dalsze finansowanie badań w Międzyrzeczu. Sytuację uratował dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN - prof. Witold Hensel, który oceniając pozytywnie dotychczasowe sukcesy badawcze, utworzył nową placówkę - Pracownię Historii Kultury Materialnej woj. zielonogórskiego - i włączył do niej Ekspedycję Międzyrzecką. Jednak finansowa sytuacja IHKM, prowadzącego wszystkie badania w ramach „Millennium", pozwoliła na finansowanie naszych badań w bardzo ograniczonym zakresie. Trzeba było zatem zrezygnować z dalszych planów badawczych i skoncentrować się jedynie na zakończeniu już rozpoczętych wykopów, przy bardzo osobowo ograniczonej ekipie badawczej. W latach 1959-61 kończyliśmy dwa rozpoczęte wcześniej głębokie wykopy we wnętrzu Zamku.

W tych latach Alf Kowalski prowadził rozległy remont budynków muzealnych oraz przygotowywał nowe ekspozycje muzealne. W latach wcześniejszych, jeszcze przed rozpoczęciem naszych badań, zgromadził on w Muzeum dwa prawdziwe „skarby" - pierwszy z nich to jedna z najbogatszych w Polsce kolekcja portretów trumiennych z XVII i XVIII w., uratowanych przez niego tuż po wojnie z okolicznych kościołów i dworów. Obrazy z tej kolekcji rozwieszał w naszych kwaterach, chcąc nam w ten sposób urozmaicić życie. Drugi „skarb" uzyskał dzięki dobrym stosunkom z ludnością autochtoniczną. Były to bogate zbiory etnograficzne różnych narzędzi i sprzętów domowych, a przede wszystkim prześlicznych strojów ludowych. Pamiętam dobrze, jak przyjeżdżał w odwiedziny do Kowalskiego dr Stanisław Błaszczyk, badacz znający najlepiej kulturę ludową Wielkopolski. Obaj panowie bardzo się lubili i szanowali, ale gdy szli razem przeglądać zbiory etnograficzne, widać było wyraźnie, jak poczciwy pan Stanisław zazdrości Kowalskiemu posiadania tak cennych rzeczy!

W rezultacie naszych badań Kowalski otrzymał trzeci bogaty zbiór, a mianowicie wykopane przez nas rozmaite zabytki, pochodzące z warstw od IX do XIV wieku, a więc z okresu przeszło 500 lat istnienia grodu i zamku w Międzyrzeczu. Zamierzał je skrzętnie wykorzystać. W bastei południowej zamku urządził skansen, w którym ustawiono część odkrytego przez nas drewnianego budynku z XIII/XIV w., zachowanego aż do 4 belki. Pozostały materiał z tego budynku, jak i liczne belki dębowe z nawierzchni ulic, odkrytych w tych warstwach Kowalski kazał pociąć na kostki i zużytkował je do ułożenia efektownej posadzki w głównej sali wystawowej Muzeum. Jest to jeden z przykładów gospodarności Kowalskiego, który przy urządzaniu Muzeum starał się wszystko wykorzystać.

W roku 1961 zakończyliśmy nasze badania wykopaliskowe i w związku z tym coroczne pobyty w Międzyrzeczu. Przez Międzyrzecz, w trakcie tych interdyscyplinarnych badań, przewinęło się kilkudziesięciu młodych badaczy, z których wielu zdobywało kolejne stopnie naukowe, a aż jedenastu zyskało tytuły profesorskie.

Z Alfem Kowalskim zetknąłem się jeszcze blisko w 1966 r. W polskich badaniach milenialnych ustalił się zwyczaj, iż każdego roku, po sezonie wykopaliskowym, odbywała się duża konferencja sprawozdawcza, na której spotykało się kilkuset badaczy - archeologów i historyków. Sukcesy badawcze na terenie Ziemi Lubuskiej sprawiły, iż taką konferencję w 1966 r. postanowiono zorganizować w Zielonej Górze. W jej

ostatnim dniu uczestnicy mieli przyjechać do Międzyrzecza, aby zwiedzić Muzeum, w związku z czym przygotowano tam wystawę obrazującą wykopaliska. Zadziałało tu znów Ministerstwo Kultury, przysyłając z Warszawy ekipę plastyków w celu urządzenia tej wystawy. Sprawa była wyraźnie „ustawiona", chodziło o to, aby „swoi" mogli zarobić, a zarobili chyba niewąsko. Wraz z Kowalskim opracowaliśmy scenariusz wystawy, ale przyjezdna „zgraja" warszawiaków miała swoje pomysły i zrealizowana rzecz koszmarną. Groziła nam prawdziwa kompromitacja, bo przecież wystawę mieli zwiedzać najlepsi fachowcy z całej Polski. W tej, zdawałoby się, beznadziejnej sytuacji ujawniły się w pełni zdolności dyplomatyczne Alfa. Nie spierał się z warszawiakami, lecz ich co szybciej wyprawił z powrotem, bez zresztą specjalnego oporu z ich strony, bo swoje pieniądze dostali, a do roboty się specjalnie nie palili. Zaraz po ich odjeździe Kowalski dobrał sobie miejscowego, zdolnego rysownika i zaczęliśmy urządzać wystawę na nowo. Zostało nam na to tylko kilka dni. W międzyczasie musiałem być w Zielonej Górze, aby wygłosić referat nt. badań naszego Instytutu na terenie Ziemi Lubuskiej, po czym co szybciej wróciłem do Międzyrzecza. Pracowaliśmy bez przerwy przez całą ostatnią dobę, aż do samego rana, do czasu zaplanowanej wizyty uczestników wspomnianej konferencji. Przekonałem się wówczas naocznie, jak sprawny był Alf Kowalski w urządzaniu wystaw tego typu. Uczestnicy konferencji zwiedziwszy naszą wystawę ocenili ją bardzo pochlebnie.

W latach późniejszych odwiedzałem Alfa Kowalskiego od czasu do czasu w Międzyrzeczu, ale już nasze miejsca działalności się rozeszły. Notowałem tylko dalszy systematyczny rozwój Muzeum, odnowę fos zamkowych, odbudowę bastei północnej, odbudowę bramy przy moście na Paklicy, zakładanie parku. Ostatnią kartkę otrzymałem od Alfa po jego przejściu na emeryturę i wyprowadzce z Międzyrzecza pod Warszawę. Wkrótce po tym zmarł. Alf Kowalski pozostał nie tylko w pamięci wielu przyjaciół, ale przede wszystkim trwa w swoim dziele, zapisanym trwale na mapie kulturalnej Polski.

Poznań 22.03.2012 r.



Międzyrzecz 1955 - Witold Hensel podczas wizyty na dziedzińcu zamkowym, badania wykopaliskowe. Fot. zbiory Aliny Łosińskiej



Międzyrzecz - badania wykopaliskowe, lata 50-te; od lewej: Tadeusz Wiślański, Eliza Naumowicz (Śmigielska), Lech Krzyżaniak, Lech Leciejewicz, tyłem Stanisław Kurnatowski.
Fot. zbiory Aliny Łosińskiej



Międzyrzecz - badania wykopaliskowe, lata 50-te; od lewej: nn, Edward Dąbrowski, nn, Stanisław Kurnatowski, Stanisław Kowalski. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Międzyrzecz 1957 - „teatr kukiełkowy”; od lewej: Michał Kobusiewicz, Eliza Naumowicz (Śmigielska), Janina Elantkowska (Essertowa), Alina Urbańska (Łosińska), Bogdan Kres.
Fot. zbiory Aliny Łosińskiej

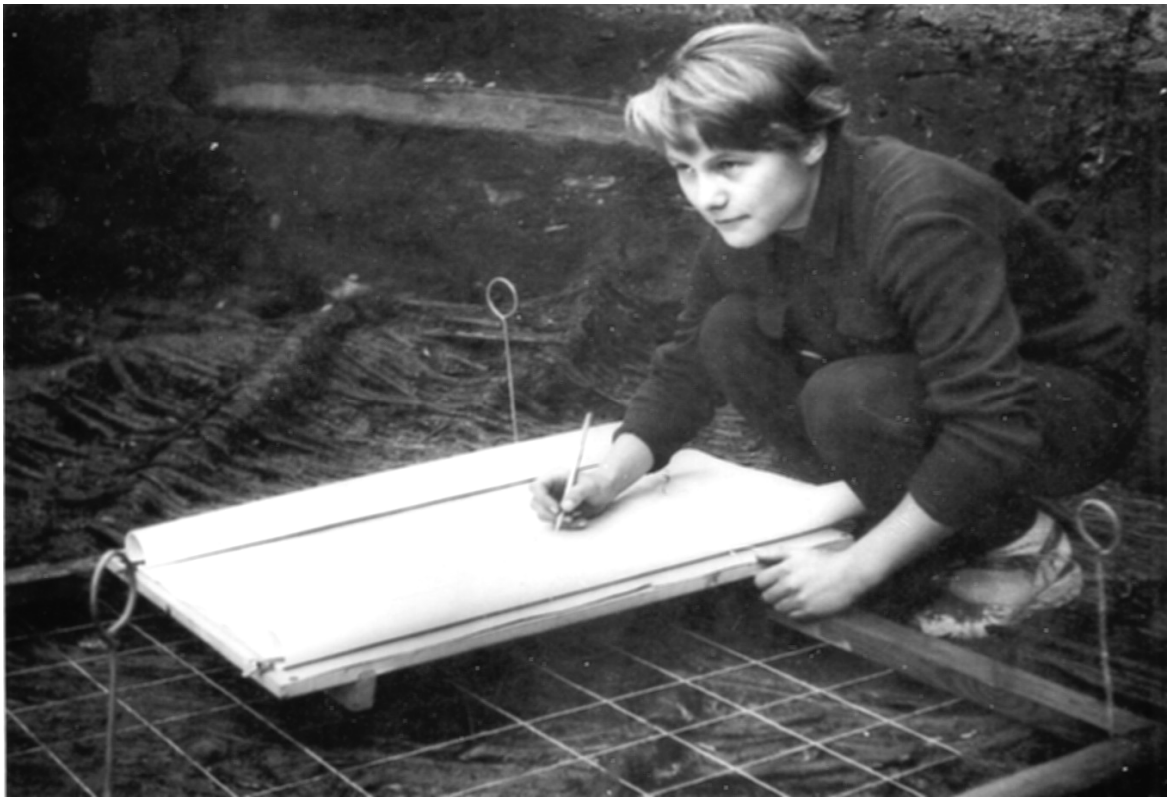

Międzyrzecz 1956 - Alina Urbańska (Łosińska) podczas wykonywania dokumentacji rysunkowej.
Fot. zbiory Aliny Łosińskiej



Międzyrzecz, 1955 - Edward Dąbrowski podczas wykonywania dokumentacji rysunkowej.
Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Okolice Cerekwicy 1970 - badania geomorfologiczne; od lewej: Tadeusz Bartkowski i Stanisław Kurnatowski. Fot. zbiory Aliny Łosińskiej



Poznań, Pałac Działyńskich 1965 - zebranie naukowe pracowników Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, Oddział w Poznaniu; od lewej: Michał Kobusiewicz, Eliza Naumowicz (Śmigielska), Aleksander Dymaczewski, Tadeusz Wiślański, Elżbieta Ostrowska, Alina Urbańska (Łosińska), Stanisław Kurnatowski (w większości uczestnicy badań wykopaliskowych w Międzyrzeczu). Fot. zbiory Aliny Łosińskiej



Przed zamkiem w Międzyrzeczu 1953, od lewej: Alf Kowalski, Maria Kasperkowiak, Maria Zamiarowa, Kazimierz Kozdra. Fot. zbiory Ryszarda Patorskiego

Stanisław Kowalski

WSPOMNIENIE O ALFIE KOWALSKIM

Muzeum w Międzyrzeczu, z racji zlokalizowania w miejscu o wyjątkowo ważnej randze historycznej, dużej wartości zbiorów i formą ich ekspozycji należy do najznakomitszych placówek regionalnych w skali kraju. Na obszarze ziem zachodnich Polski jest wśród muzeów regionalnych jednostką niewątpliwie czołową. Jeśli dodamy, że taki stan rzeczy istnieje już od 1965 roku, to twórca muzeum - Alf Kowalski, rysuje się nam jako osoba nieprzeciętna. Tak też jest postrzegany w opracowaniach dotyczących muzeum[1]. W publikacjach tych zawarty został ogólny obraz działań Alfa jako muzealnika oraz artysty malarza. Niniejszy szkic powstał w intencji uzupełnienia tematu o pewne wątki z życia Alfa, utrwalone w pamięci z długoletnich kontaktów zawodowych i towarzyskich.

W ślad za autorami wcześniejszych publikacji w moim tekście imię założyciela międzyrzeckiego muzeum piszę w formie Alf, bowiem jak sięgam pamięcią, tak się o nim mówiło i tak sam się określał. Powodem przyjęcia skróconej formy imienia, zapożyczonej ze zwyczaju amerykańskiego, było upowszechnienie się w Polsce pejoratywnego skojarzenia imienia Alfons z profesją sutenera[2].

Pierwszy raz z Alfem Kowalskim zetknąłem się w moich czasach studenckich. Przed feriami 1954 roku na tablicy ogłoszeń w Zakładzie Historii Sztuki Uniwersytetu Poznańskiego znalazłem informację o możliwości zatrudnienia przy pracach archeologicznych na zamku w Międzyrzeczu. Listowna odpowiedź na moje zgłoszenie informowała o rodzaju pracy (rysowanie profili wykopów), wynagrodzeniu oraz zakwaterowaniu. Zgodnie z zawartą w korespondencji wskazówką, po przybyciu na miejsce pracy udałem się do kierownika muzeum. Nie znałem jego nazwiska, on zaś zafrapował się moim, co wyraziło się dłuższą rozmową, dotyczącą między innymi skąd się wywodzę. Nie pojmowałem wówczas konstatacji rozmówcy, który stwierdził coś w rodzaju: to jednak inne strony. Po pewnym czasie, kiedy poznałem nazwisko kustosza, zrozumiałem, że chodziło o to, iż zbieżność nazwisk to nie pokrewieństwo, lecz przypadek. Wspominając teraz tamte czasy uświadomiłem sobie, że Alf Kowalski był pierwszym Lubuszaninem, jakiego w życiu spotkałem, a Międzyrzecz pierwszym miastem województwa lubuskiego (wówczas zielonogórskiego), które odwiedziłem.

Z muzeum odesłany zostałem na zamek, do kierującego badaniami archeologicznymi Stanisława Kurnatowskiego, a on oddał mnie do dyspozycji Edwarda Dąbrowskiego. Z Dąbrowskim przyszło mi też dzielić kwaterę na poddaszu oficyny. Przyjął mnie nadzwyczaj sympatycznie, przełamując moja nieśmiałość. Zaimponował mi rozległą wiedzą, nie tylko z zakresu archeologii i historii, lecz także z innych dziedzin nauk humanistycznych. Na drewnianych półkach i na podłodze naszego mieszkania składane były przedmioty z wykopalisk, w tym ludzkie czaszki. Początkowo obecność tycz szczątków działała na mnie deprymująco, gdy nocą zostawałem w pomieszczeniu sam. Było regułą, że o zmierzchu Edward opuszczał kwaterę by wrócić o świcie. Powodu nocnych eskapad młodego wówczas archeologa nie będę tutaj podawał, gdyż zrelacjonowałem to w wydanej przez Muzeum Ziemi Lubuskiej publikacji o Klemensie Felchnerowskim[3]. Dodam tylko, że Dąbrowski bardzo się starał, żeby o jego nocnych eskapadach nie dowiedział się Alf, podkreślając, że to człowiek zacny, ale nader zasadniczy.

Z zasłyszanych na zamku rozmów wynikało, że wykopaliska w Międzyrzeczu związane są z programem badań dotyczących obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego. Często padało nazwisko profesora Kostrzewskiego. Ze strachem myślałem, że będzie on wizytował badania na zamku. Niepokój wynikał z pewnego, niechlubnego dla mnie wydarzenia sprzed niedawnego czasu. Otóż z Jankiem Muszyńskim przyjęliśmy z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu zlecenie na rysowanie eksponatów. Po krótkim przeszkoleniu na temat specyfiki rysunku archeologicznego, zgłosiliśmy się do Muzeum do pracy. W muzeum z piętrzącymi się na półkach kartonami wypełnionymi materiałami z wykopalisk młody pracownik muzeum wskazał

---

[1] J. Muszyński, *Alf Kowalski (1914-1993)*, Pionierzy. Czasopismo społeczno-historyczne, nr 2 (17), Zielona Góra 2002, s. 25-26; J. Patorska, *Muzeum w Międzyrzeczu*, Rocznik Lubuski, t. 31, cz. 1, Zielona Góra 2005, s. 103-110; L. Dzieżyc, *Alf Kowalski (1914-1993). Muzealnik i artysta z Międzyrzecza* (w:) Zapisali się w dziejach Środkowego Nadodrza. Szkice Biograficzne, red. P. Bartkowiak, J. Kuczer, D. Kotlarek, Zielona Góra 2009, s. 117-126; M. Tureczek, *Między propagandą a rzeczywistością. Niemieckie dobra kultury w percepcji władz i społeczeństwa na Ziemi Lubuskiej po 1945 roku* (w:) Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Zielona Góra 2010, s. 45-49; M. Tureczek, *Początki muzealnictwa i ochrony zabytków na Ziemi Międzyrzeckiej po II wojnie światowej* (w:) Ziemia Międzyrzecka w przeszłości, t. 9, Międzyrzecz 2011, s. 131-140.

[2] J. Muszyński, *Alf Kowalski*, s. 25.

[3] J. Muszyński, S. Kowalski, *Klem Felchnerowski*, Zielona Góra 1988.

nam stół do pracy, postawił pojemnik z zabytkami i wychodząc oznajmił: tyle na dzisiaj. Ku naszemu rozczarowaniu w pudełku były wyłącznie ponumerowane ułamki ceramiki, żadnego ciekawszego przedmiotu. Nie byliśmy jeszcze w połowie pracy, gdy odwiedził nas starszy pan w podniszczonym fartuchu, w naszym mniemaniu jakiś pomocnik lub laborant muzealny. Przyglądając się naszemu zajęciu, przybysz z mety zaczął kpić z archeologii. To, że kury grzebią w piasku, mówił, że psy czasem kopią w ziemi, że krety ryją, można zrozumieć, ale gdy ludzie wygrzebują kawałki skorup, nie sposób uznać ich za normalnych. Nasze ówczesne poglądy w tej kwestii nie były oczywiście tak skrajne, ale lubiliśmy wszystko traktować żartobliwie, przeto Janek podjął temat, sugerując wręcz, że archeologia nie jest nauką, lecz zabawą dla wesołych ludzi. Powoływał się na przykłady z własnej pracy w wykopaliskach na Lednicy, między innymi jak to z kolegami ośmieszali archeologów wkładając w warstwy kulturowe różne przedmioty. Starszy pan zaśmiał się i przytakiwał wywodom, a na odchodne wskazał na stół z rozłożoną ceramiką, pytając czy tutaj też dołożyliśmy jakąś skorupę? Gdy po pewnym czasie do pomieszczenia zajrzał młody muzealnik, nasz opiekun, zasięgnęliśmy języka kim jest ten starszy pan w szarym fartuchu. To profesor Kostrzewski, dyrektor muzeum - usłyszeliśmy. Świadomi, że Józef Kostrzewski to najwybitniejszy archeolog polski, autorytet absolutny, uznaliśmy się za doszczętnie skompromitowanych. Z obawy, że profesor ponownie przyjdzie, aby nas zawstydzić, postanowiliśmy uniknąć hańby uciekając z muzeum. Drzwi pomieszczenia były zamknięte od zewnątrz, czmychnęliśmy więc oknem.

Gdy z tego wydarzenia i naszej kompromitacji zwierzyłem się Dąbrowskiemu, ten ze śmiechem oświadczył, że tego rodzaju krotochwilne zachowania były sympatyczną cechą profesora. Ze swego doświadczenia dodał, jak dla początkujących studentów Kostrzewski miał wykład zatytułowany „Kretyni przyjaciółmi archeologów". Sformułowany przemyślnie wywód sprawił, że osłupiali studenci dopiero po dłuższym czasie zorientowali się, ze chodzi o krety, z ściśle ich kopczyki, w których w badaniach powierzchniowych można trafić na ułamki ceramiki.

W powojennej polityce państwowej sprawą niezwykle ważną było zagospodarowanie włączonych do Polski ziem zachodnich i północnych, zwanych wówczas Ziemiami Odzyskanymi. Istniało Ministerstwo Ziem Odzyskanych, a zadania robocze koordynowali wojewodowie, obowiązkiem których było między innymi organizowanie ekip wysyłanych do nowych powiatów, z zadaniem tworzenia administracji i budowy polskiego życia. Teren Środkowego Nadodrza znalazł się w gestii wojewodów poznańskiego i wrocławskiego. W programach wysyłanych w teren ekip zawarty był punkt dotyczący pobudzania życia kulturalnego, co mogło sprzyjać tworzeniu muzeów. Nie wykluczając działania tego czynnika, fakt, że już na początku 1946 roku istniały na Środkowym Nadodrzu cztery muzea (w Gorzowie, Zielonej Górze, Międzyrzeczu, Nowej Soli), daje świadectwo niezwykłej żywotności nielicznych przecież środowisk inteligenckich. Odrębną sprawą jest oczywiście ówczesny poziom tych placówek, ukierunkowanych zresztą głównie na działalność oświatową.

W większości miast obecnego województwa lubuskiego istniały przed 1945 rokiem Heimatmusea - jednostki o skromnych zasobach, porównywalne z dzisiejszymi izbami muzealnymi. W zbiorach dominowały tak zwane pamiątki przeszłości z dziedziny archeologii i historii regionalnej, wyroby lokalnego rzemiosła i twory przyrody, rzadziej sztuki. Pod względem wartości zbiorów wyróżniały się Heimatmusea w Gubinie, Zielonej Górze i Żarach. Odrębną pozycję posiadała znakomita kolekcja pałacowa w Żaganiu. Za sprawą działań wojennych w 1945 roku i powojennego rozgardiaszu niemieckie zbiory w przeważającej części przepadły. Bez szwanku przetrwały jedynie w Zielonej Górze dając początek Muzeum Ziemi Lubuskiej, które w przedwojennej, zmodyfikowanej formule funkcjonowało do 1949 roku. Podobną genezę posiada muzeum w Nowej Soli. Muzeum w Gorzowie i Międzyrzeczu organizowane były praktycznie od podstaw.

Porównanie historii muzeów w Gorzowie i Międzyrzeczu z wczesnego okresu ich istnienia skłania do refleksji na temat uwarunkowań, w tym roli jednostki, decydujących o rozwoju i znaczeniu instytucji. W obu miastach referentami Kultury i Sztuki w Starostwach byli artyści plastycy, którzy następnie stali się szefami utworzonych przez siebie muzeów. W Gorzowie Ziemowit Szuman funkcję kierownika muzeum traktował drugorzędnie, poświęcając się raczej malarstwu. Natomiast Alf Kowalski sprawę tworzenia muzeum przedkładał nad działalność artystyczną, aczkolwiek malowania nie porzucił. Skutki tak odrębnych postaw organizatorów uzewnętrzniły się zróżnicowanym poziomem rozwoju placówek. O ile muzeum gorzowskie, długo pozbawione odpowiedniej bazy lokalowej i znaczących eksponatów, do końca lat 60. skupiało się głównie na działalności oświatowej, to w Międzyrzeczu pierwszą stałą wystawę otwarto już w 1950 roku, eksponując dobrej klasy własne muzealia z dziedziny sztuki, etnografii oraz historii[4]. Po zakończeniu remontu siedziby w 1965 roku, muzeum wzbogacone o archeologię stało się placówką o wysokim standardzie, nie tylko w regionie. Trzeba jednak zauważyć, że oprócz niewątpliwych zasług Alfa Kowalskiego o sukcesie zadecydowały także inne czynniki. Ważnym był aspekt histo-

[4] J. Patorska, *Muzeum w Międzyrzeczu*, s. 104.

ryczny - znaczenie Międzyrzecza, jako wielowiekowej warowni na zachodnich rubieżach Polski, zachowane zabytki architektury z czasów przedrozbiorowych, dziedzictwo klasztorów cysterskich w Gościkowie i Bledzewie oraz obecność rodzimego żywiołu etnicznego (Dąbrówka Wielkopolska, Pszczew, Nowe Kramsko i inne). Pod tym względem, bardzo ważnym w ówczesnych realiach politycznych, rejon Międzyrzecza i przyległej Babimojszczyzny stanowiły wyjątek wśród powiatów Środkowego Nadodrza. Okoliczności te pozwalają wnioskować, że Alf Kowalski trafił tutaj nieprzypadkowo, lecz z inspiracji i w rezultacie starań poznańskiego środowiska naukowego z kręgu Polskiego Związku Zachodniego i Muzeum Wielkopolskiego. Nie można zapominać, że w okresie międzywojennym poznańskie ośrodki naukowe żywo interesowały się losami zachodniego pasma Wielkopolski, decyzją Traktatu Wersalskiego pozostawionego w granicach Niemiec. Można założyć, że właśnie osoby z tego kręgu, świadome kulturowych wartości Ziemi Międzyrzeckiej i znające kwalifikacje Alfa, wpłynęły na decyzję włączenia go w skład ekipy kierowanej do Międzyrzecza. Jako interesujący się etnografią trafił na dłuższy czas, przed Międzyrzeczem, do Dąbrówki Wielkopolskiej, co też zapewne stało się w wyniku programowego działania, a nie przypadku. Poznańscy przyjaciele i znajomi Alfa wspierali go też skutecznie w sytuacji, gdy zgromadzone już przez niego zbiory, w 1947 roku zagrożone były przeniesieniem do Poznania, czy Gorzowa, na co nalegał Okręgowy Urząd Likwidacyjny. W tej sprawie pomogły również władze powiatu, zainteresowane zachowaniem zabytków w mieście.

Zaszczepione przez poznańskie środowisko naukowe przekonanie o dużej randze dziedzictwa kulturowego terenu sprawiło, że w początkowym okresie swojej misji tworzenia muzeum Alf Kowalski starał się gromadzić jak najwięcej zabytków różnych dziedzin, bez zwracania uwagi na ich mniejsze czy większe wartości. Z późniejszych zwierzeń wynika jednak, że preferował wówczas zabytki etnograficzne.

Niemal od zarania swych działań Alf miał także zdecydowane przekonanie odnośnie lokalizacji organizowanej placówki, w miejscu zapewniającym nie tylko warunki ekspozycyjne i magazynowe, lecz posiadające także wartości symboliczne w wymiarze historycznym. Otrzymawszy zaniedbany budynek dawnego starostwa o metryce z czasów Pierwszej Rzeczpospolitej, skoncentrował się na jego remoncie, ale miał już wizję urządzenia całego kompleksu z zamkiem i otoczeniem. Gdy nastał czas realizacji tych planów, Alf sięgnął po fachowców z Poznania. W architektonicznym zespole muzealnym najcenniejszy był zamek. Podjęte przez Alfa w 1949 roku starania w Komitecie Badań nad Początkami Państwa Polskiego zaowocowały przyznaniem środków finansowych na badania archeologiczne i architektoniczne zamku. Do przeprowadzonych w latach 1954-1962 prac badawczych pozyskał Alf specjalistów z Poznania - Stanisława Kurnatowskiego i Edwarda Dąbrowskiego (archeologia), Zdzisława Zientkiewicza (architekta) i Andrzeja Wędzkiego (historia). W sprawach etnograficznych konsultował się ze Stanisławem Błaszczykiem. Spoza Poznania był tylko Gerard Ciołek, najwybitniejszy wówczas znawca ogrodów, który opracował projekt rewaloryzacji parku.

Przechodząc do relacji opartej na bliższych kontaktach z Alfem Kowalskim, trzeba wskazać na zawodność pamięci, a w tym kontekście zastrzec, że utrwaliła się w mej tylko część godnych uwagi zdarzeń.

Opuszczając w 1954 roku Międzyrzecz, po krótkotrwałej pracy na wykopach archeologicznych, nie mogłem przypuszczać, że dwa lata później znajdę się tam znowu, a ponowne spotkanie z Alfem będzie miało charakter zawodowy. Jako pracownik urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zostałem wydelegowany do Międzyrzecza w celu rozstrzygnięcia pewnych kwestii związanych z remontem zabytkowych budynków muzeum. Krótko po dyplomie, bez praktycznej wiedzy, jechałem lekko zestresowany, z obawą czy podołam zadaniu. Na miejscu okazało się, że chodzi o drobiazg - proponowaną przez Alfa, nieistotną od strony konserwatorskiej, korektę w dokumentacji technicznej remontu. Ponieważ obecny na spotkaniu autor projektu, Zdzisław Zientkiewicz, akceptował zmianę, ja mogłem tylko temu przytaknąć. Tamten pobyt w muzeum nie ograniczył się jednak do wspomnianej kwestii, bowiem Alf poświęcił dużo czasu, aby zapoznać mnie z planami zagospodarowania całego muzealno-zamkowego kompleksu, sygnalizując kłopoty, jakie się z tym wiążą. Pokazując dziko zarośnięty park, potrafił przekonująco przedstawić jego przyszły kształt wzbogacony rozgałęzionym systemem wodnym. Na terenie parku miał się znaleźć również skansen budownictwa ludowego, którego trzonem miały być wytypowane już budynki z Poręby, Krasnego Dłuska i Kosieczyna (kuźnia). Wizja przyszłej funkcji zamku wykraczała daleko poza stan faktycznie zrealizowany. Na dziedzińcu zamkowym, wskazując znane mi wykopy archeologiczne, teraz bardzo głębokie, radował się, że badania te dostarczają świetne zabytki do ekspozycji archeologicznej.

Ujęty empatycznym zachowaniem Alfa, po raz drugi odebrałem Międzyrzecz jako miejsce przyjazne. Nawiązana nić sympatii z twórcą muzeum pogłębiała się z upływem czasu, gdy kolejne, coraz częstsze spotkania z nim, nie tylko w Międzyrzeczu, także w Zielonej Górze, gdy przyjeżdżał na wernisaże czy do tutejszego muzeum, a także na posiedzenia Wojewódzkiej Rady Konserwatorskiej, jako jej członek, powołany z grona muzealników. Byliśmy już dobrze zaprzyjaźnieni, gdy w 1960 roku Alf zaproponował, żebym napisał wstęp do katalogu retrospektywnej wystawy jego malarstwa z lat 1945-1960. Pod koniec

lat 70. zaczął napomykać, żebym objął po nim muzeum, gdy przejdzie na emeryturę. Propozycja była nęcąca, lecz z różnych powodów nie mogłem się zdecydować na zmianę pracy. Wahania minęły po konflikcie z ówczesnym wojewodą zielonogórskim stanu wojennego, który wbrew przepisom nie dopuszczał do zagospodarowania opuszczonych zabytków przez osoby prywatne[5]. W kwietniu 1984 roku podjąłem pracę w międzyrzeckim muzeum, a rok później przejąłem od Alfa kierownictwo nad placówką.

W początkowym okresie mojej pracy w muzeum, przed odejściem Alfa na emeryturę, w wymiarze pół etatu zatrudniona była jego żona Ewa. Trudno było nie zauważyć, że jej obecność wprowadza w atmosferę pracy pewną konfliktowość, co rzutowało także na zachowanie Alfa. Według jej życzeń potrafił zmieniać wcześniejsze ustalenia, godził się na zmiany w urządzonych już i zaakceptowanych przez niego wystawach i tym podobne. Te zachowania żony, które znosił zapewne dla świętego spokoju, bardzo go przygnębiały. W prywatnych rozmowach ubolewał z powodu przemian w charakterze Ewy, która jak mawiał nabrała manier Ksantypy. Przytłoczony dominującą postawą żony, ciągle w posępnym nastroju, zmieniał się diametralnie, gdy ona wyjeżdżała w odwiedziny do syna. Stawał się rozluźniony, rozmowny, pełen werwy i humoru. Taki był także w czasie wyjazdów służbowych, związanych z urządzaniem filii muzeum w Pszczewie i izby pamięci w Wysokiej. Prace te dawały impuls zadowolenia, bo przywoływały w pamięci czasy tworzenia muzeum.

Podczas towarzyskich spotkań w domu, przy herbacie, Ewa i Alf byli uroczymi rozmówcami. Nie poruszano bieżących tematów z pracy. Wracały wspomnienia z czasów pionierskich, świadczące o niezwykłej aktywności obojga w działaniach społecznych na polu kultury i o rozwiniętym, bogatym życiu towarzyskim[6]. Kiedyś, gdy podjąłem temat poszukiwania muzealiów w tamtych warunkach, usłyszałem między innymi wyznanie Alfa, że w pierwszym okresie najwyżej cenił zabytki etnograficzne z Dąbrówki Wielkopolskiej, jako wiążące się z przetrwałą tam, żywą polskością. Portret trumienny traktował wtedy na równi z innymi obrazami o niewielkiej wartości. Nie zdawał sobie sprawy, że dzieła te wiążą się z obyczajowością występującą wyłącznie w kulturze polskiej. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest opublikowany przez Marcelego Tureczka dokument - sprawozdanie Alfa z lutego 1947 roku, zawierający informację o pozyskanych czterech obrazach malowanych na blasze „nieprzedstawiających wartości muzealno-historycznych”[7]. O nikłym zainteresowaniu obrazami, w tym portretem trumiennym świadczy inny dokument z maja 1947 roku, zawierający wykaz interesujących wówczas w muzeum sześciu działów, wśród których brak działu sztuki[8].

Wspomnienia przy herbacie, połączone z przeglądaniem albumów fotograficznych, w naturalny sposób zeszły na sprawy rodzinne. Dowiedziałem się, że Ewa, pochodząca ze Lwowa, z domu Kwiatkowska, spokrewniona jest z Eugeniuszem Kwiatkowskim, twórcą portu w Gdyni i polskiej floty handlowej. Najwięcej zdjęć przedstawiało dzieci w ujęciach od najmłodszych lat. Syn Rafał, pupil matki, uzdolniony aktorsko, egzamin do Łódzkiej Szkoły Filmowej zdał w pierwszym podejściu. Z nieznanych powodów porzucił tam zajęcia, ale po pewnym czasie dostał się do Szkoły Teatralnej w Warszawie, uzyskując jej dyplom. W zawodzie aktorskim nie pozostał jednak długo, wybierając inne zajęcia. Rafał rzadko odwiedzał rodziców, częściej jego dzieci (syn i córka w wieku szkolnym) odwiedzały dziadków. Córka Marta poszła drogą ojca - skończyła liceum plastyczne w Poznaniu. Nie przyjęta na studia w Toruniu, wyszła za mąż za Amerykanina polskiego pochodzenia i wyjechała za ocean, gdzie skończyła studia plastyczne. W posiadaniu rodziców znajdowały się amerykańskie czasopisma zawierające recenzje z wystaw obrazów Marty. Pod koniec lat 80. Marta wróciła do Polski i zamieszkała opodal Warszawy, gdzie też wraz z bratem sprowadziła rodziców.

Jako twórca muzeum, malarz, społecznik i animator kultury Alf czuł się człowiekiem spełnionym. Miał to szczęście, że jego dzieło zyskało powszechną, wysoką ocenę, nie tylko w regionie. Wyrazem tego były liczne odznaczenia, nagrody i inne wyróżnienia. Honory te niewątpliwie cenił, ale nigdy się z ich powodu nie wynosił. Miał świadomość, że sukces w muzealnictwie osiągnął kosztem twórczości plastycznej, mówił, że takiego wybory nie żałuje. Zresztą artystą nie przestał być, a tkwiący w jego osobowości artystyczny pierwiastek przejawiał się w różny sposób, także w kreatywnych realizacjach w płaszczyźnie muzealnej. Ujawniał się także w niechęci standardowych schematów. Nie akceptował więc banalnego słowa „dyrektor”, był „kustoszem”, strażnikiem skarbów. Artystycznie prezentował się w wizerunku zewnętrznym, unikając standardowych garniturów na rzecz barwnych wdzianek i beretu na głowie. W tym względzie prezentował się najbardziej oryginalnie w gronie lubuskich plastyków. Wyróżniające go nakrycie głowy miało jednak nie tyle artystyczną, co praktyczną proweniencję. Alf był pozbawiony całkowicie owłosienia, w tym brwi i zarostu twarzy. Bujną czuprynę utrwaloną na fotogra-

[5] S. Kowalski, *Zabytki słuszne i niesłuszne. Ze wspomnień konserwatora*, Siedlisko, nr 2, Poznań 2006, s. 13.
[6] L. Dzieżyc, *Alf Kowalski,* s. 124.
[7] M. Tureczek, *Początki muzealnictwa*, s. 136.
[8] Tamże, s. 137.

fiach z początków lat czterdziestych stracił z dnia na dzień z powodu rzadko występującej choroby. Łysina stała się powodem kompleksu; wstydził się jej. Będąc w dobrym nastroju w Pszczewie zdjął w restauracji beret. Po pewnym czasie do lokalu weszła grupa roześmianej z czegoś młodzieży. Alf odebrał to jednoznacznie - widzisz, śmieją się z mojej łysiny. Szkoda, że nie było wówczas dzisiejszej mody, sprawiającej, że na ulicy i w telewizji widzi się młode osoby ogolone na pałę.

W skromnym, ciemnym i zimnym mieszkaniu Kowalskich, na poddaszu budynku muzealnego, jedno z pomieszczeń służyło za magazyn obrazów Alfa. Kiedyś poprosił mnie, żebym pomógł mu wybrać obraz na upominek imieninowy dla doktora Podbielskiego, głośnego wówczas w całym kraju twórcy preparatu leczniczego z mikroelementami. Alf przyjaźnił się z Podbielskim i miał liczne kłopoty, bo wielu znajomych prosiło go o pośrednictwo w zdobyciu mikstury, po którą kolejki ustawiały się już w nocy. Wśród obrazów nie było dzieł z wczesnego okresu. Te nowsze sam autor uważał za nieudane, stąd szukał u mnie podpowiedzi, co wybrać na prezent.

Do lat 70., poświęcając się głównie muzeum, nie zaniedbywał jednak również twórczości plastycznej. Obrazy i rysunki powstałe w okresie do 1955 roku, przedstawiające architekturę oraz krajobrazy Międzyrzecza i okolic, posiadają dziś, obok artystycznych także wartości dokumentalne. Dzieła późniejsze, powstałe z chęci dostosowania się do dominującego w sztuce nurtu abstrakcyjnego, były nieudanym eksperymentem. Kierunek ten, obcy psychice Alfa, został przez niego przyjęty pod presją mody i środowiska plastycznego. Malarstwo formalnie odrealnione zaczął uprawiać, gdy na doroczną wystawę Związku Polskich Artystów Plastyków w Zielonej Górze nie przyjęto kilku jego prac realistycznych. Dzieła abstrakcyjne nie spotkały się z uznaniem i tylko nieliczne z nich znalazły się w zbiorach muzeów w Zielonej Górze, Gorzowie i Międzyrzeczu. Część jest w posiadaniu osób prywatnych i rodziny autora. Zofia Karpowicz, autorka pracy dyplomowej na Uniwersytecie Zielonogórskim dotarła aż do 235 dzieł Alfa, w tym 39 rysunków. Najcenniejsze prace, realistyczne, znajdują się w zbiorach Muzeum Regionalnego w Międzyrzeczu.

Od 1985 roku Alf Kowalski, będąc już emerytem, pozostawał nadal zatrudniony w muzeum (pół etatu), jako doradca do spraw ekspozycji. Praca ta nie satysfakcjonowała go jednak. Stawał się coraz bardziej pochmurny, przygaszony. W rozmowach rwały się wątki, brakowało tematów. Namawiałem go, aby wrócił do malowania czy rysowania, lecz próby się nie powiodły. Zrezygnował z pracy uzasadniając to kłopotami ze zdrowiem. Dręczyła go wizja przeprowadzki, na co nalegały dzieci i żona. Mówił, że przejście z raju, za jaki uważał Międzyrzecz, do nieznanego, obcego świata napawa go przerażeniem. Wyjazd stał się jednak nieuchronny. Zbliża się setna rocznica urodzin Alfa Kowalskiego (2014), co stwarza okazję, żeby uhonorować znakomitego obywatela miasta i województwa. Formą upamiętnienia jego zasług może być monografia poświęcona jego osobie, album jego dzieł plastycznych, nadanie imienia stworzonemu przez niego muzeum i tym podobne.

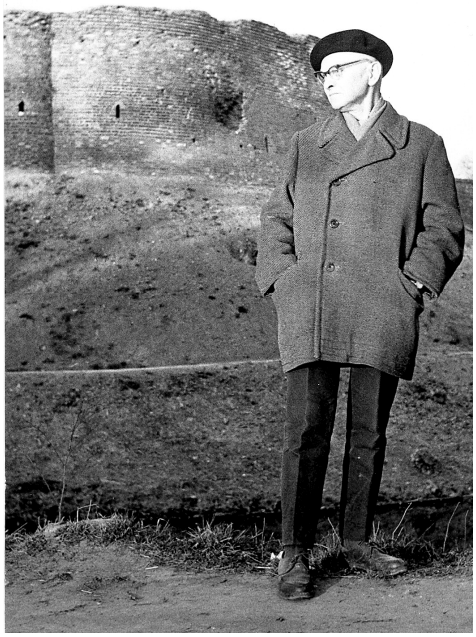

Alf Kowalski przed zamkiem w Międzyrzeczu w 1975 roku. Fot. Ryszard Patorski.
Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Pracownicy Muzeum w Międzyrzeczu 1968 rok. Siedzą od lewej: Przemysław Niedźwiedziński, Ewa Kowalska, Alf Kowalski, Stefania Białecka i Kazimierz Kozdra. Fot. Andrzej Niczewski



Pracownicy Muzeum w Międzyrzeczu 1975 rok. Siedzą od lewej: Joanna Patorska, Ryszard Patorski, Ewa Kowalska, Alf Kowalski, Stefania Białecka, Józef Rajewski i Irena Kloc; stoją od lewej: Zygmunt Kubaszewski, Jolanta Tracz-Wojsiat, Lech Klimkiewicz, Lubomira Górska, Wanda Lisiecka, Eugenia Jędrzejczak, Joanna Orzeł, Józef Gosek i Helena Kasperska. Fot. Andrzej Niczewski

Roman Kasprowicz

WSPOMNIENIA Z PODZAMCZA

Pomysł napisania choćby kilku zdań o Alfie Kowalskim chodził za mną już od dawna. Jako międzyrzeczanin z Muzeum i z tym - co w nim się działo - czułem się związany od dzieciństwa. Podzamcze było naszym wymarzonym miejscem zabaw. Każdy młody „kolekcjoner żołnierzyków" widział oczami wyobraźni magiczny zamek, dzieje przeróżnych bitew i oręża. Rarytasem dla naszych przygód stawały się chwile, gdy w budynku Muzeum zapalały się światła, a uchylone okiennice otwierały świat naszej wyobraźni.

Gdzieś około 1946 roku, a więc na dobre dwadzieścia lat przed naszymi wyprawami na podzamcze, przybył ktoś do Międzyrzecza - jego wyobraźnia nie pozwoliła mu iść dalej - zatrzymała go tutaj na całe życie. Był to Alf Kowalski - młody, wrażliwy na piękno artysta malarz i rysownik, a po latach znakomity kolekcjoner - muzealnik. Cóż to musiała być za uczta dla młodego twórcy. Podzamcze jeszcze zanurzone w powojennym nieładzie, bardziej przypominało sceny z Baśni Andersena niż obecny zespół architektoniczno - parkowy. Ruiny zamku i Muzeum zarośnięte bluszczem, opodal zbite z gliny i trzciny budowle szachulcowe z podwórzami i parkanami, nasycone ulotnym pięknem...
Zatrzymywał je dla nas szkicownik Alfa**.**

Rysunki z 1946 i 1947 roku cechują wyraźne, silne emocje. Szkicom budynków podzamcza towarzyszą przestylizowane drzewa, a ich romantyczny charakter opowiada o tym, co czuł, a nie co widział. Architekturę rysował z dużą dyscypliną w proporcjach. Przestrzeń pełna planów z wyraźną dominantą świadczy o dobrym przygotowaniu akademickim, szkice i przedstawiane na nich budynki stanowią dziś uzupełnienie dokumentacji miasta z okresu powojennego. Jeszcze na początku lat 70-tych artysta często wraca do swoich ulubionych motywów. Zamek, Muzeum, uliczki z Podzamcza, widok zza rzeki na Kościół Św. Wojciecha... realizuje ponownie, lecz w zmienionej technice.

Kiedyś wiosną, gdy było już ciepło, międzyrzeckie chłopaki z tornistrami wypełnionymi po części kanapkami, żołnierzykami i czymś na podobieństwo oręża (ale nie były to książki) organizowali wyprawy na Zamek „po łupy wojenne". Pewnej wiosny (jeśli dobrze pamiętam w 1974 roku) nie łupy, ale ceramiczne łupki z pogłębianej fosy przypadły na naszą zdobycz. Niektóre składały się w prawie całe naczynie o dziwnym kształcie. Naszą misję przerwał ktoś grożąc, że zadzwoni do szkoły itd... więc w porządku - poszliśmy kontynuować wyprawę gdzie indziej. W pobliskiej rzece Paklicy mogliśmy chodzić po kamieniach i nikt nam już nie przeszkadzał. Podminowani świeżym odkryciem prześwietlaliśmy rzekę i za nic nie chcieliśmy przyjąć do wiadomości, że „dzień zdobywców" już się zakończył. Nagle ktoś krzyknął: mam! Po chwili mieliśmy już wypchane kieszenie kolorowymi odłamkami, które dopełniły nasz skarb. Jak w prawdziwym filmie o odkrywcach zrobiliśmy naradę, co dalej ze skarbem. Przeczucie, że dokonaliśmy jakiegoś przełomu w dziejach nakazywało nam podejść do drzwi Muzeum i wylosować, kto naciśnie na dzwonek i będzie gadał. Dalej poszło już gładko.

Na żądanie przybył sam Kustosz Alf Kowalski. Rozmowa z Kustoszem potwierdziła nasze przypuszczenia. Kolorowe odłamki stały się sporymi fragmentami kafli renesansowych, a ceramiczne łupki składały się w naczynie z XVIII w. W nagrodę Alf Kowalski zaproponował nam wpis do księgi pamiątkowej oraz osobiście oprowadzał po Muzeum... Po latach muszę się przyznać, że ta wycieczka pod okiem Alfa najmniej interesowała nas w dziale etnografii, a kustosz tam właśnie, najwięcej rozwodził się nad kolorowymi strojami i wzorami dąbrowickimi.

Lata 50. XX wieku w twórczości Kowalskiego zdominował mało znany cykl prac malarskich powstały z inspiracji zbiorem strojów dąbrowieckich. Podejmowane przez artystę nowe tematy kompozycji wyglądają jak utkane ze wstążek i krzyżyków obrazy przypominające abstrakcyjne witraże. Tą nową metodą artysta maluje również martwe natury i postacie. Głównym środkiem plastycznego wyrazu jest barwna linia. Większość tych prac wykonana jest w technice akwareli, co potęguje świetlistość koloru. Wielobarwna rysunkowość malarstwa Kowalskiego w tym czasie konstruowana jest również w oparciu o wnikliwą obserwacje zdobnictwa. Każdy, kto miał okazję podjęcia rozmowy z Alfem o stroju dąbrowieckim szybko orientował się, że ma do czynienia również z ekspertem od koronek, haftów, splotów krzyżykowych, jodełkowych, węzełkowych i innych, od których to, dorastający już „chłopcy z żołnierzykami w tornistrach" mogli dostać zawrotów głowy.

Odnalezione jak dotąd prace z tego okresu nie stanowią całości kolekcji. W latach 80-tych Alf wielokrotnie pokazywał mi swoje obrazy. Kilku z nich nie odnalazłem w inwentaryzacji zbiorów. Warto podjąć wysiłek, aby uzupełniać kolekcję tej sztuki, której czytelna idea, charakterystyczny sposób za-

pisu i doskonałe kompozycje malarskie mogły znaleźć się w naszym regionalnym dziedzictwie kultury. Zebrane reprodukcje obrazów z „cyklu dąbrowieckiego" powołajmy do życia!

Również pod szczególną ochroną dziedzictwa po Kustoszu Alfie Kowalskim powinny znaleźć się aranżacje wnętrz muzealnych. Tworzone były i pielęgnowane pod okiem naszego wybitnego twórcy przez blisko 40 lat. Jako bywalec wielu muzeów w kraju i za granicą jestem dumny, że sposób pokazywania eksponatów w Międzyrzeczu jest jednym z najlepszych, jaki widziałem. Wprawdzie stelaże ekspozycyjne, oświetlenie i opisy pismem narzędziowym przynależą do minionej epoki, to jednak, stanową całość stylistyczną, tak jak rozpoznawalna estetyka lat 60. czy 80. Zachowajmy z tego tyle, ile się tylko uda. Tam prawie wszystko, na ścianach i podłodze jest zgodne z wyczuciem i wiedzą o aranżacji, jaką pozostawił po sobie Alf Kowalski.

Od wiosny do jesieni Podzamcze z czasów Alfa mieniło się bogactwem koloru. Stare drzewa filtrowały światło na klomby, a kwieciste „pasiaki" wielu odmian stroiły humory przechodniów. Też tam szedłem. Do Muzeum czy na Zamek? Już nie pamiętam. Czy chodziło o irysy czy o bratki... Kustosz stał przed budynkiem i składał wiązanki pikantnych słów dla osób, które sadziły kwiatki niezgodnie z jego ustaleniami. Dla malarza położenie koloru bratka żółtego na miejsce fioletowego to przecież barbarzyństwo! Alf był malarzem do końca. Barwne klomby, czerwień Zamku, pastelowy odcień budynku Muzeum, czerń kratownic, błękit nieba i wody (z wyłączeniem błękitu pruskiego - bo tego nie lubił!) odrobinę zieleni, żółci, brązu...



Dąbrowianka, Obraz w Izbie Pamiątek w Dąbrówce, zakup LTK Zielona Góra 1961 rok. Dokumentacja fotograficzna Muzeum w Międzyrzeczu

Zofia Kasprowicz

ARTYSTA ALF KOWALSKI

Dzieje twórczych poszukiwań rysownika, malarza i muzealnika Alfa Kowalskiego (bo tak chciał, aby się do niego zwracano) potwierdzają dawne porzekadła o samotności każdego artysty. Losy jego twórczości i wewnętrzne zmagania w środowisku małego miasteczka spotęgowały tę tezę. Po latach odnalezienie kogoś, komu zwierzałby się ze swoich poglądów na własną twórczość, graniczyło z cudem. Taka postawa zapewne nie pomogła mu w rozgłosie, w czasie gdy tworzył, a dziś, 19 lat po jego śmierci, można powiedzieć, że artysta plastyk, malarz i rysownik mimowolnie sam pozacierał ślady swojej twórczej drogi.

Dokumentację fotograficzną twórczości Alfa Kowalskiego rozpoczęłam od 10 obrazów z kolekcji prywatnych i zbioru Muzeum w Międzyrzeczu, który liczył 38 prac plastycznych. Gromadzenie zbioru zakończyłam na 246 pracach rysunkowo - malarskich i projektowych. Konieczne też było wykonanie inwentaryzacji całej zebranej twórczości. Tak uporządkowany zbiór prac z lat 1936-1982 dał mi podstawę do dalszych analiz. Część I zinwentaryzowanej kolekcji dotyczy rysunku i malarstwa z natury, a w części II znalazły się m.in. dzieła inspirowane folklorem „dąbrowieckim" (zbiór połączony rysunku i malarstwa) oraz poszukiwania i eksperymenty ze sztuką nowoczesną. Ostatnią wystawę indywidualną Alf Kowalski organizował w 1961 roku, na której wystawił 108 prac. Były to rysunki, akwarele, tempery, oleje z okresu realizmu i poszukiwań nowoczesnych. (Katalog „Alf Kowalski Retrospekcja 1945-1960"). Od tej pory będzie symbolicznie zaznaczał swą obecność na wystawach zbiorowych, a to, co się działo w jego malarstwie okrył tajemnicą.

Z dyskusji nad zebraną kolekcją

O uzupełnianej kolekcji dzieliłam się wrażeniami z ludźmi szczególnie związanymi z kulturą. Zebrane prace przypominały im dawne czasy, miasto i środowisko artystyczne z tamtych lat. Dla niektórych stały się punktem odniesienia do sztuki dawnej i obecnie powstającej. Wywoływały też temat trwałych i ponadczasowych wartości w sztuce, a więc oceny dorobku w różnych kontekstach. Przywołuję tu kilka wypowiedzi osób z różnych pokoleń, bowiem przekonana jestem, że to właśnie czas jest najlepszym krytykiem i on to skazuje dzieło sztuki na byt albo niebyt. Do wąskiego grona przyjaciół, którym Alf pokazywał swoje obrazy w pracowni, należeli: archeolog Edward Dąbrowski, artysta malarz Antoni Górnik oraz międzyrzecki artysta malarz Roman Kasprowicz.

Edward Dąbrowski, zielonogórski archeolog uczestniczący w badaniach archeologicznych na terenie Międzyrzecza i cieszący się przyjaźnią Alfa wspominał: *„on ilekroć chciał dowiedzieć się czegoś o swojej nowej pracy, to gdy już była gotowa, przychodził do mnie i ja byłem tym pierwszym, który oglądał. Czasem skrytykowałem jeżeli coś mi się nie podobało, ale przeważnie nie. To, że on do mnie przychodził dawało mi dużo radości".* O twórczości: *„On był tutaj oszczędny w słowach (...) Ja ceniłem go za kolor, on był bardzo dobrym kolorystą".*

Antoni Górnik, artysta malarz z Krakowa w latach 60-tych mieszkał i pracował w Międzyrzeczu. Tak oto wspomina czasy przyjaźni: *„Alfa poznałem w 1961 r.(...) Przekonałem się wówczas, że rządzą nim dwie pasje: artysty i muzealnika. Kiedy się przedstawiłem, zawładnął nim artysta, który natychmiast odczuł nieodpartą potrzebę zaprezentowania swoich prac (...) Alf ukończył uczelnię w nieprzychylnych dla sztuki czasach. Właśnie wtedy malarzem zawładnął muzealnik i kosztem dokonań artystycznych powstało w Międzyrzeczu dzieło w postaci muzeum (...) Jednak w tym czasie artysta w Alfie nie przestał działać. Nie raz dzwonił w nocy do moich drzwi ze świeżym obrazem pod pachą, żeby na gorąco podzielić się swoim efektem twórczym. Inspirowany folklorem Dąbrówki Wlkp., podjął udane próby sprowadzenia przedmiotów do najprostszych charakterystycznych rysów. Postacie ludzkie, czy rośliny, w ten sposób schematycznie ujęte nabierały znaczenia ornamentu"*

Roman Kasprowicz wspominał: *„z Alfem rozmawialiśmy o wszystkim, o zbiorach muzealnych, o środowisku plastyków, o „kuchni malarza": farbach, rozpuszczalnikach, pędzlach... i o sprawach osobistych np. „Czy artysta powinien zakładać rodzinę?" „Sprzedał" mi też metodę na odwieczną bolączkę malarzy, jaką jest siłowanie się z odkręceniem zaschniętej tuby farby olejnej. Był to genialnie prosty patent- podgrzanie nakrętki płomieniem zapałki... Kilkakrotnie wyróżnił mnie zwracając się o poradę, czy warto zakupić dla Muzeum ten czy tamten obraz. Był to czas, gdy Alf organizował w Muzeum plenery, a dobry obyczaj pozwalał najlepsze prace zakupić dla instytucji kultury. W 1980 roku ogromnym zaszczytem dla mnie, jako młodego plastyka, było to, że powierzył mi do uzupełnień*

swoje dwa pejzaże z ubytkami farby namalowane w latach 50-tych. Zdarzało się też, że przedstawiał mnie jako swojego ucznia. Po latach zrozumiałem jak wielkim zaufaniem mnie wówczas obdarzył. Dziś spoglądając na twórczość Alfa Kowalskiego poprzez bagaż własnych doświadczeń wiem, że należy mu się godne miejsce w panteonie lubuskich artystów. Wśród jego twórczości znajduję prace wybitne."

Jako ostatnią chciałabym przytoczyć opinię niemieckiego artysty, który obejrzał inwentaryzację zebranej twórczości. Wolfgang Thiel, artysta malarz pokolenia powojennego, docent i wieloletni wykładowca uczelni w Poczdamie i Akademii Berlińskiej, prace swoje wystawiał także w Polsce i w międzyrzeckiej galerii „Kotłownia": *„Artysta ten wzrastał w środowisku małego miasta, tworząc rzeczy daleko wykraczające poza takie ośrodki. Rok 1947 w jego pracach uważam za najciekawszy. Kolory jego obrazów wypływają z francuskiej szkoły malarstwa (...) przy tym wszystkim badał rytmy szczególnie widoczne przy ukazywaniu drzew. Stosunek do natury nie jest odzwierciedleniem fotograficznym, ale przetworzoną rzeczywistością. (...) Również charakter dokumentacyjny rysunków architektury miejskiej pod względem formy dalece wykracza poza ich przeznaczenie. Rysunki i obrazy z tego czasu stanowią jedność. Uważam, że rysunek ten można zaliczyć do dobrego gustu nawet w odniesieniu do sztuki światowej. Nowoczesna faza twórczości w formie zgeometryzowanej koresponduje z kubizmem. Rytmy, obszary światła zmieniają swoje natężenie. Warto zwrócić uwagę na wczesny obraz „Prezbiterium", który nawiązuje w klimacie do sztuki Rouaulta - jest z założenia symetryczny, lecz nie mechaniczny. Przeżyta od lewej do prawej strony przestrzeń jest naturalna jak w asymetrii człowieka".*



Międzyrzecz ul. Zamkowa, kredka, 40x30 cm, 1947 rok.
Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Zamek widok zza Obry (widok od strony północnej), olej, 26x33 cm, 1947 rok.
Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Domy w słońcu, olej, 24x30 cm, 1947 rok. Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Cień i słońce, Wojciechowo, olej, 22x27 cm, 13 IX 1947 rok.
Zbiory prywatne Międzyrzecz



Pejzaż, olej, 1945 rok. Zbiory rodziny artysty



1



2



3

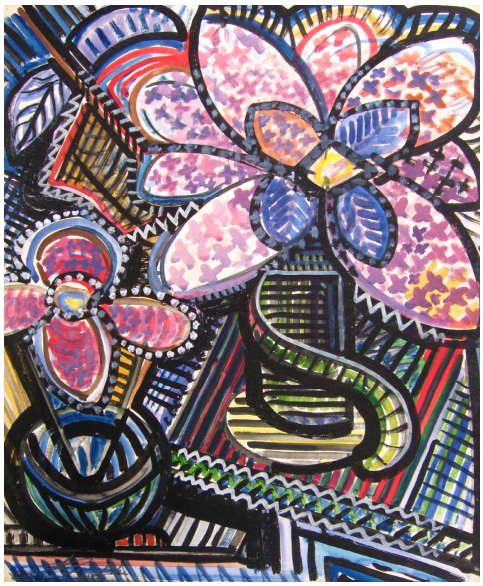

4

1. Dąbrowianka, tusz, tempera, 1956 rok. Zbiory rodziny artysty
2. Martwa natura z kwiatami. Studium I. Opis pracy: Katalog grupy lubuskiej, Zielona Góra VI/VII 1957, tusz, tempera, 61x50 cm. Zbiory rodziny artysty
3. Martwa natura z kwiatami, gwasz, tusz, 50x41 cm, 1956 rok. Zbiory rodziny artysty
4. Martwa natura z kwiatami, gwasz, tusz. Zbiory rodziny artysty



5



6

5. Portret żony z córką, tusz, gwasz, 1956 rok. Zbiory rodziny artysty
6. Międzyrzecz widok na kościół św. Wojciecha, tempera, tusz, 1956 rok. Zbiory rodziny artysty

Joanna Patorska

KULTURA LUDOWA W ZAINTERESOWANIACH ALFA KOWALSKIEGO

Życie Alfa Kowalskiego wypełnione było licznymi zainteresowaniami w zakresie nauk historycznych, sztuki, szeroko pojętej kultury, z których co najmniej trzy stały się jego życiowymi pasjami. Pierwszą i najważniejszą była organizacja Muzeum w Międzyrzeczu, której poświęcił całą swoją zawodową działalność i większą część prywatnego życia. Za to dzieło swego życia nagrodzony został wieloma wysokimi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi, chociaż nie przywiązywał do nich zbyt wielkiej wagi. Drugą życiową pasją Alfa Kowalskiego było malarstwo - z wykształcenia był artystą malarzem. W pierwszych powojennych latach dużo malował, szczególnie architekturę Międzyrzecza, pejzaże, martwe natury, także obrazy abstrakcyjne. Prace swoje prezentował na wielu wystawach regionalnych. Trzecią pasją Alfa Kowalskiego była fascynacja kulturą i sztuką ludową.

Trudno jest dziś ustalić, kto i kiedy zainteresował kulturą ludową młodego Alfa. Jedyna wzmianka o jego uczestnictwie w wyprawach etnograficznych do wiosek położonych wokół rodzinnego Inowrocławia, znajduje się w niepublikowanym wystąpieniu wygłoszonym przez dra Stanisława Kowalskiego (wówczas zastępcy Kustosza), z okazji obchodów czterdziestolecia Muzeum w Międzyrzeczu, opracowanym na podstawie rozmów przeprowadzonych z Alfem Kowalskim, i brzmi: *Jako uczeń gimnazjum, w okresie wakacji, przewodził grupie kolegów w etnograficznej penetracji okolicy. Wyszukiwali w zagrodach stare narzędzia pracy, przedmioty ludowego rękodzieła, rejestrowali je, szkicowali, opisywali. Patronował temu redaktor „Piasta", dodatku do miejscowego Dziennika Kujawskiego - Mieczysław Dereżyński.* Skoro Alf Kowalski był najważniejszą osobą w grupie kolegów, można sądzić, że miał już jakieś wcześniejsze doświadczenia w dokumentowaniu kultury ludowej. Być może wiązały się one z osobą Mieczysława Dereżyńskiego, który był znanym dziennikarzem i publicystą na Kujawach. Na łamach wspomnianego wyżej „Piasta" drukowane były artykuły dotyczące historii, kultury, także kultury ludowej i folkloru Ziemi Kujawskiej, powstające na fali odradzającego się regionalizmu, teksty ludowych przyśpiewek i piosenek, także wiersze ludowych poetów z tego terenu (w 1935 roku Alf Kowalski wykonał oprawę graficzną tomiku wierszy ludowego poety Franciszka Becińskiego pod tytułem „Smętnice ziemi").

Po ukończeniu szkoły średniej Alf Kowalski rozpoczął studia w Instytucie Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Instytut ten był kontynuatorem powstałej w 1919 roku Szkoły Sztuk Zdobniczych przemianowanej w 1921 roku na Państwową Szkołę Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego. Głównym założeniem organizatorów tej szkoły było nauczanie różnych rzemiosł artystycznych, rozwój sztuk użytkowych i, co najważniejsze, stosowanie w pracach artystycznych motywów i elementów dekoracyjnych rodzimej sztuki ludowej. Absolwenci tej szkoły byli wszechstronnie wykształconymi rzemieślnikami-artystami i artystami.

W 1935 roku Alf Kowalski rozpoczął studia na Wydziale Malarstwa Dekoracyjnego i Witrażownictwa. Kierownikiem tego wydziału był Wiktor Gosieniecki, artysta malarz, grafik, konserwator dzieł sztuki, znawca sztuki ludowej i zwolennik stylu zakopiańskiego w sztuce dekoracyjnej. Wiktor Gosieniecki często podróżował po całej Polsce w celu poszukiwania i dokumentowania zabytków sztuki polskiej, również sztuki ludowej. Wiele wędrówek odbył po Wielkopolsce, efektem czego były teki rysunków, akwareli i litografii pt. „Zabytki sztuki rodzimej Polski Zachodniej". Pod opieką takiego mentora Alf Kowalski mógł rozszerzyć i pogłębić swoje wcześniejsze zainteresowania sztuką i kulturą ludową. Gruntowna wiedza na ten temat była w tej uczelni sprawą najważniejszą (zapewne kultura i sztuka ludowa były jednymi z przedmiotów na studiach). Kiedy w 1939 roku wybuchła druga wojna światowa, Alf Kowalski miał już za sobą cztery lata studiów. Przerwane przez wojnę studia ukończył w 1946 roku na tej samej uczelni, która w tym samym roku otrzymała nazwę Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

Po zakończeniu wojny Alf Kowalski wrócił do Poznania, gdzie krótko pracował w Muzeum Wielkopolskim. Skontaktował się również z Polskim Związkiem Zachodnim, do którego wstąpił jeszcze przed wybuchem wojny. Tam skierowano go do pracy kulturalnej w Gorzowie Wielkopolskim, jednak z powodu braku komunikacji dotarł tylko do Dąbrówki Wielkopolskiej. Przebywał tam kilka dni i pracował w Powiatowym Inspektoracie Oświaty, który miał siedzibę w tej wiosce. W wolnym czasie zachodził do chłopskich zagród i rozmawiał z mieszkańcami. To, co tam zobaczył i usłyszał, wprawiło go w zdumienie. Nie spodziewał się, że po przeszło 150 latach odcięcia od Macierzy i poddawaniu germanizacji, usłyszy tu polską mowę, piosenki ludowe, zobaczy piękne kolorowe ubiory, tradycyjne narzędzia i sprzęty.

Od 12 lipca 1945 roku Alf Kowalski zatrudniony został w Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu na stanowisku referenta kultury i sztuki. Do jego obowiązków należało: zabezpieczenie zabytków nieru-

chomych, gromadzenie zabytków ruchomych, szczególnie polonica oraz organizowanie życia kulturalnego w mieście i powiecie.

Już po pierwszych wyjazdach w teren, Alf Kowalski zorientował się, jak wiele świadectw polskiej przeszłości tu się znajduje. Leżały porzucone w opuszczonych domostwach, zborach ewangelickich, kaplicach cmentarnych, narażone na zniszczenie. Wszystko, co było warte uratowania, przywoził do Międzyrzecza furmanką przydzieloną mu przez starostę. Nie opuszczał żadnej okazji wyjazdu w teren. Często jeździł bryczką z doktorem Józefem Borkowskim i weterynarzem Tadeuszem Podbielskim. Kiedy oni zajmowali się swoimi pacjentami, on „myszkował" po okolicznych zagrodach w poszukiwaniu zabytków, a w drodze powrotnej zabierali zdobycze do Międzyrzecza. Pod koniec 1945 roku Alf Kowalski zgromadził dość pokaźną kolekcję zabytków kultury ludowej ludności rodzimej, przeważnie z Dąbrówki Wielkopolskiej. Były to w większości części ludowego ubioru kobiecego (czepce, dery, kabaty, wiązadła czepcowe) oraz przedmioty używane w gospodarstwie domowym.

W styczniu 1946 roku, w celu rozpoznania etnograficznego terenu, Alf Kowalski przesłał do burmistrzów, wójtów i dyrektorów szkół w powiecie międzyrzeckim kwestionariusz dotyczący kultury i przemysłu ludowego, w którym znalazły się takie pytania:

1. Czy są na terenie powiatu regiony żywej sztuki ludowej, miejscowe i przyjezdne zza Buga? (stroje, tkactwo, rzeźba, ceramika, kowalstwo, koszykarstwo, budownictwo i inne). Jakie i gdzie?

a) Podać ilość i miejsce zamieszkania (imię i nazwisko, przypuszczalny wiek, adres) samorodnych rzeźbiarzy, wszelkiego rodzaju strugarków, niekształcących się nigdzie mistrzów a rzeźbiących przeróżne rzeczy i przedmioty w drzewie, kamieniu, cemencie, gipsie, itp.)

b) Podać podobne dane tyczące się malarzy samorodnych, kowali, artystów, tkaczy, koszykarzy, ceramików (garncarzy);

c) hafciarek, czepkarek, wyszywaczek;

d) kanwiarek, szydełkarek (wyrabiających szydełkami swetry, szale, pończochy itp.)

e) osób wykonywujących swego pomysłu wycinanki, zabawki, ozdoby z papieru ‚kwiaty, „pająki" itp.

2. Czy są osoby interesujące się sztuką ludową lub pracujące z ramienia pewnych instytucji? (specjalność, miejsce pracy, nazwisko).

Od 1946 roku Alf Kowalski rozpoczął planowe gromadzenie zabytków ze wszystkich dziedzin kultury ludowej autochtonów. Akcja ta trwała do końca lat 50. XX wieku. Zaangażowani w nią byli mieszkańcy Dąbrówki Wielkopolskiej, przede wszystkim Dorota Spychałowa, która pozyskała do współpracy wielu mieszkańców wsi. Do końca 1950 roku zebrano ponad 250 zabytków. Ta szeroko zakrojona akcja miała też inny powód. Z chwilą odkrycia w pierwszych powojennych latach faktu przetrwania ludności rodzimej i jej tradycyjnej kultury, teren zachodniej Wielkopolski stał się miejscem wypraw etnografów z centralnej Polski, w celu pozyskania do zbiorów zabytków tej nowoodkrytej kultury. Muzea te proponowały atrakcyjne ceny zakupu i wiele osób skorzystało z ich oferty.

Zasoby zabytków kultury ludowej autochtonów na terenie Ziemi Międzyrzeckiej zostały też uszczuplone w wyniku zarządzenia - odezwy do starostów, inspektorów szkolnych, dyrektorów szkół, proboszczów, wójtów, ludności Ziem Odzyskanych, podpisanego przez wojewodę poznańskiego Feliksa Widy-Wirskiego, arcybiskupa Walentego Dymka i m.in. prof. Eugeniusza Frankowskiego, etnografa z Uniwersytetu Poznańskiego. W odezwie tej zwracają się oni do wyżej wymienionych instytucji i osób o zaapelowanie do ludności o dobrowolne przekazywanie zabytków kultury ludowej do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu w celu odbudowania zbiorów etnograficznych tego Muzeum, zniszczonych w czasie drugiej wojny światowej. Jednymi z pierwszych, którzy odpowiedzieli na tę odezwę, byli mieszkańcy Dąbrówki Wielkopolskiej. Ofiarowali oni, przede wszystkim, ubiory ludowe, sprzęty i narzędzia używane w gospodarstwie. Zbiórkę prowadziła Dorota Spychałowa, która zgromadziła zabytki od 32 ofiarodawców. W 1949 roku Dorota Spychałowa wraz z Alfem Kowalskim brali udział w urządzaniu wystawy kultury ludowej Wielkopolski w Rogalinie (oddział Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu), na którą Alf Kowalski wypożyczył 117 eksponatów.

Do obowiązków referenta kultury i sztuki należała również organizacja imprez kulturalnych w mieście i powiecie, szczególnie tych, wywodzących się z tradycji ludowych istniejących na tym terenie. Jeśli takowych nie było, lub od dawna nie były praktykowane, należało je reaktywować. Były to odgórne zarządzenia i trzeba było się do nich stosować. Z każdej trzeba było zdać sprawozdanie.

Jednym z takich „nakazanych" obrzędów były Sobótki organizowane w przeddzień święta świętego Jana. Miały one być uroczyste i spontaniczne, z udziałem głównie młodzieży. W Międzyrzeczu prawdopodobnie odbyły się tylko jeden raz, gdyż w sprawozdaniach z działalności Referatu Kultury i Sztuki z pierwszych

powojennych lat nie ma o nich wzmianki. Oto, jak wyglądało to prastare święto obchodzone w Międzyrzeczu w dniu 23 czerwca 1946 roku (program opracował Alf Kowalski), według sprawozdania z jego przebiegu: *Celem zamanifestowania polskości odzyskanych starych ziem piastowskich Urząd Pełnomocnika Rządu R.P. Ref. - Kultury i Sztuki przy aktywnej współpracy wojska oraz szkół zorganizował tradycyjne sobótki, wybierając na miejsce uroczystości plac położony nad brzegiem Obry obok ruin zamczyska. Uroczystości poprzedzone krótkim zagajeniem Ob. Kowalskiego kierownika Referatu Kultury i Sztuki rozpoczęły się o godz. 21-ej przy udziale Rady Miejskiej, przedstawicieli W.P., stronnictw politycznych oraz licznie zgromadzonej ludności około 2 tysięcy w niżej podanym porządku. 1. Referat przedstawiciela W.P. (na temat walk i polskości Ziem Odzyskanych). 2. Tańce rytmiczne w wykonaniu młodzieży szkolnej. 3. Palenie ognisk. Na tym uroczystości z powodu silnego opadu zostały przerwane aczkolwiek program przewidywał wiele jeszcze niespodzianek, jak defilada łodzi i kajaków po Obrze itp*. Jako referent kultury i sztuki organizował jeszcze inne imprezy obrzędowe, m.in. topienie Marzanny, dożynki powiatowe, a na święto zmarłych na dziedzińcu zamkowym zapalał wielki stos, jako symbol więzi z tysiącletnią przeszłością.

Alf kowalski przyczynił się w dużej mierze do reaktywowania w 1945 roku regionalnego zespołu pieśni i tańca w Dąbrówce Wielkopolskiej. Członkowie zespołu, ubrani w piękne stroje dąbrowieckie, przy akompaniamencie kapeli koźlarskiej, śpiewali swoje ludowe pieśni oraz tańczyli w rytm granej przez koźlarzy muzyki. Zespół ten występował przy okazji różnych imprez regionalnych, np. dożynek w Gorzowie Wielkopolskim, zjeździe autochtonów w Babimoście. Występował również poza regionem, m.in. w lipcu 1945 roku w Warszawie na Kongresie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w 1946 roku w Operze Poznańskiej, na dożynkach krajowych w Poznaniu, Święcie Morza w Szczecinie, Zjeździe Autochtonów w Warszawie, a w 1947 roku na dożynkach centralnych w Opolu.

Śmiało można powiedzieć, że Alf Kowalski był inspiratorem badań naukowych nad przeszłością oraz kulturą Ziemi Międzyrzeckiej, w tym również kultury ludowej ludności rodzimej. Miał duże znajomości w Poznaniu, w instytucjach prowadzących takie badania i potrafił zachęcić, i przekonać badaczy do swoich zamierzeń. Wiedział dobrze, że sam nie jest w stanie tego dokonać. Trzeba w tym miejscu nadmienić, że przed 1945 rokiem niemieccy badacze nie prowadzili badań kultury ludowej polskich autochtonów zamieszkałych w Niemczech. Nie ma o niej wzmianek także w regionalnych czasopismach, np. wydawanym od 1922 roku *Heimatkalender des Kreises Meseritz*, gdzie zamieszczano artykuły o kulturze ludowej niemieckich osadników.

Po 1945 roku badanie rodzimej kultury ludowej stało się dużym wyzwaniem. Na terenie ziemi międzyrzeckiej badania prowadzono w miejscowościach, gdzie mieszkali autochtoni, tj. w Pszczewie, Szarczu, Trzcielu, Stołuniu, Zielomyślu i przede wszystkim w Dąbrówce Wielkopolskiej, gdzie ludność polska stanowiła 95% mieszkańców. Trzeba było zaczynać od podstaw, od poszukiwań źródłowych, historycznych i tych najważniejszych - terenowych.

Pierwszą instytucją badawczą, która dotarła w 1945 roku do Dąbrówki Wlkp., było Zachodnie Archiwum Fonograficzne z Poznania, którego pracownicy nagrywali piosenki i melodie dąbrowieckie. W latach 1947-1948 tańce ludowe opisywali: Adam Glapa - etnograf z Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu i Alfons Kowalski - muzykolog z Jarocina. Wyniki badań zamieszczone zostały w wydanej drukiem pracy *Tańce i zabawy wielkopolskie*. Wspomniany wyżej Adam Glapa, na zlecenie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, prowadził badania odzieży ludowej na pograniczu wielkopolsko-lubuskim. Wyniki tych badań opublikowane zostały w jednym z zeszytów *Atlasu Polskich Strojów Ludowych* pod tytułem *Strój międzyrzecko - babimojski (lubuski)*, w 1956 roku. Alf Kowalski udostępnił posiadane zbiory odzieży ludowej oraz udzielał fachowych informacji do tego wydawnictwa.

W pierwszych latach powojennych Alf kowalski uczestniczył w zwiadzie terenowym, prowadzonym przez zespół naukowców z Instytutu Zachodniego w Poznaniu, profesorów: Michała Szczanieckiego (historyk), Zygmunta Kaczmarczyka (historyk), Stanisławy Zajchowskiej (geograf, badacz osadnictwa) oraz Gwido Chmarzyńskiego (historyk sztuki, muzeolog), gromadzących materiały do monografii pt. *Ziemia Lubuska* z cyklu *Ziemie Staropolskie*, wydanej w Poznaniu w 1950 roku. Alf Kowalski opracował przyczynki materiałowe, w tym o kulturze autochtonów, do rozdziału poświęconemu ziemi międzyrzeckiej.

Z chwilą utworzenia w 1950 roku województwa zielonogórskiego, powiat międzyrzecki znalazł się w jego granicach. Od tego czasu można zauważyć spadek zainteresowania naukowców poznańskich badaniami na tym terenie. Nie dotyczyło to jednak etnografów, którzy kontynuowali badania terenowe rozpoczęte w 1945 roku, w dużej mierze dzięki zabiegom Alfa Kowalskiego.

W latach 1958-1959, wspomniany już wcześniej etnograf Adam Glapa prowadził w Dąbrówce Wielkopolskiej badania zwyczajów dorocznych i obrzędów, na zlecenie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i Pracowni Badań Ziemi Lubuskiej przy Instytucie Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu. Od 1957 roku pracownicy Katedry Etnografii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prowadzili badania kultury materialnej do monografii kultury ludowej Wielkopolski, do

której materiałów i informacji udzielał również Alf Kowalski. Ponadto pracownicy Zakładu Archiwizacji Gwar przy Zakładzie Fonograficznym Katedry Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Poznańskiego prowadzili w 1951 roku badanie gwar na terenie ziemi międzyrzeckiej - w Dąbrówce Wielkopolskiej, Pszczewie, Stołuniu, Szarczu, Zielomyślu i Wierzbnie. W czasie, gdy naukowcy zajmowali się badaniami społecznej i duchowej kultury autochtonów, Alf Kowalski skrzętnie gromadził materialne zabytki tej kultury. Z dniem 30 czerwca 1947 roku zrezygnował z wyczerpującej pracy (był jedynym pracownikiem) na stanowisku referenta kultury w Starostwie Powiatowym i z dniem 1 lipca rozpoczął pracę na stanowisku kierownika Powiatowego Muzeum Regionalnego Ziemi Międzyrzeckiej.

W celu pogłębienia wiedzy dotyczącej kierowania i działania placówki muzealnej Alf Kowalski uczestniczył w kursie muzeologicznym, który odbył się w Krakowie w dniach od 3 do 12 kwietnia 1948 roku. Kurs dotyczył zbiorów kultury ludowej, sztuki, prehistorii i przyrody. Wykłady i ćwiczenia z zakresu etnografii prowadzili: prof. dr Eugeniusz Frankowski, etnograf i muzeolog z Uniwersytetu Poznańskiego na temat celów naukowych, społecznych i pedagogicznych muzeum etnograficznego, organizacji wystawy stałej i czasowej i jej technicznych rozwiązań; dr Maria Frankowska, etnolog i muzeolog z Poznania na temat naukowej i technicznej organizacji zbiorów etnograficznych w muzeach, która również prowadziła ćwiczenia z zakresu inwentaryzowania zbiorów; doc. dr Tadeusz Seweryn, etnograf, muzeolog, badacz sztuki ludowej na temat konserwacji i restauracji zbiorów etnograficznych oraz zbiorów fotograficznych w muzeum; dr Roman Reinfuss, etnograf, muzeolog, znawca sztuki ludowej z Krakowa na temat organizacji terenowych poszukiwań etnograficznych oraz filmu na usługach muzeum etnograficznego.

Jeszcze pod koniec pracy na stanowisku referenta kultury i sztuki Alf Kowalski zaproszony został do Krakowa na konferencję poświęconą kulturze ludowej, zorganizowaną przez Centralny Instytut Kultury, która odbywała się w dniach od 5 do 9 maja 1947 roku. Tu przedstawił uczestnikom konferencji zbiory międzyrzeckiego muzeum oraz kulturę ludową autochtonów z Dąbrówki Wielkopolskiej. Po tej konferencji posypały się prośby o opracowanie różnych tematów z zakresu miejscowej kultury rodzimej. Większość dotyczyła ubiorów ludowych, np.: szczegółowe opracowanie czepców dąbrowieckich wraz z rysunkami i zdjęciami (dla Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Poznaniu, sposoby restaurowania dąbrowieckich czepców (dla Związku Muzeów w Polsce, do druku w Kwartalniku Muzealnym, 1949), tkaniny ludowe z Dąbrówki Wielkopolskiej (dla Instytutu Wzornictwa Przemysłowego i Centralnego Zarządu Ligi Kobiet w Warszawie, 1948), opis ubioru ludowego (dla Muzeum Etnograficznego w Krakowie), historia tkactwa i farbiarstwa ludowego na ziemi międzyrzeckiej (dla Instytutu Badań Sztuki Ludowej w Krakowie, 1949 - materiały wykorzystane były w pracy Romana Reinfussa pt. *Polskie druki ludowe na płótnie* wydanej drukiem w 1953 roku), kolekcja ości do kłucia ryb wraz z rysunkami (dla Działu Etnograficznego Muzeum Okręgowego w Toruniu, 1950), motywy muzyczne na formach piernikarskich z XVIII wieku (dla Państwowego Instytutu Muzycznego w Krakowie). Wymienione wyżej (oczywiście nie wszystkie) opracowania świadczą o tym, że Alf Kowalski był dobrym znawcą kultury ludowej ludności rodzimej i o współpracę z nim ubiegało się wiele instytucji zajmujących się kulturą ludową.

Lata pięćdziesiąte i do połowy sześćdziesiątych to okres remontów budynków muzealnych i zamku, ale też czas intensywnego gromadzenia i inwentaryzowania zbiorów. Alf Kowalski jeździ w teren, każdy znaleziony zabytek rysuje, opisuje, notuje jego nazwę, również gwarową, przeznaczenie, nazwy poszczególnych części, nazwisko, imię, wiek wykonawcy i inne dane pozwalające na zidentyfikowanie przedmiotu. Posługuje się przy tym fachowym warsztatem etnografa. Podczas jednego z wyjazdów terenowych do Dąbrówki Wielkopolskiej, w jednej z zagród znalazł drewniane jarzmo do zaprzęgu krów, które miejscowi chłopi nazywali staropolską nazwą „iga" lub „igo" (nazwa wywodzi się z sanskryckiego „yugom" - jarzmo), która przetrwała na tym terenie przez setki lat. Ponieważ muzeum nie posiadało własnego samochodu do przewiezienia zebranych we wsiach zabytków, Alf Kowalski wypożyczał tzw. muzeobus z Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (do czasu otrzymania przez muzeum samochodu marki Nysa w 1974 roku). Wypożyczonym samochodem, wraz z pracownikiem Muzeum w Zielonej Górze Mikołajem Starynowiczem, objeżdżał wsie powiatu międzyrzeckiego i zwoził zebrane zabytki. Od 1966 roku w wyprawach tych uczestniczył Ryszard Patorski, a w 1967 roku dołączył etnograf Przemysław Niedźwiedziński, który pracował w muzeum do 1970 roku. Zajmował się on przede wszystkim kulturą ludową ludności napływowej osiedlającej się na terenie ziemi międzyrzeckiej po 1945 roku.

W czasie, gdy remontowane były budynki muzealne, Alf Kowalski przygotowywał się do urządzania wystaw stałych. Na stałą ekspozycję etnograficzną przeznaczony został budynek dawnej oficyny dworskiej, szachulcowy obiekt z połowy XVIII wieku. Powierzchnia przeznaczona pod ekspozycję wynosiła ponad 200 m², podczas gdy pozostałe trzy wystawy stałe zajmowały 500 m². Do urządzenia wystawy Alf Kowalski zatrudnił specjalistów - Stanisława Błaszczyka, etnografa z Muzeum Etnograficznego w Poznaniu, badacza i znawcę sztuki ludowej, który opracował scenariusz wystawy oraz artystę plastyka Józefa

Skorackiego, który wykonał oprawę plastyczną i projekty sprzętu ekspozycyjnego, m.in. podestów w kształcie plastra miodu, doskonale współgrających z eksponowanymi na nich zabytkami. Powyższe prace odbywały się w ścisłej współpracy z Alfem Kowalskim. W rezultacie tej współpracy powstała wystawa ukazująca wszystkie dziedziny kultury ludowej autochtonów, która zawsze cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Zakończenie remontu zamku i udostępnienie go do zwiedzania oraz otwarcie muzeum z czteroma wystawami stałymi w 1965 roku zamknęło pierwszy, najważniejszy etap organizacji placówki. W tym czasie międzyrzeckie muzeum było jedynym w województwie zielonogórskim, które posiadało wystawy stałe.

Alf Kowalski miał jeszcze wiele planów związanych z rozwojem Działu Kultury Ludowej. Już w początkach lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku powstała myśl o pozyskaniu budynku dawnej karczmy dworskiej znajdującej się na terenie parku przymuzealnego i urządzeniu w niej działu kultury ludowej. Kilkakrotnie zwracał się do władz miejskich z prośbą o przekazanie budynku na ten cel. Nic jednak z tych planów nie wyszło, ponieważ miasto nie miało wolnych mieszkań, do których można było wykwaterować lokatorów karczmy. Jednak cały czas sprawa karczmy była aktualna i Alf Kowalski ponawiał prośby. Dopiero w 1973 roku obiekt został przyznany, lecz przekazanie nastąpiło dopiero po dziesięciu latach. Rozpoczęty w 1984 roku remont kapitalny budynku, w trakcie którego przystosowano wnętrza do potrzeb ekspozycji kultury ludowej, zakończono w 1998 roku. Do przeniesienia zbiorów jednak nie doszło - z powodu kłopotów finansowych budynek został oddany w dzierżawę.

Plany urządzenia małego skansenu budownictwa ludowego na terenie parku też nie zostały zrealizowane. Usytuowanie tego skansenu zaznaczone jest na planie zagospodarowania parku opracowanym przez prof. Gerarda Ciołka w 1959 roku. Skansen miał znajdować się w południowej części parku, na łączce między stawem a ogrodzeniem wzdłuż dzisiejszej ulicy Zamoyskiego. W tym miejscu miały stanąć dwie zagrody chłopskie i kuźnia, a na małym wzniesieniu, już poza granicami parku, nieopodal obecnego mostu na Obrze od strony Osiedla Kasztelańskiego, miał stać wiatrak. Wybrane już były w terenie zagrody chłopskie, jedna ze wsi Poręba (gm. Przytoczna), przykład budownictwa zrębowego, druga ze wsi Krasne Dłusko (gm. Przytoczna), przykład budownictwa szachulcowego podcieniowego oraz kuźnia z Kosieczyna, znajdująca się obecnie w skansenie budownictwa ludowego w Ochli pod Zieloną Górą.

Alf Kowalski planował jeszcze urządzenie trzech małych skansenów. Pierwszym był skansen rybacki. Na wyspie na stawie w parku przy muzeum miała być zbudowana szopa rybacka, obok niej miały znajdować się łodzie rybackie i różne narzędzia do połowu ryb, a na specjalnych wieszadłach miały być rozwieszone różne rodzaje sieci rybackich. Drugim był skansen narzędzi rolniczych, który miał znajdować się obok budynku dawnej karczmy dworskiej. Na ten cel miała być wybudowana specjalna wiata, pod którą byłyby eksponowane duże narzędzia rolnicze - kosiarki, siewniki, grabiarki, snopowiązałki, kopaczki do ziemniaków, brony sprężynowe, pługi wieloskibowe, wialnie, sieczkarnie i inne na wpół zmechanizowane narzędzia rolnicze. Trzecim był skansen pszczelarski, który miał być usytuowany w pobliżu karczmy dworskiej. Miały się tu znajdować różnego rodzaju ule - kłodowe, skrzynkowe, figuralne oraz słomiane „kószki". Wielka szkoda, że plany te nie doczekały się realizacji. Przyczyną, jak zwykle, był brak pieniędzy. Alf Kowalski był również współorganizatorem dwóch izb muzealnych, w których eksponowane były zabytki kultury ludowej. W 1965 roku utworzona została Izba Muzealna w Dąbrówce Wielkopolskiej. W urządzaniu tej izby Alfowi Kowalskiemu pomagała miejscowa nauczycielka Wanda Chełkowska. Izba mieściła się w pomieszczeniach pałacu. Na ekspozycji pokazane zostały dokumenty dotyczące walki mieszkańców wsi o zachowanie polskości oraz zabytki kultury ludowej (ubiory dąbrowieckie, sprzęty domowe, drobne narzędzia rolnicze). Izba Pamiątek Regionalnych w Pszczewie, otwarta 21 czerwca 1964 roku, urządzana była razem z członkami Pszczewskiego Towarzystwa Kultury. Mieściła się w pomieszczeniach Domu Kultury. Na wystawie pokazane były dokumenty z czasów walki mieszkańców Pszczewa o zachowanie polskości, zabytki archeologiczne z wykopalisk na terenie Pszczewa i w okolicy oraz drobne zabytki kultury ludowej. Izba ta działała przez kilka lat, po czym została zlikwidowana, jednak nie na długo. W początkach lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku Alf Kowalski rozpoczął starania o wykupienie od właścicieli starego domu o konstrukcji częściowo zrębowej i szachulcowej, znajdującego się przy pszczewskim rynku. Dawniej był w nim warsztat szewski i wiele narzędzi, w tym maszyny szewskie, które zachowały się w dobrym stanie. Po remoncie budynku, na który Alf Kowalski zdobył pieniądze z Totalizatora Sportowego, urządzona została wystawa stała. Przeniesione tu zostały zabytki z poprzedniej izby muzealnej, dodatkowo urządzony został warsztat szewski i sklep, pokój mieszczański oraz „czarna kuchnia" w kominie. Zabytki etnograficzne (naczynia, sprzęty gospodarstwa domowego, drobne narzędzia do uprawy ziemi) wypożyczone zostały z Muzeum w Międzyrzeczu. Izba ta, pod nazwą „Muzeum Dom Szewca w Pszczewie" nadal funkcjonuje.

W tym miejscu pozwolę sobie dodać kilka osobistych wspomnień z czasów mojej pracy w Dziale Kultury Ludowej międzyrzeckiego muzeum, gdy dyrektorem był jeszcze Alf Kowalski (1971-1985). Zawsze był niespokojnym duchem, pełnym różnych pomysłów i planów dotyczących muzeum. Dużo

wymagał od swoich pracowników, ale najwięcej wymagał od siebie. Pracę zaczynał od obejścia stałej wystawy etnograficznej, przestawiał i porządkował zabytki na podestach, poprawiał podpisy pod zabytkami. Gdy zmęczyła go jakaś praca, wstawał od biurka i szedł odpocząć wśród zabytków kultury ludowej. Doskonale pamiętał, gdzie znalazł i od kogo dany zabytek otrzymał. Po latach mogę stwierdzić, że najwięcej czasu poświęcał kulturze ludowej.

Bardzo lubił jeździć na badania terenowe. Pamiętam, jak jechaliśmy pociągiem do Dąbrówki Wielkopolskiej, w celu pozyskania elementów ludowych ubiorów kobiecych, dla uzupełnienia już posiadanego zbioru. Kiedy ja chodziłam od domu do domu w poszukiwaniu tych ubiorów, Kustosz Alf Kowalski z pracownikami muzeum, Ryszardem Patorskim i Lechem Klimkiewiczem, przeglądali szopy i strychy. Znał w Dąbrówce Wielkopolskiej wiele osób, więc z zebraniem zabytków nie było trudności. Problem zrobił się wówczas, kiedy trzeba było przewieźć te zabytki do Międzyrzecza. Były to duże obiekty - dwa warsztaty tkackie, pług i inne drobniejsze narzędzia i sprzęty, a my przecież przyjechaliśmy pociągiem. Nie było innej rady - wyszliśmy na drogę prowadzącą do Międzyrzecza, zatrzymaliśmy, na szczęście pustą ciężarówkę, załadowaliśmy zabytki i Kustosz pojechał z nimi do muzeum, a my wróciliśmy pociągiem.

Urlopy zazwyczaj Alf Kowalski spędzał w pracy. Jeżeli wyjeżdżał, to blisko i na krótko. Jednym z dłuższych urlopów był dwutygodniowy pobyt na wczasach - w Borowym Młynie w 1974 roku. Pojechał tam z Ryszardem Patorskim. Czas urlopu Kustosz spędzał na malowaniu okolicznych pejzaży, ale także na wędrówkach do znajdujących się w pobliżu wiosek (Silna, Wrony), gdzie rysował stare zabytkowe chałupy, kapliczki przydrożne, murowane piece chlebowe i inne znalezione zabytki.

W dziale Kultury Ludowej urządzane były również wystawy czasowe. Nie było ich wiele, ponieważ z braku osobnej sali na takie wystawy, trzeba było likwidować część wystawy stałej. Urządzanie wystawy etnograficznej wyglądało w ten sposób, że pracownicy sami ustawiali zabytki na podestach, układali w gablotach, a Kustosz w tym nie uczestniczył. Nie zaglądał nawet zobaczyć, jak postępują prace. Przychodził, kiedy prace zostały już zakończone i wówczas przestawiał, przesuwał, przewieszał, dokładał lub usuwał zabytki, co bardzo denerwowało pracowników. Pamiętam, jak organizowaliśmy wystawę szopek bożonarodzeniowych w dużej sali, w której eksponowane były portrety trumienne (wypożyczone wówczas na wystawę w Helsinkach i Turku). Oprócz szopek z międzyrzeckiego Muzeum, prezentowane były szopki wypożyczone ze Skansenu Budownictwa Ludowego w Ochli pod Zieloną Górą. Kiedy wystawa była już gotowa, na salę wszedł Kustosz i stwierdził, że wszystko jest w zasadzie w porządku, ale czegoś tu jeszcze brakuje. Wyszedł, a za dwa dni na głównej ścianie tej sali wisiał wspaniały obraz Vlastimila Hofmanna pt. „Pokłon pasterzy", wypożyczony z Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Alf Kowalski bardzo lubił jeździć do Przytocznej na organizowane tam w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku coroczne przeglądy dorobku kulturalnego wsi. Z tych wyjazdów zawsze przywoził jakieś drobiazgi, na przykład małe gliniane lub drewniane rzeźby Chrystusa Frasobliwego, ludowe zabawki, toczone łyżki, różne gliniane wazoniki i dzbanuszki. Posiadał dość dużą kolekcję ceramiki ludowej z całej Polski, także z innych europejskich krajów. Zbierał również różne gwiżdżące ptaszki i koniki, które podarował autorce tego artykułu, wyjeżdżając z Międzyrzecza w 1988 roku. Kochał kulturę ludową. Przebywanie wśród zabytków tej kultury sprawiało mu prawdziwą radość. W każdym, nawet prostym przedmiocie widział piękno. Ta fascynacja ludową kulturą wyrażała się również w jego twórczości malarskiej. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku powstało wiele obrazów przedstawiających kobiety w kolorowych dąbrowieckich ubiorach.

Alf Kowalski zorganizował międzyrzeckie Muzeum, zebrał i uchronił przed zniszczeniem portrety trumienne, a także wiele zabytków kultury niemieckiej, polskiej, hebrajskiej. Do tych zasług trzeba dodać jeszcze jedną - zgromadzenie i uchronienie przed zniszczeniem i zapomnieniem zabytków kultury ludowej autochtonów z terenu Ziemi Międzyrzeckiej, kultury obecnej dziś juz tylko na ekspozycji muzealnej.

Literatura

Glapa A., *Atlas Polskich Strojów Ludowych-Strój międzyrzecko-babimojski (lubuski)*, Wrocław 1956.
Kowalski A., *Sprawozdanie z działalności Muzeum w Międzyrzeczu (z Działu Etnograficznego)*, Lud, t. 41, cz.2, 1954.
Kowalski A., *Muzeum w Międzyrzeczu Wielkopolskim. Dział Etnograficzny*, Lud t. 43, 1956.
Kultura ludowa Wielkopolski, t. 1, Poznań 1960, t. 2, Poznań 1964.
Literatura Ludowa, nr 6, 1960.
Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej, Zeszyty Lubuskie nr 9, Zielona Góra 1970.
Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej, Zeszyty Lubuskie nr 10, Zielona Góra 1971.
Reinfuss R., *Polskie druki ludowe na płótnie*, Warszawa 1953.



Dorota Spychałowa z Dąbrówki Wielkopolskiej ok.1951 rok - współzałożycielka Działu etnograficznego. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Pszczew przed *Chatą szewca,* ok.1982 rok. Od lewej Joanna Patorska, pani Paździorkowa - właścicielka chaty, Alf Kowalski. Fot. Ryszard Patorski



Dąbrówka Wielkopolska, Alf Kowalski w trakcie badań terenowych, ok. 1975 rok. Fot. Ryszard Patorski



Wystawa Bożonarodzeniowa, 1983 rok. Fot. Ryszard Patorski



Badania w terenie - Alf Kowalski opisuje wełnianą chustę dąbrowicką, ok. 1963 rok. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Ekspozycja Etnograficzna, ok. 1953 rok. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu

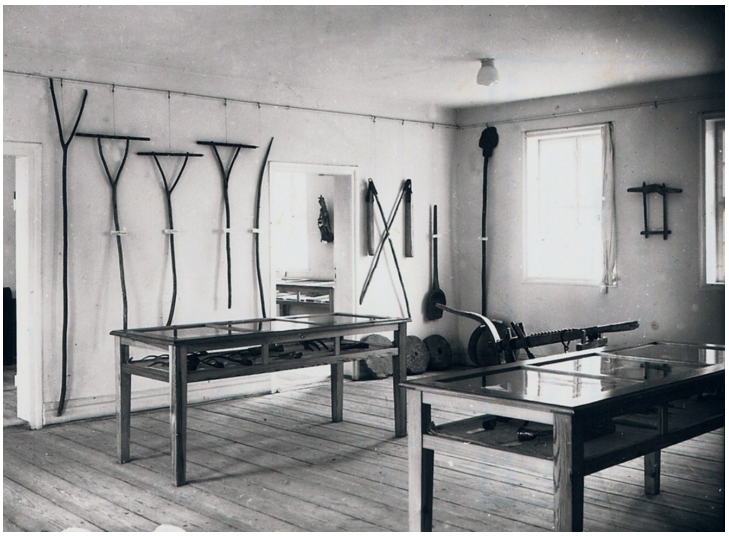





Ekspozycja Etnograficzna, ok. 1953 rok. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Ekspozycja Etnograficzna,
ok. 1953 rok. Fot. zbiory Muzeum
w Międzyrzeczu

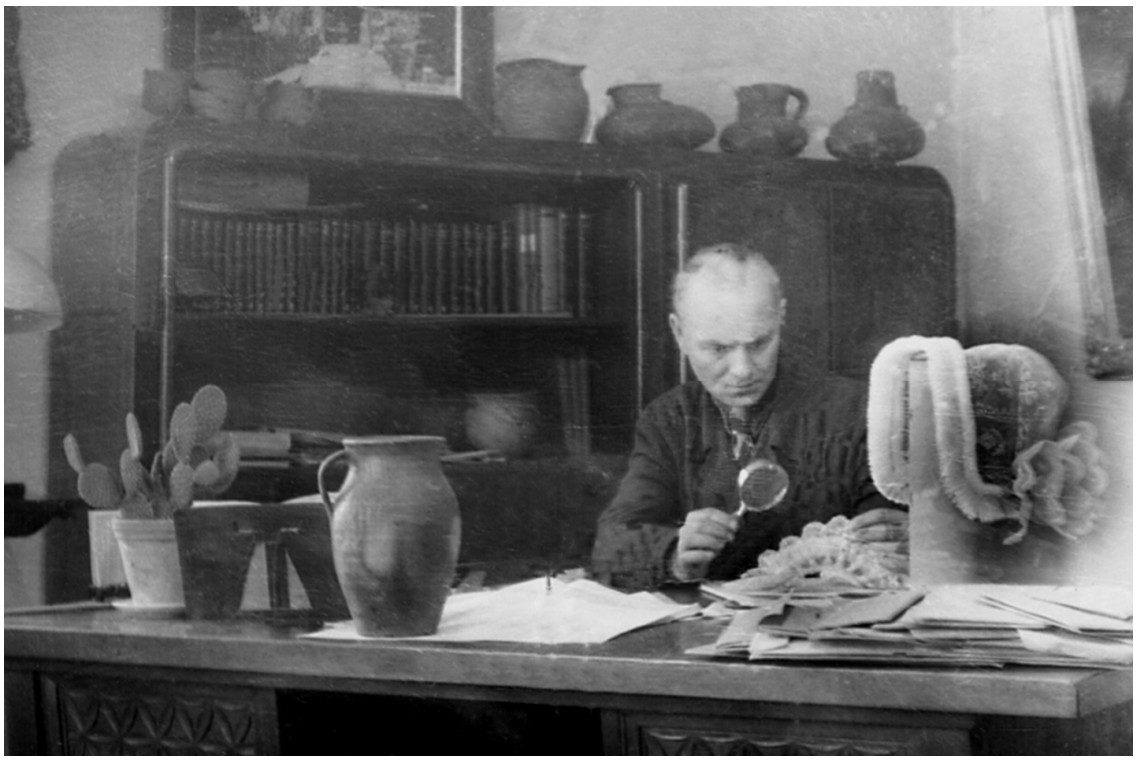

Alf Kowalski w gabinecie, 1954 rok. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Alf Kowalski podczas jednej z wielu wypraw do Dąbrówki Wielkopolskiej, 1975 rok. Fot. Ryszard Patorski

Agnieszka Indycka

GRODZISKO W MIĘDZYRZECZU - ARCHEOLOGICZNE ZAINTERESOWANIA ALFA KOWALSKIEGO

W 2011 roku minęło pięćdziesiąt lat od zakończenia prac archeologicznych przeprowadzonych na dziedzińcu międzyrzeckiego zamku. W latach 1954-1961 (z przerwą w 1959 roku) pod kierownictwem Stanisława Kurnatowskiego zrealizowano systematyczne badania wykopaliskowe na grodzisku wraz z podgrodziem w Międzyrzeczu (stanowiska 1 i 1a). Prace archeologiczne realizowały ekspedycje Muzeum Archeologicznego w Poznaniu (1954-1958), następnie (od 1960 roku) Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu (obecnie Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk). Jednakże inicjatywa prac badawczych wyszła ze środowiska lokalnego, z inicjatywy miejscowej, od Alfa Kowalskiego - założyciela oraz wieloletniego kustosza i dyrektora Muzeum w Międzyrzeczu. Główny inicjator badań archeologicznych był ponadto rzecznikiem i opiekunem w zakresie finansowania prac badawczych, udostępniania pomieszczeń oraz dostarczania różnych udogodnień ekspedycji. Alf Kowalski, człowiek o szerokich horyzontach oraz dużych zasługach i osiągnięciach dla kultury i historii Ziemi Międzyrzeckiej, dążył do ożywienia przeszłości tego regionu, który po latach powrócił do Polski. Podjęto wszelkie działania, które miały doprowadzić do rewaloryzacji ruin międzyrzeckiego zamku, wybudowanego na pozostałościach wałów grodowych w XIV wieku, za panowania Kazimierza Wielkiego. Rewaloryzację zamku miały poprzedzić, zarówno badania archeologiczne, jak i architektoniczne. Zamierzenia Alfa Kowalskiego poparł ówczesny Wojewódzki Konserwator Zabytków, Klem (Klemens) Felchnerowski, który finansował prace archeologiczne w latach 1954-1955 oraz zawarł umowę na przeprowadzenie badań wykopaliskowych z Muzeum Archeologicznym w Poznaniu. W latach 1954-1958 pieczę naukową nad badaniami sprawował Józef Kostrzewski - dyrektor Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Józef Kostrzewski zlecił kierownictwo prac terenowych asystentowi muzeum - Stanisławowi Kurnatowskiemu, który do współpracy zaprosił Edwarda Dąbrowskiego - archeologa (uczestniczył w pracach badawczych w latach 1954 i 1955) oraz Henryka Knie - historyka. Od początku ekspedycja wykopaliskowa w Międzyrzeczu nabrała charakteru interdyscyplinarnego. Zasadniczym celem badań wykopaliskowych było przede wszystkim rozpoznanie warstw osadniczych zamku, zwłaszcza nawarstwień średniowiecznych, a więc dotyczących okresu jego budowy oraz stwierdzenie czy przed założeniem zamkowym istniał na wysepce wczesnośredniowieczny gród. Pierwszy sezon badań miał charakter rozpoznawczy: wykonano wiercenia świdrem geologicznym oraz założono pierwszy wykop badawczy w północnej części dziedzińca zamkowego.

W 1954 roku przeprowadzono penetrację powierzchniową oraz wiercenia, które objęły tereny miasta Międzyrzecz i jego okolice. Już wówczas podjęto próbę zlokalizowania najstarszego klasztoru benedyktyńskiego - eremu Pięciu Braci Męczenników (prace badawcze kontynuowano w latach 1997, 1999, 2000 i 2002 pod kierownictwem Tadeusza Łaszkiewicza - wieloletniego pracownika Muzeum w Międzyrzeczu). W kolejnych latach realizowano także rejestrację stanowisk archeologicznych w obrębie tzw. Basenu Międzyrzeckiego, penetracja powierzchniowa i wiercenia objęły okolice Międzyrzecza. Od 1955 roku opracowanie źródeł pisanych dotyczących dziejów Międzyrzecza przejął i kontynuował Jerzy Nalepa. W tym czasie Ministerstwo Kultury i Sztuki odmówiło finansowania badań wykopaliskowych w Międzyrzeczu. W latach 1956-1958 archeologiczne prace badawcze, dzięki staraniom Alfa Kowalskiego i życzliwemu nastawieniu władz, były finansowane przez województwo zielonogórskie z odpisu Funduszu Odbudowy Stolicy. Z kredytów konserwatorskich finansowano badania architektoniczne zamku, które zostały podjęte w 1956 roku przez Zdzisława Zientkiewicza z Pracowni Konserwacji Zabytków w Poznaniu oraz prace budowlano-rekonstrukcyjne założenia zamkowego. W 1957 roku, na terenie położonym na wschód od zamku (grodziska), między fosą a korytem rzeki Paklicy, wykonano wiercenia szapą melioracyjną, które wykazały w tym miejscu pozostałości wczesnośredniowiecznego podgrodzia (Międzyrzecz, stanowisko 1a). W pracach tych uczestniczył Tadeusz Kozdra - laborant z międzyrzeckiego muzeum, ekswiertacz z Borysławia. Rok później na stanowisku 1a w Międzyrzeczu wykonano wykop sondażowy; zarejestrowano nawarstwienia i wał podgrodzia. Od 1959 roku zmieniły się radykalnie warunki finansowe wskutek nagłego przerwania dotacji przez województwo zielonogórskie oraz organizacyjne, które wynikały z braku zainteresowania międzyrzeckimi badaniami oraz zrzeczenia się realizacji prac badawczych przez nową dyrekcję Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Dotychczasowe materiały i dokumentację przejął Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk (IHKM PAN), który utworzył nową placówkę badawczą - Pracownię Historii Kultury Materialnej Ziemi Lubuskiej pod kierownictwem Józefa Burszty. W skład tejże placówki badawczej weszła Ekspedycja Archeologiczna w Międzyrzeczu. Stanisław Kurnatowski został służbowo przeniesiony z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu do Instytutu Historii Kultury

Materialnej. Badania archeologiczne nad Międzyrzeczem nie były jednak przewidziane w planie prac millenialnych realizowanych przez IHKM PAN, w związku z powyższym prace terenowe ograniczono do zakończenia eksploracji warstw w rozpoczętych wykopach. W roku 1959 wykonano jedynie dokumentację rysunkową profili wykopów rozpoczętych w poprzednim sezonie oraz zasypano wyeksplorowany główny wykop. W latach 1960 i 1961 prace wykopaliskowe realizowano już w niewielkim zakresie, jednakże główne cele badawcze zostały osiągnięte[1].

Gród w Międzyrzeczu został posadowiony w zachodniej części wysepki u ujścia Paklicy do Obry na obszarze zasiedlonym już w starszych fazach wczesnego średniowiecza, natomiast w części wschodniej z czasem wykrystalizowało się zaplecze gospodarcze - podgrodzie. Gród wybudowano na planie owalu, a jego umocnienia tworzył drewniano-ziemny nasyp wałów obronnych. Miąższość nawarstwień kulturowych zarejestrowanych przez archeologów wynosiła od 7 do 11 m, przy czym 6 - 7 m przypadało na warstwy z zachowanym układem stratygraficznym, które narosły od IX do początków XVI wieku. Najwyższe warstwy to okres późnego średniowiecza i czasy wczesnonowożytne, a więc budowy i funkcjonowania zamku. Międzyrzecki gród był wielokrotnie odbudowywany po licznych zniszczeniach, a także przebudowywany. Najstarsza faza to osada obronna, następna gródek plemienny, który w połowie X wieku został przejęty przez państwo piastowskie. W tym okresie zniszczeniu uległy wszystkie gródki nad dolną Obrą, odbudowano i rozbudowano jedynie grody w Międzyrzeczu i Pszczewie, gdyż odgrywały istotną rolę strategiczną i komunikacyjną. Teren ten stanowił zaplecze uniemożliwiające bezpośredni dostęp do centrum Wielkopolski. Międzyrzecki gród położony był na ważnym szlaku komunikacyjnym z Gniezna i Poznania w kierunku zachodnim. W Międzyrzeczu szlak ten rozwidlał się na Lubusz, na Łużyce i Dolny Śląsk przez Krosno Odrzańskie oraz na Pomorze przez Santok. W 1000 roku właśnie przez Międzyrzecz wracał Otto III do Niemiec z pielgrzymki do Gniezna. W 1005 roku Henryk II wraz z wojskami w drodze do Poznania zniszczył międzyrzecki gród, który po tych wydarzeniach ponownie odbudowano. W latach 30-tych XI wieku został zajęty przez Pomorzan. Kolejne zniszczenia miały miejsce w 1094 roku w trakcie odbicia Międzyrzecza przez wyprawę Bolesława Krzywoustego.

W 1157 roku, wskutek najazdu Fryderyka Barbarossy kompletnie zniszczono i spalono założenie grodowe wraz z podgrodziem. Po tych wydarzenia odbudowano jedynie gród, a dotychczasowi mieszkańcy podgrodzia przenieśli się na tereny osad podgrodowych. Wówczas intensywnej rozwijały się osady targowa (Międzyrzecz, stanowisko 9) oraz podgrodowa (Międzyrzecz, stanowisko 6), które nieznacznie później włączone zostały do miasta lokacyjnego. Istnienie miasta poświadczone jest przez źródła pisane w połowie XIII wieku (1248). W roku 1269 w trakcie najazdu Ottona IV Brandenburskiego spalono międzyrzeckie założenie grodowe, nie podjęto już jego odbudowy, funkcje grodu przejęło miasto[2]. W połowie XIV wieku na terenie zniszczonego grodu rozpoczęto budowę założenia zamkowego. W późnym średniowieczu na wschód od zamku istniało także miasto otoczone ceglanymi lub ceglano-kamiennymi murami. Obecnie zamek w formie tzw. trwałej ruiny jest częścią zespołu zamkowo-parkowo-muzealnego oraz jedną z większych atrakcji turystycznych w okolicach Międzyrzecza.

W trakcie badań wykopaliskowych na międzyrzeckim grodzisku pozyskano nader liczny zbiór znalezisk ruchomego materiału zabytkowego, przede wszystkim ceramiki. Wśród przedmiotów niewiele było wyrobów luksusowych, a większość z nich to przedmioty codziennego użytku. Pozyskano natomiast dużą ilość militariów oraz kości zwierząt dzikich. Prawdopodobnie mieszkańcami grodu była przede wszystkim załoga wojskowa - drużyna rycerska. Międzyrzecki gród zapewne był także lokalnym ośrodkiem władzy administracyjnej[3]. Pełne opracowanie materiałów zabytkowych i zbiorczych wyników wraz z przygotowaniem do druku zrealizowano dopiero w ostatnich latach[4].

Międzyrzeckie grodzisko pełni funkcję stanowiska reperowego dla strefy zachodniej Wielkopolski oraz środkowego Nadodrza. To dzięki inicjatywie i staraniom Alfa Kowalskiego podjęto badania wykopaliskowe na dziedzińcu zamkowym w Międzyrzeczu. Wówczas archeolodzy, w ramach przygotowań do obchodów tysiąclecia państwa polskiego, zaangażowani byli w badania głównych grodów.

[1] Z. i S. Kurnatowscy, *Międzyrzecz - gród na skrzyżowaniu szlaków na zachodniej rubieży Wielkopolski* (w:) Ad Oderam fluvium. Księga dedykowana pamięci Edwarda Dąbrowskiego, red. B. Gruszka, Zielona Góra 2008, s. 73-74; S. Kurnatowski, *Charakterystyka badanego obiektu i prowadzonych tam badań* (w:) Gród i zamek w Międzyrzeczu w wiekach IX - XIV. Wyniki prac wykopaliskowych w latach 1954-1961, red. S. Kurnatowski (w druku).

[2] Z. i S. Kurnatowscy, *Międzyrzecz - gród na skrzyżowaniu szlaków*, s. 75-79; S. Kurnatowski, *Dzieje Międzyrzecza i okolic w świetle źródeł archeologicznych* (w:) Międzyrzecz i okolice, red. T. Łuczak, D. Matyaszczyk, Międzyrzecz - Gorzów Wlkp. 1998, s. 37-40; S. Kurnatowski, J. Nalepa, *Z przeszłości Międzyrzecza*, Poznań 1961, s. 61-147; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. IV, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1972, s. 58-63.

[3] Z. i S. Kurnatowscy, *Międzyrzecz - gród na skrzyżowaniu szlaków*, s. 77 i 79.

[4] *Gród i zamek w Międzyrzeczu w wiekach IX - XIV. Wyniki prac wykopaliskowych.*

Międzyrzecz, dnia 25 listopada 1954 r.

Ldz.IV/45/54.

Ob.Sawaściuk Wincenty
Kierownik PGR. - Zamek
w M i ę d z y r z e c z u .

Zgodnie z ustnym porozumieniem (24.bm.) uprzejmie proszę o wypożyczenie na okres 4 dni tj.od 25 - do 28 bm. 1 ubrania watowanego, tj.bluzy i spodni.

Ubranie to potrzebne jest archeologowi ,który wykańcza rysunki dokumentarne na zamku międzyrzeckim.

Niniejsze pismo jest równocześnie pokwitowaniem odbioru w/w. ubrania.-

Międzyrzecz, dnia 19 maja 1955 r.

Ldz.IVe/3/55.

Prez PRN.
Wydz.Handlu
w/m.

Prosimy uprzejmie o zezwolenie dla członków Ekspedycji Archeologicznej z Poznania krzystania z obiadów w stołówce kolejowej.

Przeciętna ilość członków Ekspedycji 5 do 6 czł. w okresie od 19 .V. do 31 .IX br.-

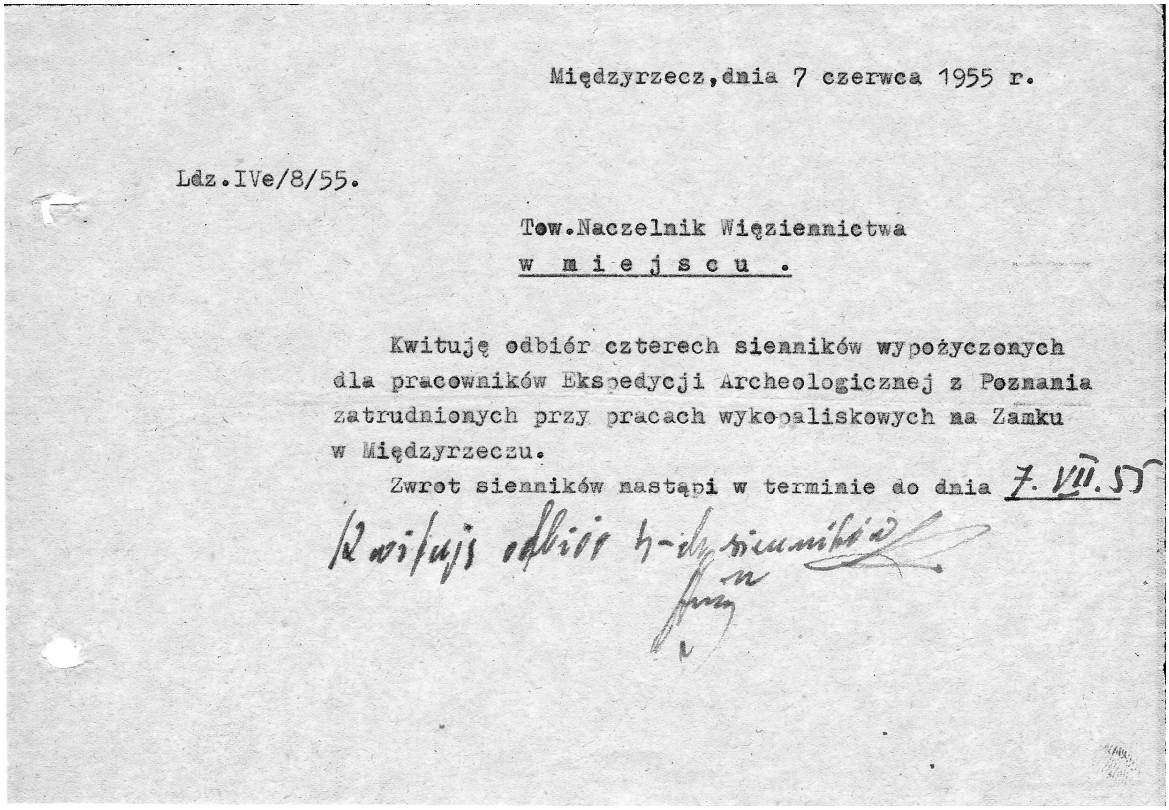

Międzyrzecz, dnia 7 czerwca 1955 r.

Ldz. IVe/8/55.

Tow. Naczelnik Więziennictwa
w m i e j s c u .

Kwituję odbiór czterech sienników wypożyczonych dla pracowników Ekspedycji Archeologicznej z Poznania zatrudnionych przy pracach wykopaliskowych na Zamku w Międzyrzeczu.

Zwrot sienników nastąpi w terminie do dnia 7. VIII. 55

Kwituję odbiór 4-ch sienników

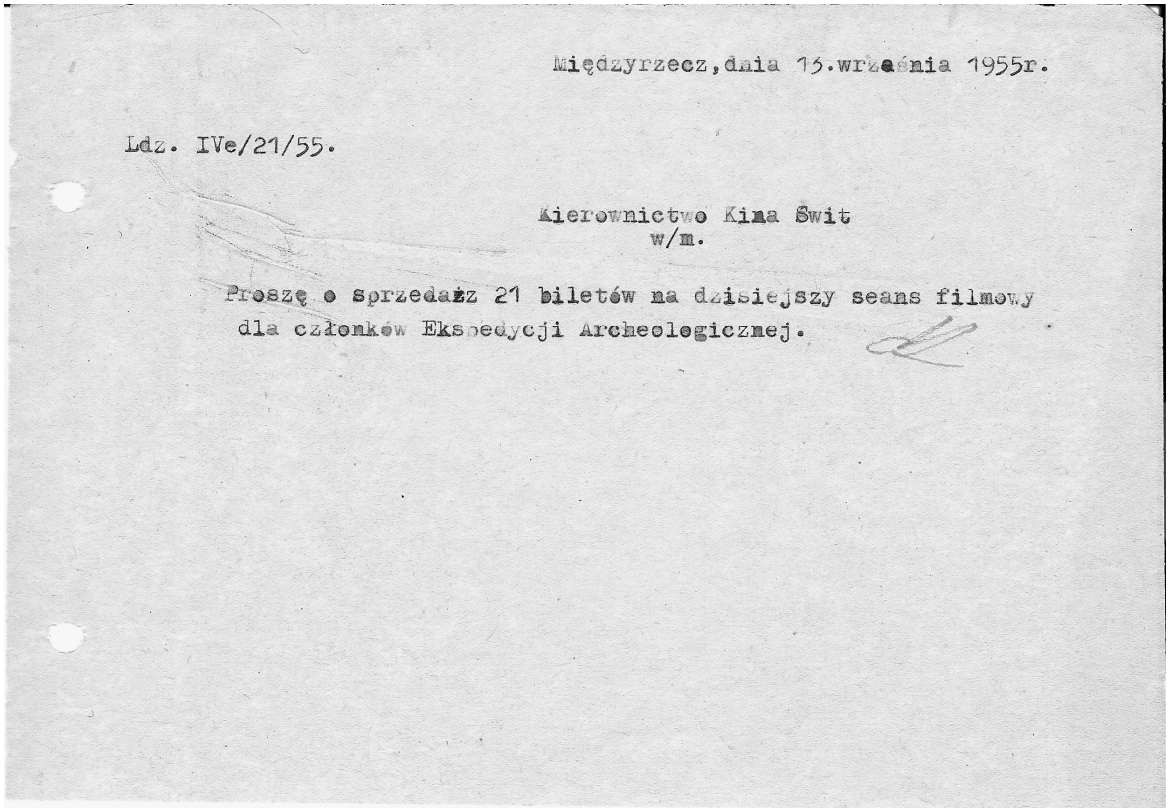

Międzyrzecz, dnia 15. września 1955r.

Ldz. IVe/21/55.

Kierownictwo Kina Świt
w/m.

Proszę o sprzedaż 21 biletów na dzisiejszy seans filmowy dla członków Ekspedycji Archeologicznej.

Międzyrzecz,dnia 17 marca 1964 r.

Ldz.IIc/19/64.

Ob.
mgr Stanisław Kurnatowski
IHKM.PAN. - Stacja Międzyrzecz
P o z n a ń St.Rynek 85.

W związku z koniecznością urządzenia wystawy czasowej (wykopaliska zamek) na okres "Tygodnia Ziem Zachodnich" który w roku bieżącym będzie inaugurowany w Międzyrzeczu uprzejmie proszę o dokonanie wyboru najcenniejszych zabytków i zawiadomienie, kiedy mamy przyjechać.

Dla informacji podaję,że montaż wystawy rozpoczynamy w połowie kwietnia br.

Wybór korespondencji sygnowanej podpisem Alfa Kowalskiego dotyczącej Ekspedycji Archeologicznej w Międzyrzeczu. Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Dziedziniec zamku w trakcie badań wykopaliskowych z udziałem żołnierzy. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Dziedziniec zamku w trakcie badań wykopaliskowych. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Dziedziniec zamku w trakcie badań wykopaliskowych. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Widok w trakcie badań wykopaliskowych. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Wykopy badawcze w trakcie eksploracji. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Wykop badawczy w trakcie eksploracji i dokumentacji. Fot. zbiory Aliny Łosińskiej

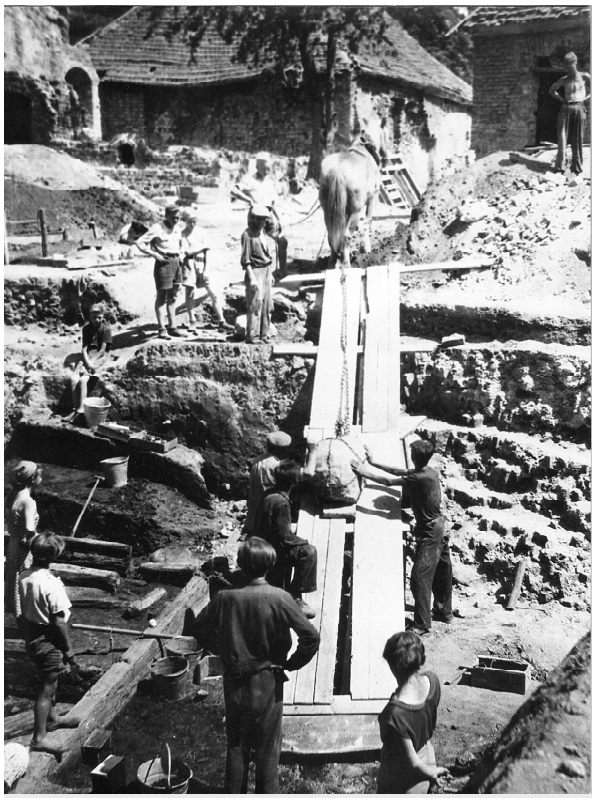

Widok w trakcie badań wykopaliskowych. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu

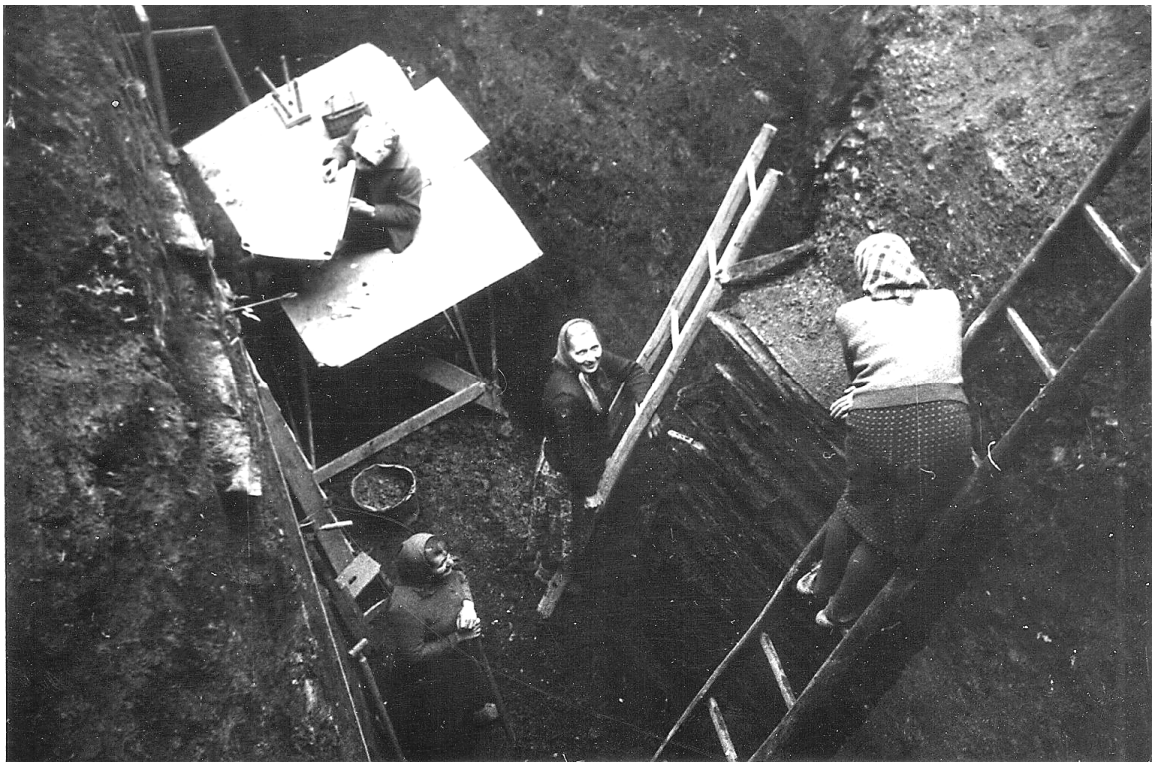

Widok w trakcie badań wykopaliskowych - prace dokumentacyjne. Fot. zbiory Aliny Łosińskiej



Prace pomiarowe. Fot. zbiory Aliny Łosińskiej



Stanisław Kurnatowski - autor badań wykopaliskowych.
Fot. zbiory Aliny Łosińskiej



Międzyrzeckie muzeum - wystawa czasowa dotycząca badań wykopaliskowych realizowanych na dziedzińcu zamku. Fot. L. Perz, F. Maćkowiak, zbiory Muzeum w Międzyrzeczu

Marceli Tureczek

KILKA SPRAWOZDAŃ ALFA KOWALSKIEGO Z ŻYCIA KULTURALNEGO NA TERENIE POWIATU MIĘDZYRZECKIEGO W PIERWSZYCH POWOJENNYCH LATACH

Alf Kowalski jest najczęściej rozpoznawany jako twórca Muzeum w Międzyrzeczu po II wojnie światowej. Zagadnienia te były już przedmiotem publikacji na łamach Ziemi Międzyrzeckiej, a także innych wydawnictw[1]. Podejmując rozważania poświęcone działalności Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu warto przybliżyć mniej znaną stronę jego aktywności w pierwszych latach powojennych, jeszcze zanim został dyrektorem muzeum. W zasadzie w literaturze przedmiotu podkreślą się okres działalności muzealnej oraz związanej z ochroną zabytków. Zanim jednak zostało w pełni zorganizowane Muzeum w Międzyrzeczu, którego działalności Alf Kowalski począwszy od czerwca 1947 roku poświęcił całe swoje życie zawodowe i prywatne, w pierwszych latach po 1945 roku pełnił funkcję Referenta ds. Kultury i Sztuki przy Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu. Z tego okresu w zasobie Archiwum Państwowego w Gorzowie Wlkp., w ramach zespołu akt Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu zachowała się pokaźna ilość sprawozdań obrazujących działalność kulturalną, której głównym inicjatorem ze względu na pełnione funkcje był sam ich autor. Zachowane dokumenty obrazują organizowanie się instytucji i organizacji kulturalnych, a także instytucji o charakterze edukacyjnym - takich jak chociażby szkoła muzyczna na terenie powiatu, nadto charakter życia kulturalnego, które wypełniało codzienność mieszkańców w pierwszych powojennych latach. Nader ciekawy pozostaje kontekst społeczno-polityczny tego okresu, który odgrywał dość istotną rolę w organizującej się od podstaw społeczności lokalnej. Na tym tle szereg przedsięwzięć organizowanych było przez władze wojewódzkie w Poznaniu oraz władze powiatowe, zaś Alf Kowalski jako urzędnik starostwa pośredniczył w tych działaniach, często w sposób bezpośredni aktywnie nimi kierując[2].

Z lektury poszczególnych dokumentów wyraźnie widać szczególne zainteresowanie muzealnictwem oraz ochroną zabytków[3]. Cytowane poniżej fragmenty dotyczące szerzej rozumianego życia kulturalnego zawsze znajdowały się w dalszej kolejności w stosunku do sprawozdań z działalności muzealniczej. Charakterystycznym elementem sprawozdań jest zainteresowanie kulturą ludową. Wyraźnie widać, że już w pierwszych latach powojennych Alf Kowalski sporo miejsca w swoich działaniach poświęcał Dąbrówce Wlkp. Wydaje się, że miejscowość ta, a także zamieszkująca tam ludność - w znacznym procencie autochtoniczna, stanowiły swego rodzaju fenomen kulturowy na tle ówczesnej sytuacji powiatu, który stopniowo był zasiedlany przez ludność przybyłą z terenów wschodnich i jednocześnie opuszczany przez wypędzaną i wysiedlaną ludność niemieckojęzyczną. Dąbrówka Wielka (później Wlkp.), w ówczesnym kontekście społecznym jawi się z jednej strony jako swego rodzaju narzędzie legitymizacji kulturowej szerszych terenów, nie tylko powiatu. Ze sprawozdania przygotowanego za miesiąc wrzesień 1946 roku dowiadujemy się np., że Towarzystwo Krzewienia Kultury, które zostało założone w Dąbrówce, uczestniczyło w uroczystościach organizowanych w Krośnie Odrzańskim, nadto brało udział w zjeździe autochtonów w Babimoście. Z drugiej strony przyglądając się samej działalności Alfa Kowalskiego, wyraźnie widać że Dąbrówka i kultura tamtejszej ludności była swoistą inspiracją dla jego zainteresowań etnograficznych. Z czasem jak pokazały działania ukierunkowane na organizację muzeum, kultura ludności rodzimej z Dąbrówki stała się wyznacznikiem dla etnograficznej części ekspozycji muzealnej. Działania te potwierdzają publikowane sprawozdania z działalności muzealniczej. Jak znaczącą rolę kultura tej ludności odgrywała w obrębie ówczesnej potrzeby ukazania polskości nowych nabytków terytorialnych, świadczy okładka wydanej w 1950 roku monumentalnej pracy pt. „Ziemia Lubuska", gdzie zamieszczono strój ludowy właśnie z okolic Dąbrówki i Babimojszczyzny, a kultura tej ludności zajęła znaczne miejsce w rozważaniach zamieszczonych w publikacji[4]. Jak relacjonowała wcześniej, bo w 1946 roku Stanisława Zajchowska, wg danych niemieckich z 1938 roku na ogólną liczbę 1287 mieszkańców Dąbrówki, 986

---

[1] M. Tureczek, *Początki muzealnictwa i ochrony zabytków na Ziemi Międzyrzeckiej po II wojnie światowej* (w:) Ziemia Międzyrzecka w przeszłości, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz-Zielona Góra 2011, s. 131-140. spośród innych zob. np. L. Dzieżyc, *Alf Kowalski (1914-1993). Muzealnik i artysta z Międzyrzecza* (w:) Zapisali się w dziejach Środkowego Nadodrza. Szkice biograficzne, red. P. Bartkowiak, J. Kuczer, D. Kotlarek Zielona Góra 2009, s. 117-126.

[2] Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp, (dalej cyt. APG), Starostwo Powiatowe Międzyrzeckie, Referat Kultury i Sztuki, sygn.: 308.

[3] Zob. jak przyp. nr 1.

[4] *Ziemia Lubuska*, red. M. Sczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 167-190.

było Polakami. Na terenie wsi działała polska szkoła, biblioteka, wydawano także polskie czasopisma. Funkcjonowały również związki sportowe i kulturalne. Siła polskości była tu znaczna i zarazem autentyczna, co nie mogło pozostać obojętne dla ówczesnych działań szukających wątków kultury polskiej[5]. Trudno nie dostrzec, że ten stan był jednym z głównych argumentów, które zostały użyte przez Alfa Kowalskiego w piśmie z 14 grudnia 1945 roku do Ministerstwa Kultury i Sztuki, w którym zwracał się o zatwierdzenie Muzeum w Międzyrzeczu. Podkreślał w nim wartość tutejszej kultury ludowej oraz jej znaczenie dla poszanowania wartości duchowych. Wskazał także na potrzebę szerzenia tych elementów wśród młodzieży szkolnej i ówczesnego społeczeństwa, sprzeciwiając się centralizowaniu dóbr kultury, co pozbawia dostępu do nich warstw niższych[6].

Innym elementem działalności kulturalnej Alfa Kowalskiego był teatr. W Międzyrzeczu, w pierwszych latach po II wojnie światowej dość często jak wynika ze sprawozdań, odbywały się różnorodne spektakle - zarówno teatrów profesjonalnych, takich jak Teatru Miejskiego im. Józefa Korzeniowskiego z Gorzowa Wlkp., grup z Poznania, ale również grup lokalnych. Już na początku 1946 roku została założona z inicjatywy Alfa Kowalskiego amatorska grupa, która początkowo wystawiała tradycyjne „Jasełka", by z czasem prezentować bardziej zaawansowane spektakle, również poza Międzyrzeczem. Amatorska grupa teatralna powstała również w Wyszanowie[7]. Zgodnie ze sprawozdaniami Alf Kowalski jako plastyk wykonywał również kukiełki i dekoracje wykorzystywane w przedstawieniach. Dochody z przedstawień przeznaczane były na remonty szkoły, dożywianie dzieci, ale także zakup książek do organizowanej w Międzyrzeczu biblioteki i czytelni powiatowej.

Ważnym przedsięwzięciem była organizacja szkoły muzycznej, która zajmuje sporo miejsca w sprawozdaniach pisanych w latach 1946-1947. Jak wynika z dokumentacji, w początkowym okresie działalności szkoła funkcjonowała przy współpracy z orkiestrą garnizonową. Lokal dla szkoły został zorganizowany w ramach izb lekcyjnych, natomiast instrumenty muzyczne pozyskano z zasobów Urzędu Likwidacyjnego. Praca z młodzieżą była bliska Alfowi Kowalskiemu, który jak wskazuje Jan Krajniak w połowie roku szkolnego 1945/1946 był nauczycielem w Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzeczu. Jednocześnie geografii i historii w tym okresie uczyła w liceum Ewa Kowalska - zona Alfa Kowalskiego. Była także opiekunem biblioteki szkolnej[8].

Wśród częstych działań o charakterze kulturalnym wymienić należy rożnego rodzaju odczyty i prelekcje poświęcone przeszłości, kulturze, zabytkom Międzyrzecza i okolic. Organizowano również imprezy rozrywkowe przy udziale orkiestry garnizonowej. Sam Alf Kowalski brał udział w działaniach naukowych Instytutu Zachodniego związanych z ustalaniem nazw miejscowości. Z tego okresu zachowały się także sprawozdania dotyczące wybranych miejscowości na terenie ówczesnego powiatu, np. Gościkowa, gdzie zastanawiano się nad nazwą Paradyż. Alf Kowalski wyraźnie uzasadniał, że historyczny charakter ma nazwa Gościkowo, zaś Paradyz jest związany dopiero w funkcjonowanie klasztoru. W 1947 roku Alf Kowalski uczestniczył w konferencji poświęconej kulturze ludowej, która odbyła się w Zakopanem. W Jej ramach prezentował osiągnięcia działalności kulturalnej na terenie powiatu międzyrzeckiego, choć znaczną część jego obecności zdominowała sama organizacja muzeum. Pokłosiem tego wystąpienia była publikacja na łamach czasopisma pt. „Lud"[9].

Tło dla opisywanej aktywności stanowią różnego rodzaju wydarzenia o charakterze państwowym i patriotycznym - jak można wywnioskować z lektury dokumentów - dość często organizowane na terenie miasta i powiatu. Sytuacja powojenna a także kształtujące się warunki polityczne powodowały, że przedsięwzięcia te najczęściej odnosiły się do uczczenia zdarzeń wojennych lub też były organizowane przy okazji wizyt i spotkań o charakterze politycznym. Alf Kowalski jako plastyk i zarazem pracownik urzędu powiatowego zajmował się między innymi dekorowaniem sal czy trybun honorowych. W tym okresie w obrębie wydarzeń także politycznych obecny jest jeszcze Kościół katolicki. Alf Kowalski wspomina m. in. o wzniesieniu i poświęceniu krzyża w listopadzie 1946 roku. Jak pisała Stanisława Zajchowska w 1946 roku: „(...) Placówki te (parafie - przyp. autor) to drugi po szkole czynnik stabilizujący i normalizujący życie (...) na zachodzie". W kolejnych latach władze coraz bardziej niechętnie patrzyły na obecność Kościoła w życiu społecznym[10].

[5] S. Zajchowska, *Ziemia Lubuska. Opis geograficzny i gospodarczy*, Poznań 1946, s. 157.
[6] APG, Starostwo Powiatowe Międzyrzeckie, Referat Kultury i Sztuki, sygn.: 308.
[7] Alf Kowalski podaje w sprawozdaniu, że przedstawienie pt. „Małżeństwo Loli" odbyło się w lutym 1947 roku, natomiast w Kronice Szkoły w Wyszanowie, prowadzonej przez ówczesnego nauczyciela Zygmunta Majkowskiego jest informacja o takowym przedstawieniu w listopadzie 1947 roku. Nie jest wykluczone, że odbywało się ono częściej niż jeden raz. Kronika szkoły znajduje sie w zbiorach autora.
[8] J. Krajniak, *Liceum Ogólnokształcące im. Heliodora Święcickiego w Międzyrzeczu 1945-1975*, Międzyrzecz 1975, s. 7-9.
[9] A. Kowalski, *Powiatowe Muzeum Regionalne Ziemi Międzyrzeckiej w Międzyrzeczu*, Lud, t. 37, 1947, s. 416-417.
[10] S. Zajchowska, *Ziemia Lubuska,* s. 68.

Organizacja życia kulturalnego i społecznego po II wojnie światowej, jakkolwiek w ówczesnym kontekście wyraźnie powiązana z kształtującą się sytuacją społeczno-polityczną, pozostawała nader ważnym czynnikiem formowania nowej społeczności lokalnej. Za godne uwagi należy podkreślić eksponowanie przez Alfa Kowalskiego kultury ludności autochtonicznej, w początkowym okresie nierzadko opozycyjnie nastawionej wobec nowych polskich władz, ale także ludności przesiedleńczej, która dość jednoznacznie łączyła tą społeczność z Niemcami. Element ten był tym bardziej podkreślany faktem dość częstej nieznajomości przez miejscowych Polaków języka polskiego. Działalność Alfa Kowalskiego wpisywała się w potrzebę budowania zakorzenienia. Nie ma wątpliwości, że ukazywanie kultury polskiej było elementem sprzyjającym temu procesowi w ówczesnych warunkach. Tym niemniej w szerszej perspektywie dość wyraźnie zarysowanej w kolejnych latach tworzenia międzyrzeckiego muzeum, elementem spójnym okazała się wielokulturowość. Zorganizowanie wystawy, która ukazywałaby przeszłość miasta i okolic w kontekście potrzeby uzasadnienia powrotu Polski na te tereny wpisywało się nie tylko w potrzebę polityczną, ale przede wszystkim w potrzebę społeczną - konieczność, która łagodziła skutki wypędzeń i wysiedleń także polskiej ludności ze „Wschodu". Zjawisko to, dziś nie zawsze dostrzegane - bazuje na uproszczonym obrazie przeszłości, który niejednokrotnie chce widzieć wyłącznie politykę - także w ekspozycjach muzealnych i działaniach kulturalnych organizowanych po II wojnie światowej jako czynnik przewodni. Tymczasem ten uproszony obraz - zdaje się pomijać zwykłych ludzi, będących z dala od polityki, choć jednocześnie dla wielu działań wyrażających zrozumiały po wojnie entuzjazm, którzy w obecności wątków polskich - z którymi akurat w Międzyrzeczu i okolicach trudno dyskutować, znajdywali ukojenie wydarzeń z nieodległej przeszłości.

Alf Kowalski podejmując się organizacji życia kulturalnego, musiał wypełnić potrzeby społeczne, zrealizować misję, która z jednej strony odpowiadałaby złożonej rzeczywistości powojennej, z drugiej zaś służyłaby faktycznej ochronie zastanej spuścizny kulturowej. Zadanie którego się podjął zostało zrealizowane od podstaw w warunkach szczególnie trudnych. Efektem jego wysiłków obok wielu przedsięwzięć skierowanych do mieszkańców było przede wszystkim utworzenie muzeum z trzema znaczącymi wystawami, skupianymi wokół portretu trumiennego, kultury ludowej oraz wystawy archeologiczno-historycznej poświęconej dziejom miasta i okolic. O ile wystawa kultury ludowej bazowała przede wszystkim na dorobku ludności autochtonicznej powiązanej przede wszystkim z Dąbrówką Wlkp., dwie pozostałe ekspozycje miały od samego początku charakter wybitnie wielokulturowy, znacznie wyprzedzający ówczesne realia, ale przede wszystkim stosunek do niemieckiej spuścizny kulturowej - stosunek obiektywnie negatywny, bo usankcjonowany tym wszystkim co przyniosła ze sobą II wojna światowa. Mimo to obecność w obrębie ekspozycji niemieckiej szlachty, czy też niemieckiego mieszczaństwa chociażby w postaci portretów Kintzlów, zabytków rzemiosła międzyrzeckiego i in., świadczyła o bardzo wyważonym stosunku.

W kolejnych latach Alf Kowalski, mimo skupienia się na działalności muzealnej, nie pozostał obojętny dla przedsięwzięć kulturalnych realizowanych poza muzeum. Jako czynny plastyk i malarz brał aktywny udział w życiu artystycznym od początku swojej obecności na Ziemi Lubuskiej, prezentując swoje prace w obrębie różnego rodzaju wystaw. Jedną z takich wystaw była II Wystawa Artystów Plastyków Ziemi Lubuskiej, która odbyła się w Poznaniu w dniach od 1 do 31 maja 1948 roku. W jej ramach zostały zaprezentowane trzy prace olejne oraz trzy akwarele wśród których znalazły się motywy z Międzyrzecza oraz okolic[11]. Projektował także okładki dla wydawnictw książkowych. Jednym z takich przedsięwzięć była oprawa obwolutowa dla wydawnictwa pt. „Nadodrzańskie Szkice Historyczne", wydanego przez Lubuskie Towarzystwo Kultury w 1960 roku[12].

Aneks źródłowy

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc lipiec 1946 roku

Krzewienie kultury i sztuki amatorskiej: *Załączony przez Referat K. i S. na początku tego roku amatorski teatrzyk kukiełkowy, po wystawieniu „Jasełki" skomponowany przez twórcę kukiełek ob. prof. A. Rosolaka, na skutek braku dalszych scenariuszy pracę swoją musiał zaprzestać. Obecnie po zakupieniu scenariuszy i nawiązaniu kontaktu z innymi teatrzykami tego rodzaju, czyni się przygotowania do widowiska regionalnego pt. Z biegiem Wisły", układu prof. Rosolaka i Kowalskiego.*

[11] *Katalog II Wystawy Artystów Plastyków Ziemi Lubuskiej. Rzeźba, malarstwo, grafika*, Poznań 1948.
[12] *Nadodrzańskie Szkice Historyczne*, opr. B, Miśkiewicz, A. Kucner, W. Korcz, Z. Rutkowski, W. Wołoszyn, Zielona Góra 1960.

Szkolnictwo artystyczne: *Na terenie tut. miasta Referent powziął myśl utworzenia Powiatowej Szkoły Muzycznej. W związku z tym na zebraniu organizacyjnym, sprawą otworzenia tej tak ważnej placówki muzycznej, zajął się kapelmistrz tut. orkiestry garnizonowej. Ob. ppor. W. Błaszczuk. Wysłano równocześnie pisma do Władz oraz Wydziału K. i S. jednakowoż nie otrzymano dotąd odpowiedzi.*

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc sierpień 1946 roku

Regionalizm: *Dnia 15 bm. odbyły się na trenie naszego miasta dożynki powiatowe, zorganizowane wspólnie z Powiatowym Oddziałem Informacji i Propagandy. W dożynkach wzięły udział wszystkie gminy naszego powiatu na czele z grupą regionalną z Dąbrówki Wielkiej.*

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc wrzesień 1946 roku

Muzyka: *Zakończono już przydział instrumentów muzycznych dla instytucji i towarzystw społecznych. Obecnie instrumenty przydziela sie osobom prywatnym*
Kultura ludowa: *Dnia 22 bm. odbyły się tradycyjne dożynki w Dąbrówce Wielkiej przy współudziale przedstawicieli władz tutejszych.*
Literatura: *Wespół z Inspektoratem Szkolnym czyni się przygotowania nad mającą być w najbliższym czasie otwartą Powiatową Biblioteka i Czytelnią.*

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc październik 1946 roku

Muzyka: *Referent ogłosił afiszami zapisy do mającej powstać na terenie naszego miasta Powiatowej Szkoły Muzycznej. Do chwili obecnej wpłynęło 20 zgłoszeń.*
Teatr: *Dnia 13 bm. amatorski teatr szkolny Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Klaudyny Potockiej z Poznania urządził w auli miejscowego Gimnazjum wieczór tańców i dożynek ludowych. Dnia 17 bm. Teatr Miejski im. Józefa Korzeniowskiego w Gorzowie wystawił komedię w 3-ch aktach Wł. Kodora pt. „Mysz kościelna”*
Kultura Ludowa: *W miesiącu październiku zostało założone Towarzystwo krzewienia kultury w Dąbrówce Wielkiej. W skład zarządu weszli Prezes, ob. Kania Andrzej, zastępca ob. Kociołek Franciszek, skarbnik, ob. Niemiec Franciszek, komisja rewizyjna ob. Glapa Adam, Kasprzak Ludwik, ławnicy ob. Spychała Dorota i Błoch Aniela. Towarzystwo to brało udział w strojach regionalnych na Pierwszym Zjeździe Autochtonów w Babimoście oraz na uroczystościach w Krośnie.*

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc listopad 1946 roku

Muzyka: *Na ostatnim zebraniu muzyków zwołanym przez Referenta omawiano sprawę szkoły muzycznej. Jak wynika ze zgłoszeń, uczniowie rekrutują się ze starszych roczników. Postanowiono dlatego zmienić charakter szkoły muzycznej niższego stopnia na szkołę ogólna, tzw. szkołę umuzykalnienia. Do chwili obecnej zapisało się 80 osób. Kierownictwo tymczasowe w/w szkoły objął muzyk zawodowy, ob. Czuczejko Stanisław. Klasę fortepianową ob. Tutinas Edward a klasę skrzypcową ob. Urbański Wincenty. Szkoła mieścić się będzie w Publicznej Szkole Powszechnej nr 2 a lekcje odbywać się będą w godzinach popołudniowych.*
Teatr: *Dnia 15 bm. Teatr Miejski im. Józefa Korzeniowskiego w Gorzowie odegrał w naszym mieście krotochwile w 3-ch aktach pt. „Papa się żeni” Wincentego Rapackiego.*
Ogólne: *Uroczyście obchodzono w tym roku dzień Święta Zmarłych. W Międzyrzeczu w czasie tych uroczystości oprócz licznych zgromadzonego społeczeństwa tutejszego brały udział wszystkie partie polityczne, organizacje społeczne oraz przedstawicie władz miejscowych. Akcentami tej uroczystości był krzyż wzniesiony na cmentarzu parafialnym poświęcony pamięci zmarłym bohaterom oraz groby bohaterów radzieckich przy ul. Gen. Sikorskiego. W powiecie pod Brójcami na miejscu gdzie istniał obóz koncentracyjny hitlerowski nad grobami pomordowanych męczenników została urządzona wielka manifestacja narodowa (...).*

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc styczeń 1947 roku

Teatr: *Amatorski zespół teatrzyku kukiełkowego wykonując tradycyjną Szopkę Ludową" wystawił w mieście naszym 4 przedstawienia w Zbąszynku 1. Zespół ten zorganizowany staraniem tutejszego referatu, składa się z 14 osób zespołu oraz 24 kukiełek. W skład zespołu wchodzi: chór 4-ro głosowy i soliści, dwóch kukiełkarzy oraz jeden pianista. Strona dekoracyjna szopki jak i kukiełki opracowana i wykonana została przez Referenta. Kukiełki technicznie wykonał Kierownik Szkoły Powszechnej nr 3 ob. Rosolak Adam. Teksty napisała Kierowniczka Domu Społecznego ob. Makowska Kazimiera. dochód z przedstawień po zapłaceniu wydatków przeznacza się na zakup książek dla biblioteki szkolnej.*
Różne: *W ramach popularnych odczytów wygłaszanych w każdą środę w Domu Społecznym odbyły się w m-cu styczniu następujące prelekcje:*

1) *Zwyczaje religijne w Polsce - ks. K. Domosud*
2) *O powstaniu styczniowym - por. Lange*

na terenie naszego miasta z inicjatywy Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy powstało Towarzystwo Przyjaźni Polsko radzieckiej imieniem Gen. Waszkiewicza. Zebrania ogólne odbywać się będą 2 razy w miesiącu - program zebrań tych przewiduje część naukową, odczytową oraz część artystyczną. Te ostatnie powierzono do opracowania Kierownikowi Referatu Kultury i Sztuki.

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc luty 1947 roku

Teatr: *W bieżącym miesiącu występował w naszym mieście „Chór Juranda" (...) Zaawizowany występ Miejskiego Teatru z Gorzowa nie doszedł do skutku z powodu braku w dniu przedstawienia prądu elektrycznego.*
Amatorski teatrzyk Komitetu Rodzicielskiego przy Szkole Podstawowej w Wyszanowie urządził w dniu 16 bm. przedstawienie w Bukowcu pow. Międzyrzecz na cele dożywiania dziatwy szkolnej, dając „Małżeństwo Loli" Zbierzchowskiego.
Na zebraniu sprawozdawczym Amatorskiego Zespołu Teatrzyku Kukiełkowego w Międzyrzeczu obliczono dochód z produkowanych przedstawień. Pięć przedstawień dały dochód 34.000 zł, z czego po wypłaceniu wydatków, czysty zysk w wysokości 11. 000 zł przekazano na zakup książek dla biblioteki Szkoły Podstawowej nr 2 w Międzyrzeczu.
Muzyka: *Wydział Polityczno-Wychowawczy przy V Saskiej Dyw. Piechoty w międzyrzeczu, przekazał 6 ton partytur orkiestralnych, pochodzących z Filharmonii Warszawskiej a odnalezionych w swoim czasie w Berlinie.*
Przemysł Ludowy: *Młodzież szkolna Dąbrówki Wlkp. wykonała szereg zabawek dziecięcych, które zostaną pokazane na wystawie przygotowanej przez Kier. Domu Społecznego w Międzyrzeczu.*
Różne: Z polecenia obywatela Starosty, Referendarz K. i S. wykonał w bieżącym miesiącu nast. dekoracje:

1) *Dekoracja gmachu Starostwa oraz sceny Sali kina na uroczystości z okazji 2-giej rocznicy wyzwolenia naszego miasta.*
2) *Dekoracje Sali Szkoły Podstawowej nr 1 na uroczystość ku uczczeniu wyboru Prezydenta R. P.*
3) *Dekoracje Sali kina na akademie w związku z 29 rocznicą utworzenia Armii Czerwonej Związku Radzieckiego*

Poza tym Referendarz wykonał adres hołdowniczy dla Prezydenta R.P.

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc marzec 1947 roku

Teatr: *W miesiącu sprawozdawczym odbyły się następujące imprezy słowno-muzyczne: Teatr Miejski im. J. Korzeniowskiego w Gorzowie w dniu 1 bm. wystawił komedię w 3 aktach Connersa pt. „Roxy".*
W dniu 11 bm. Zespół Rewelersów pod nazwą 4 Asy wystąpił z koncertem wokalnym (...)
Na terenie powiatu odbyły się 2 przedstawienia amatorskie. W Zbąszynku Sekcja Teatralna przy Z.Z.K. wystawiła utwór Wieczorka pt. „Genowefa". W Trzcielu amatorski Zespół Teatralny wystawił utwór W. Raorta pt. „Poseł czy kominiarz"
Muzyka: *Dnia 23 bm. Orkiestra Garnizonowa 15 pp. stacjonowanego w Międzyrzeczu, urządziła koncert muzyki lekkiej. Na program koncertu złożyły się utwory kompozytorów polskich i rosyjskich.*
W bieżącym miesiącu zostało załatwionych 37 wniosków o przydział pianina.

Różne: *Na polecenie Obywatela Starosty, Referendarz wykonał akcesoria i udekorował salę na uroczystość wręczenia aktów nadania ziemi, w dniu 9 bm.*
W ramach odczytów popularnych w tut. Domu Społecznym Referendarz wygłosił odczyt pod tytułem „O zabytkach miasta Międzyrzecza".

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc kwiecień 1947 roku

Różne: *Na polecenie Obywatela Starosty, Referendarz wykonał ozdobne adresy dla Prezydenta R. P., Premiera, marszałka Polski oraz Ministra Ziem Odzyskanych.*
Na podstawie zebranych starych dokumentów sporządzono spis nazw miejscowości tut. powiatu, które nie zostały ujęte przez Instytut Zachodni lub wymienionych w spisach w innym brzmieniu. nazwy te, zostaną podane na posiedzeniu Pow. Rady narodowej i po zaakceptowaniu przesłane do zatwierdzenia Instytutowi Zachodniemu w Poznaniu.

- sprawozdanie z działalności Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Międzyrzeczu za miesiąc maj 1947 roku

Teatr: *Amatorski Zespół Teatralny pod kierunkiem ob. A. Rosolaka kierownika Szkoły Podstawowej nr 2 w Międzyrzeczu, wystawił na dorocznym zjeździe nauczycielstwa z całego powiatu komedię pt. „Werbel domowy". Dekoracje projektował referendarz Kultury i Sztuki.*
Różne: *Na zaproszenie Centralnego Instytutu Kultury, referendarz Kultury i Sztuki wziął udział w konferencji poświęconej kulturze ludowej, która odbyła się w dniach 5-9 bm. w Zakopanem.*



Otwarcie Muzeum Powiatowego Ziemi Międzyrzeckiej 18 marca 1946 roku
w Domu Społecznym - pierwszy z prawej Alf Kowalski.
Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu

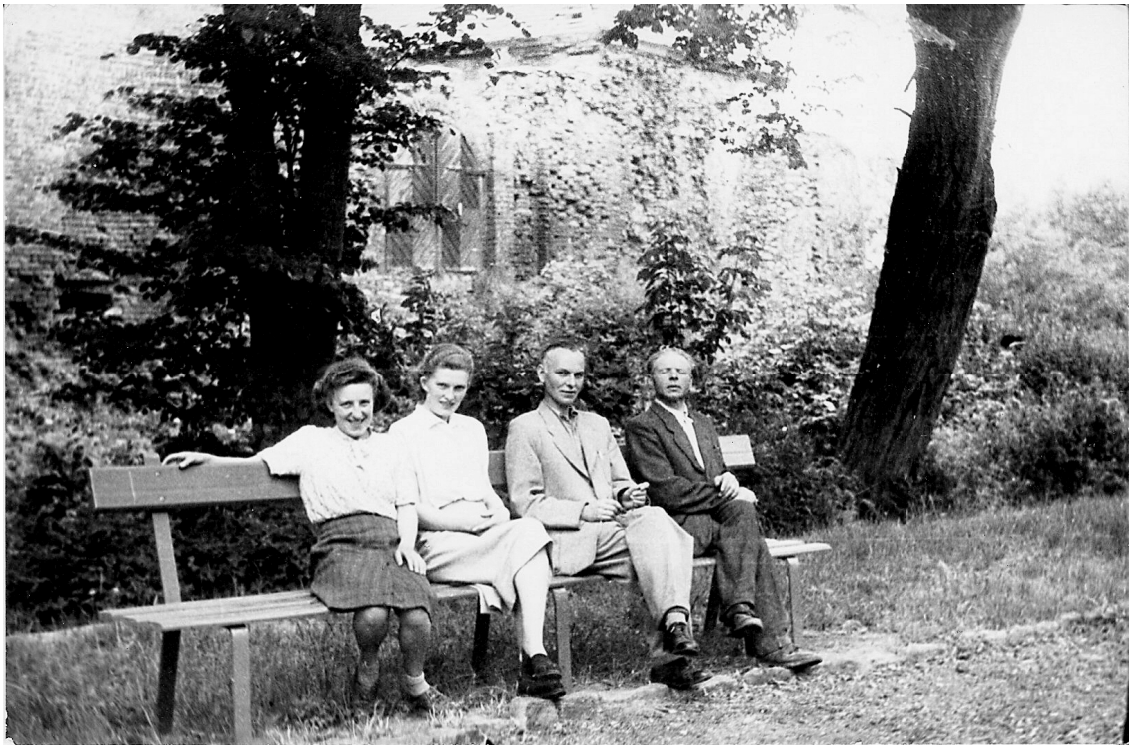

Przed zamkiem w Międzyrzeczu, od lewej: Maria Kasperkowiak, Maria Zamiarowa, Alf Kowalski, Kazimierz Kozdra, 1953 rok. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Otwarcie Muzeum po remoncie 22 lipca 1965 rok.
Fot. Jerzy Niczewski, zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Koncert fortepianowy w 1970 roku. Od lewej: Adam Hudziak, Alf Kowalski, Halina Czerny-Stefańska. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Bożena Bortnowska i Alf Kowalski - konkurs recytatorski w Muzeum, 1971 rok. Fot. zbiory Muzeum w Międzyrzeczu



Dzień działacza kultury 1974 rok. Od lewej: Joanna Patorska, Lech Klimkiewicz, Lubomira Górska, Ryszard Patorski, Stefania Białecka i Alf Kowalski. Fot. Jerzy Niczewski

Maksymilian Frąckowiak

POSTAĆ ALFA KOWALSKIEGO W POWIEŚCI EUGENIUSZA PAUKSZTY „ZNAK ŻÓŁWIA”[1]

Eugeniusz Paukszta (1916-1979) był jednym z najsłynniejszych polskich powieściopisarzy okresu powojennego, był także cenionym publicystą i działaczem kultury. Urodził się w Wilnie, gdzie przed wojną studiował prawo na Uniwersytecie im. Stefana Batorego. Brał udział w kampanii wrześniowej, po której rozpoczął aktywną działalność konspiracyjną i partyzancką w Związku Walki Zbrojnej i później w Armii Krajowej, za co był wielokrotnie więziony. W sierpniu 1942 roku został aresztowany przez Gestapo i osadzony na Łukiszkach w Wilnie. W lutym 1943 roku trafił do obozu koncentracyjnego w Prowianiszkach pod Kownem, skąd uciekł wiosną 1944 roku. Kilka miesięcy później, w wyniku aresztowania przez NKWD, stał się ponownie więźniem na Łukiszkach. W 1948 i 1950 roku był także więziony przez Urząd Bezpieczeństwa. Po wojnie mieszkał w Gliwicach, gdzie w latach 1946-1947 był radnym miejskim, po czym osiadł w Poznaniu, gdzie prowadził bardzo ożywioną działalność kulturalną. Studiował zaocznie historię i filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Redagował tygodnik „Polska Zachodnia” oraz kwartalnik „Kronika Wielkopolska”[2]. Był autorem niezliczonej liczby artykułów, reportaży i broszur, głównie o tematyce ziem odzyskanych, jednak największą sławę przyniosła mu działalność powieściopisarska. Tłem jego powieści, których znaczna część skierowana była do młodego pokolenia, było zazwyczaj życie w powojennej rzeczywistości na obszarach Warmii i Mazur, Pomorza oraz Ziemi Lubuskiej. Przedstawiał w nich wieloetniczne społeczności wraz z ich problemami adaptacyjnymi w nowej przestrzeni kulturowej. Pisał również powieści i opowiadania historyczne, w których ukazywał m.in. polską przeszłość Ziem Odzyskanych[3].

Jednym z jego bardziej znanych utworów dla młodzieży jest wydana w 1961 roku powieść „Znak żółwia”, której akcja toczy się na Ziemi Międzyrzeckiej. Jej głównymi bohaterami są dwaj nastoletni autostopowicze, Roman Solecki z Warszawy i Heniek Kubiak z Poznania. W przypadkowy sposób trafiają oni do fikcyjnej miejscowości, znajdującej się w okolicy Bledzewa, gdzie w jednym z gospodarstw spędzają niemal całe wakacje. W trakcie pobytu poznają i zaprzyjaźniają się ze specyficzną lokalną społecznością, którą tworzą zarówno repatrianci z Kresów Wschodnich, przybysze z Wielkopolski, jak również autochtoni. Razem z mieszkańcami, zajmującymi się głównie rolnictwem i rybołówstwem, chłopcy dzielą trudy codziennego wiejskiego życia. Wolny czas poświęcają penetrowaniu bunkrów oraz ruin miejscowego pałacu. W powieści pojawiają się także wątki o charakterze miłosnym i kryminalnym. Bohaterowie przyczyniają się do schwytania miejscowej szajki, odpowiedzialnej za liczne kradzieże w sklepach, PGR-ach oraz w pociągu na trasie Skwierzyna - Międzyrzecz.

Roman i Heniek kilkakrotnie odbywają podróż do w Międzyrzecza, gdzie odwiedzają m.in. muzeum oraz zamek, wewnątrz którego prowadzone są badania archeologiczne. Tam pojawiają się po raz pierwszy jedyne w powieści postacie historyczne: „Stanisław”, kierownik prac archeologicznych, oraz dyrektor muzeum „Alf” wraz z żoną. Pierwsza osoba to prawdopodobnie Stanisław Kurnatowski, który w latach 1954-1961 prowadził prace wykopaliskowe w obrębie zamku i podgrodzia, natomiast kolejne postacie to bez wątpienia Alf Kowalski, założyciel i wieloletni dyrektor Muzeum w Międzyrzeczu, oraz jego żona Małgorzata Kwiatkowska. Alf zaprasza chłopców na obiad do restauracji przy rynku, po czym osobiście oprowadza ich po ekspozycji muzealnej, gdzie pokazuje przedmioty wydobyte w trakcie prac archeologicznych. W jednym z kolejnych rozdziałów Alf i Stanisław zjawiają się we wsi, wokół której toczy się akcja powieści. Tam prowadzą kilkudniowe badania archeologiczne na miejscowym grodzisku. W trakcie prac jeden z książkowych bohaterów odnajduje rzymską gemmę, będącą największą sensacją wykopalisk. Z pewnością inspiracją dla tego wątku był dla autora fakt odnalezienia gemmy cesarza Gordiana III podczas badań archeologicznych na zamku w Międzyrzeczu w 1954 roku[4].

Powieściowy Alf przedstawiony jest jako osoba pełna entuzjazmu i zaangażowania w swoją pracę. Chętnie opowiada mieszkańcom o historii Międzyrzecza i okolic oraz wyjaśnia znaczenie badań arche-

[1] Chciałbym serdecznie podziękować za pomoc w przygotowaniu tego artykułu Panom: Dominikowi Paukszcie - synowi pisarza oraz Januszowi Koniuszowi - przyjacielowi rodziny Paukszтów.

[2] S. Drozdowski, *Nota biograficzna* (w:) W. Nawrocki, Paukszta, Warszawa 1976, s. 89-92; D. Paukszta, *Środowisko życiowe i przestrzeń twórczości pisarskiej mojego Ojca* (w:), Terebinty Prozy Poznańskiej. Roman Brandstaetter, Przemysław Bystrzycki, Eugeniusz Paukszta, red. J. K. Pytel, Poznań 2007, s. 185-187.

[3] F. Fornalczyk, *Za pan brat z historią i dniem dzisiejszym* - wstęp (w:) W. Nawrocki, Paukszta, s. 5-9.

[4] A. Bednarczuk, *Gemma z Międzyrzecza* (w:) Ziemia Międzyrzecka. Szkice z dziejów pogranicza, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2004, s. 11-20.

ologicznych. W jednej z wiejskich bibliotek prowadzi wykłady na temat przeszłości Ziemi Lubuskiej oraz prezentuje zabytki pochodzące z prac wykopaliskowych. Eugeniusz Paukszta w autentyczny sposób opisuje również jego sylwetkę: *[...] dyrektor muzeum ze swoją łysiną skrywaną pod śmiesznym beretem [...].*

Fakt wiernego przedstawienia wyglądu oraz charakteru Alfa Kowalskiego przez Eugeniusza Paukszte jednoznacznie wskazuję, iż autor ten osobiście zetknął się z opisywaną przez siebie postacią[5]. W swoich relacjach z pierwszych lat pobytu na Ziemi Lubuskiej, publikowanych na łamach „Nadodrza", wspominał: *Stare nawyki kazały tu zajrzeć w stanowisko archeologa, pogawędzić z uroczym mgr. Dąbrowskim w Borowym Młynie czy pocudować się nad nowymi znaleziskami p. Kowalskiego, dyrektora międzyrzeckiego muzeum*[6]. Również opisy miejscowości, zabytków oraz krajobrazu świadczą o jego doskonałej znajomości obszaru Ziemi Międzyrzeckiej oraz całej Ziemi Lubuskiej. W okresie powojennym, w ramach Polskiego Związku Zachodniego, był kierownikiem Wydziału Zaludnienia i Ekonomiki Ziem Odzyskanych[7]. Był także honorowym członkiem Lubuskiego Towarzystwa Kultury[8]. Występował podczas wieczorków autorskich, organizowanych przez Koło Żywego Słowa w lubuskich miastach, w tym Międzyrzeczu i Skwierzynie[9]. 2 XII 1962 roku spotkał się ze swoimi czytelnikami w Pszczewie oraz w Międzyrzeczu: w Technikum Ekonomicznym oraz w Klubie Inteligencji[10].

W opublikowanych w 1946 roku wspomnieniach, w których opisywał pierwsze lata pobytu na Ziemiach Odzyskanych, Eugeniusz Paukszta napisał: *Miałem już za sobą pierwsze - ryzykowne z uwagi i na ludzi, i na pozostałości wojny - spacery po lasach lubuskich [...], spływałem już w czterdziestym szóstym kajakiem Obrą, w jej dolnym biegu, w zawijasach i rozlewiskach, w bagnach dookolnych porośniętych turzycą [...]*[11]. Z pewnością w trakcie wielu podróży służbowych i prywatnych na obszary Ziemi Lubuskiej, w tym okolic Międzyrzecza, niejednokrotnie spotykał Alfa Kowalskiego, którego osobę, ze względu na działalność i zaangażowanie dla regionu, postanowił wyróżnić poprzez wprowadzenie jego postaci do jednej z jego bardziej znanych powieści.

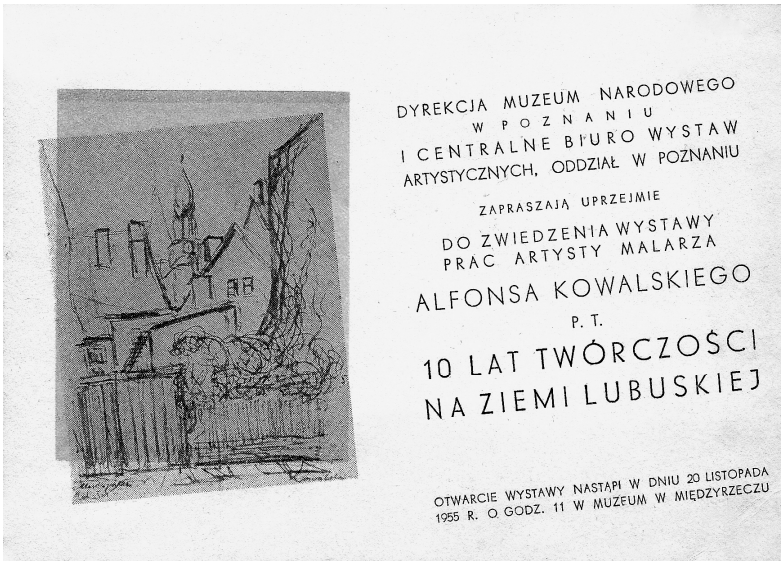
DYREKCJA MUZEUM NARODOWEGO
W POZNANIU
I CENTRALNE BIURO WYSTAW
ARTYSTYCZNYCH, ODDZIAŁ W POZNANIU
ZAPRASZAJĄ UPRZEJMIE
DO ZWIEDZENIA WYSTAWY
PRAC ARTYSTY MALARZA
ALFONSA KOWALSKIEGO
P. T.
10 LAT TWÓRCZOŚCI
NA ZIEMI LUBUSKIEJ
OTWARCIE WYSTAWY NASTĄPI W DNIU 20 LISTOPADA
1955 R. O GODZ. 11 W MUZEUM W MIĘDZYRZECZU

Zaproszenie na wystawę Alfa Kowalskiego otrzymane przez Eugeniusza Paukszte, zbiory prywatne Dominika Paukszty

[5] W prywatnym archiwum Dominika Paukszty znajduje się zaproszenie, które w 1955 roku otrzymał Eugeniusz Paukszta, na wystawę prac Alfa Kowalskiego „ 10 lat twórczości na Ziemi Lubuskiej" (Ryc. 1), a także Katalog II – ej Wystawy Artystów Plastyków Ziemi Lubuskiej, odbywającej się od 1 do 31 maja 1948 roku w Sali Miejskiej Rady Narodowej w gmachu Teatru Miejskiego w Zielonej Górze, na której Alf Kowalski także prezentował swoje obrazy.
[6] E. Paukszta, *Wspominki rozkochanego*, Nadodrze nr 7 (70) 1964, s. 9. Dobrą znajomość Eugeniusza Paukszty z Alfem Kowalskim potwierdza także Janusz Koniusz.
[7] E. Paukszta, *Rozumem i sercem. Impresje nie tylko osobiste (fragmenty większej całości)*, Kronika Wielkopolski, nr 4 (7), 1976, s. 95.
[8] I. Korniluk, *I Sejmik Kultury w Zielonej Górze 5-6 lipca 1957 roku*, Studia Zielonogórskie, t. 16, 2010, s. 188.
[9] J. Wallis, *Amatorski ruch kulturowy w latach 1945-1956 czynnikiem integrującym społeczeństwo*, Rocznik Lubuski, t. 31, cz. 2, 2005, s. 7.
[10] Wiadomość uzyskana na podstawie dokumentów znajdujących się w archiwum Dominika Paukszty.
[11] E. Paukszta, *Rozumem i sercem*, s. 97.



Okładka powieści „Znak żółwia", Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1965

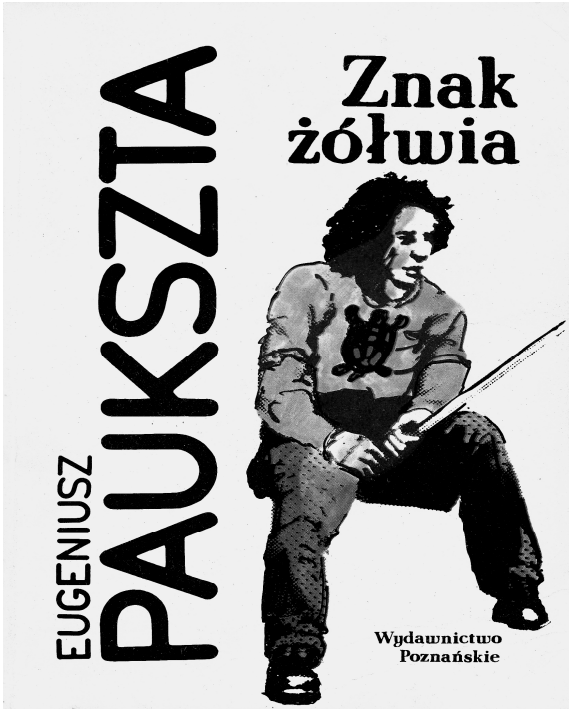

Okładka powieści „Znak żółwia", Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1965

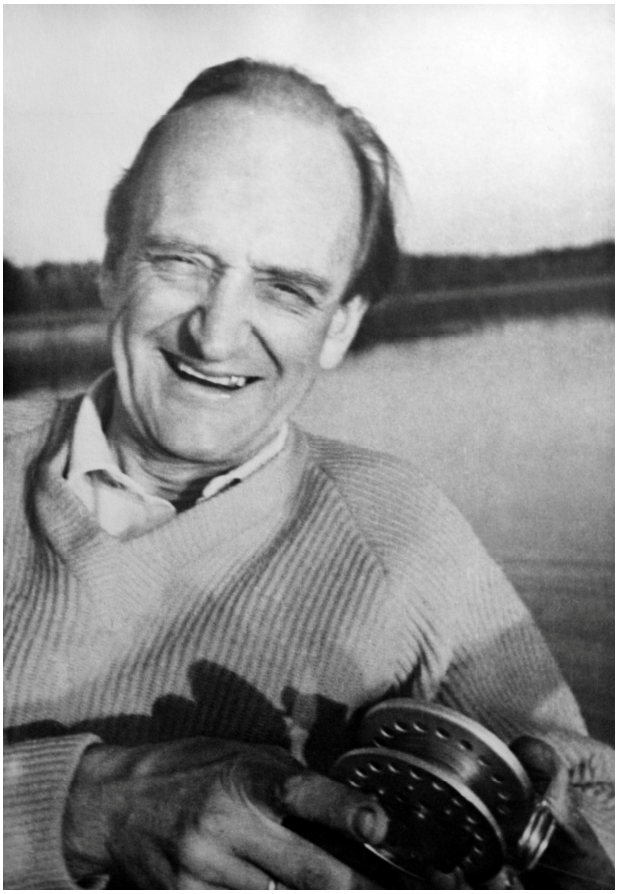

Eugeniusz Paukszta podczas wędkowania, zbiory prywatne Dominika Paukszty



Eugeniusz Paukszta przy kajaku, zbiory prywatne Dominika Paukszty

KOMUNIKATY, POLEMIKI, RECENZJE

WYSTAWA „PERŁY ARCHEOLOGII LUBUSKIEJ" W MUZEUM W MIĘDZYRZECZU

We wrześniu 2010 roku odbyły się obchody związane z jubileuszem pięćdziesięciolecia archeologii lubuskiej. Jubileusz zorganizowano w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2010 w województwie (cenzurę jubileuszu wyznacza 1 maja 1960 roku, wówczas w nowej siedzibie Muzeum Okręgowego - obecnie Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze przy al. Niepodległości otwarto stałą ekspozycję, na której zaprezentowano także zabytki z powstałego w 1959 roku Działu Archeologicznego). Organizacji obchodów podjęli się: Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich, Oddział Lubuski - pomysłodawca i inicjator organizacji jubileuszu, Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze z siedzibą w Świdnicy, Fundacja Archeologiczna z Zielonej Góry oraz Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska Alina Jaszewska z Zielonej Góry. Patronat honorowy objęli: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Wojewoda Lubuski, Marszałek Województwa Lubuskiego oraz Lubuski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Jednym z przedsięwzięć związanych z jubileuszem była wystawa „Perły Archeologii Lubuskiej", która miała przybliżyć najciekawsze zabytki archeologiczne znajdujące się w zbiorach muzeów lubuskich. Wystawa w założeniu miała być udostępniana również innym muzeom województwa lubuskiego, aby zaprezentować owe „skarby" archeologiczne jak największej grupie odbiorców. Muzeum w Międzyrzeczu jako jedyne poczyniło starania o wypożyczenie tej niezwykle interesującej wystawy archeologicznej. Uroczyste otwarcie ekspozycji „Perły Archeologii Lubuskiej" w międzyrzeckim muzeum odbyło się 10 maja 2011 roku, zgromadzonych oprowadziła kurator wystawy Julia Orlicka-Jasnoch. Po otwarciu wystawy w sali starościńskiej odbyła się sesja popularno-naukowa „Perły Archeologii Międzyrzeckiej", podczas której wygłoszono referaty:

- Alina Jaszewska „Pięćdziesięciolecie archeologii lubuskiej"
- Agnieszka Indycka „Unikatowe znaleziska z zamku w Międzyrzeczu"
- Maksymilian Frąckowiak „Skarb monet z XV - XVI wieku z Zamostowa"
- Tadeusz Łaszkiewicz „Ikonografia renesansowych kafli z Międzyrzecza"

Na wystawie eksponowano najciekawsze zabytki archeologiczne ze zbiorów muzeów lubuskich:

- Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze z siedzibą w Świdnicy: bransolety brązowe z Różanówki; skarb przedmiotów brązowych - grot włóczni i siekierki z Mirocina Dolnego; amulety brązowe w formie konika i jaszczurki z Wiciny; kolia ze szklanych paciorków i brązowych zawieszek z Wiciny; kolia z paciorków szklanych z Wiciny; zapinka okularowata z brązu z Wiciny; czerpak malowany z miejscowości Bucze; czarka malowana z Wiankowa; kolia paciorków bursztynowych z Grzmiącej; situla brązowa z Sękowic; szklane paciorki twarzowe z Domaniowic; paciorki szklane z Domaniowic, popielnice twarzowe z pokrywkami z miejscowości nieznanej; monety srebrne - talary z Ochli; sygnet złoty z karneolem z Zielonej Góry; skarb przedmiotów brązowych i żelaznych - siekierki tulejkowate, szpila z tarczowatą główką, fragmenty naszyjników z Wiciny; moneta złota - dukat Macieja I Korwina z Kożuchowa; skarb monet srebrnych ze Szprotawy; moneta srebrna z Lubska; miniaturowe naczynia szkliwione z Niedoradza; kopie złotych przedmiotów ze skarbu scytyjskiego z Witaszkowa (obecnie większość przedmiotów ze skarbu znajduje się w Berlinie, w Antikensammlung)
- Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.: naczynia czernione - dwojaczki, czarka, dzbanek, kubek oraz popielnica z Witnicy; kafel płytowy z wizerunkiem króla Zygmunta III Wazy z Myśliborza; naczynia o kulistym dnie z Pełczyc; kopia figurki antropomorficznej z Deszczna
- Muzeum Regionalnego w Świebodzinie: ozdoby brązowe - zapinki, bransoleta oraz srebrne zawieszki „esowate" z Jordanowa; naczynie gliniane i ozdoby - zausznice, zapinka podkowiasta, kabłączki skroniowe, pierścionki taśmowate oraz liczne paciorki ceramiczne, szklane, brązowe, z kryształu górskiego i karneolu z cmentarzyska wczesnośredniowiecznego w Jordanowie
- Muzeum w Międzyrzeczu: gemma z wizerunkiem cesarza Gordiana III (238-244 r. n. e.) z Międzyrzecza; wybór monet srebrnych ze skarbu z Zamostowa; prochownica rogowa z Międzyrzecza; kościane kostki do gry z Międzyrzecza; kafel płytowy z wyobrażeniem sceny biblijnej przedstawiającej spotkanie Chrystusa z Samarytanką przy studni z Międzyrzecza; zestaw naczyń glinianych z Międzyrzecza.

Na wystawie zaprezentowano także naczynie terra sigillata z Górzycy. Ponadto międzyrzecka ekspozycja wzbogacona została o kopię wózka kultowego z Ośna Lubuskiego (wypożyczoną przez Gminę Ośno Lubuskie) oraz sukienkę jedwabną - odzież grobową z krypty kościoła Najświętszej Marii Panny w Kostrzynie nad Odrą (własność Skarbu Państwa w gestii Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, depozyt Muzeum w Międzyrzeczu). Wystawa „Perły Archeologii Lubuskiej" była eksponowana w międzyrzeckim muzeum od 28 marca do 5 września 2011 roku. Ponadto w maju 2011 roku przy międzyrzeckim prezentowana była plenerowa wystawa banerowa przedstawiająca 40 zabytków archeologicznych województwa lubuskiego.

Agnieszka Indycka

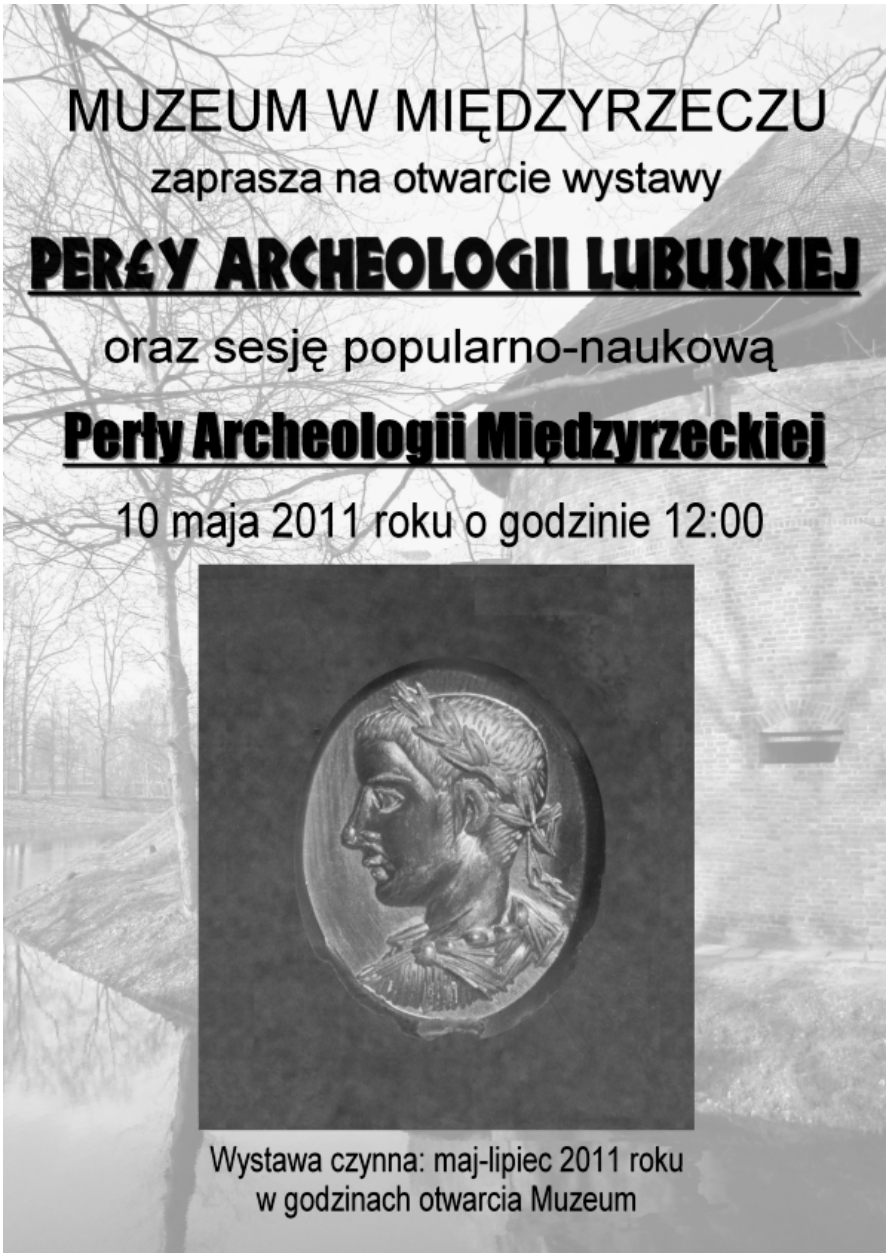

Plakat wystawy w Międzyrzeczu



Rzymska gemma z wizerunkiem Gordiana III (238-244 n. e.). Fot. Ryszard Patorski



Wybór monet ze skarbu z Zamostowa. Fot. Ryszard Patorski





Po lewej: kafel płytowy z wyobrażeniem sceny biblijnej przedstawiającej spotkanie Chrystusa z Samarytanką. Fot. Aleksander Łaszkiewicz. Po prawej: Rogowa prochownica do ręcznej broni palnej. Fot. Ryszard Patorski



Wystawa banerowa eksponowana przy ratuszu w Międzyrzeczu - fragment. Fot. Tadeusz Łaszkiewicz

ALF KOWALSKI 1914-1993
(Zusammenfassung)

Im 2012 wurde das Meseritzer Museum nach ihrem Gründer Alf Kowalski benannt. Aus diesem Anlass entschied sich der Verein der Regionalisten Mittelodra Region in Zusammenarbeit mit dem Landratsamt, den zehnten Band der Serie „Ziemia Międzyrzecka w przeszłości“ (Das Meseritzer Land in der Vergangenheit) im Ganzen Alf Kowalski zu widmen. Einer Person, die für junge Wissenschaftler, Künstler und Museumsarbeiter (Museumsforscher) zum Vorbild wurde; einem Forscher, der sich für die Volkskultur stark machte und der in den schweren Nachkriegsjahren eine unbestimmte Vielzahl an Denkmälern sowohl der polnischen als auch der deutschen und hebräischen Kultur rettete.

Alf Kowalski wurde in Inowrocław/Inowrazlaw geboren. Er stammte aus einer intellektuellen Familie. Kowalski genoss zwar eine Ausbildung zum Bildkünstler, aber seine Vorlieben galten der Volkskultur und dem Museumswesen. Im Juli 1945 war er von Zbąszynek/Neu Bentschen nach Gorzów/Landsberg unterwegs, in Międzyrzecz/Meseritz hielt er allerdings an. Und ist hier geblieben. Hier fand er seine kleine Heimat. Anfangs arbeitete er im Landratsamt als Kultur- und Kunstreferent. Beeindruckt von den historischen Denkmälern und Kunstdenkmälern, die er in seinem Büro aufbewahrte und sammelte, entschloss er sich schon 1945 in Międzyrzecz ein Museum zu gründen. Die Gründung und Verwaltung des Museums wurde zu seinem Lebensziel. Mit Hartnäckigkeit und Konsequenz arbeitete er darauf hin. Der Weg war manchmal mit Steinen gepflastert, aber Kowalski gab nicht so einfach auf. Alle Misserfolge haben ihn zusätzlich motiviert. Ihm ist es zu verdanken, dass das Meseritzer Schloss und das Landratsamtgebäude, wo sich heute das Museum befindet, vor Zerstörung gerettet werden konnten. Er war für die komplexen wissenschaftlichen Arbeiten zur Geschichte der Meseritzer Burg verantwortlich. Und das wichtigste: ihm verdanken wir die größte und beste Sammlung von Grabporträts , Inskriptions- und Wappentafeln aus dem 17. und 18. Jahrhundert. Dank dieser Funde wurde unser Museum und unsere Stadt nicht nur in Polen, sondern auch außerhalb der Staatsgrenzen bekannt. Kustos Alf Kowalski war ein sehr tüchtiger und arbeitsbesessener Mensch, dem das Wohl des Museums am Herzen lag. Ihm widmete er seine ganze Freizeit auf Kosten seiner Familie, Erholung und Gesundheit. Kowalski leitete das Museum 40 Jahre lang, bis Ende 1985.

Alf Kowalskis zweite Vorliebe galt der Malerei. 1945 schloss er sein Studium an der Kunsthochschule in Poznań/Posen ab, das er 1935 begann. Er gehörte dem Regionalen Verein der Künstler in Poznań an und war Mitbegründer dessen Delegatur in Zielona Góra/Grünberg; außerdem war er Veranstalter der ersten Ausstellung aus „Ziemia Lubuska“/dem Lebuser Land (seit 1947), an der er selbst teilnahm. In den Jahren 1945-70 war er am produktivsten, in diesem Zeitraum sind seine meisten Bildarbeiten entstanden. Besonders wertvoll sind seine Bilder und Zeichnungen, die ein Meseritz darstellen, das es nicht mehr gibt.

Alf Kowalski beteiligte sich aktiv am sozial-kulturellen Leben der Stadt und Region. Er war u.a. Mitglied und Begründer der lokalen Abteilung des Polnischen Touristikvereins und des Intelligenz-Klubs in Międzyrzecz, Mitglied der Leitung des Lebuser Kulturvereins. Für seine Verdienste erhielt Alf Kowalski viele Auszeichnungen sowie Staats-, Ressort- und Regionalpreise wie z.B. den Kommandeurkreuz und den Ritterkreuz, den Preis des Kulturministers (1967), den Lebuser Kulturpreis (1957, 1974).

Kowalski starb in Piaseczno bei Warszawa/Warschau am 24. November 1993.

Artikel:

LONGIN DZIEŻYC
Alf Kowalski (1914-1993). Museumsforscher und Künstler aus Meseritz/Międzyrzecz

STANISŁAW KURNATOWSKI
Meine Erinnerung an Alf Kowalski und Meseritz in den Jahren 1954-1961

STANISŁAW KOWALSKI
Erinnerung an Alf Kowalski

ROMAN KASPROWICZ
Erinnerungen aus Schloss

ZOFIA KASPROWICZ
Der Künstler Alf Kowalski

JOANNA PATORSKA
Die Volkskultur im Interessenbereich von Alf Kowalski

AGNIESZKA INDYCKA
Die Burg in Meseritz – Alf Kowalskis Interesse an Archäologie

MARCELI TURECZEK
Einige Berichte Alf Kowalskis über das Kulturleben im Umkreis von Meseritz in den ersten Nachkriegsjahren

MAKSYMILIAN FRĄCKOWIAK
Alf Kowalski als Figur im Roman von Eugeniusz Paukszta „Znak żółwia"

Übersetzung von Wolfgang D. Brylla